Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7693
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *Piątek, 24 VIII 1984 r.* ■ *Nr 203 (11080)* ■ *Rok XXXVI* ■ *Cena 5 zł* ■ *Wyd. 1,*

„Od piątku do piątku"
magazyn społeczno-kulturalny
„Gazety Krakowskiej"

PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ FELIETONY ■ RECENZJE ■ CIEKAWOSTKI

◆ str 3: wiersze Mirosławy Skopowskiej prezentuje Jacek Kajtoch; rok 1970 we wspomnieniach Brunona Rajcy ◆ str. 4: o wielkim strajku chłopskim w sierpniu 1937 roku — Grażyna Włodek ◆ str. 5: w rocznicę wydarzeń burzliwego lata 1980 roku — refleksje Ludwika Krasuckiego ◆ str. 6: Izabela Pieczara rozmawia z red. Ireną Dziedzic; interesujące książki poleca Konrad Strzelewicz ◆ str. 7: w fan-clubie Zygmunt Kiszakiewicz dzieli się wrażeniami z festiwalu w Sopocie

Rumunia

Święto narodowe

BUKARESZT (PAP). 23 sierpnia, w 40. rocznicę antyfaszystowskiej i antyimperialistycznej rewolucji wyzwolenia społecznego i narodowego Rumunii, na placu Aviatorilor w Bukareszcie odbyła się defilada sił zbrojnych SRR oraz pochód ludzi pracy. Przybyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych Rumunii z sekretarzem generalnym RPK, prezydentem SRR **Nicolae Ceausescu.**

Na trybunie honorowej zajęły miejsca 153 delegacje zagraniczne, które przybyły na obchody 40-lecia, a wśród nich partyjno-państwowa delegacja PRL z członkiem BP KC PZPR, sekretarzem KC — **Tadeuszem Porębskim.**

Konwencja Partii Republikańskiej USA wybrała R. Reagana i G. Busha na kandydatów na stanowiska prezydenta i wiceprezydenta

WASZYNGTON (PAP). Konwencja Partii Republikańskiej w Dallas wybrała **Ronalda Reagana na kandydata na prezydenta USA a George'a Busha na kandydata na wiceprezydenta.**

Ronald Reagan i George Bush byli jedynymi kandydatami partii na te stanowiska.

Konwencja republikanów w Dallas przekształciła się w uroczystość nominacyjną, pozbawioną jakichkolwiek elementów dyskusji merytorycznej nad głównymi problemami, w obliczu jakich stoją Stany Zjednoczone i świat.

Stany Zjednoczone

Plany zaminowania granic zachodnioeuropejskich państw NATO z krajami socjalistycznymi

WASZYNGTON (PAP). Amerykańskie ministerstwo obrony ujawniło w środę, że zwróciło się do władz NATO o rozpatrzenie możliwości wykopania sieci kanałów na granicy zachodnioeuropejskich państw NATO z krajami socjalistycznymi i wprowadzenia do nich rur wypełnionych płynnymi materiałami wybuchowymi. Granice miałyby zostać wysadzone w powietrze w razie „najazdu czołgów radzieckich".

Plan ten przedstawił generał **Anthony Smith,** dyrektor departamentu politycznego w Pentagonie, zajmujący się sprawami NATO i Europy Zachodniej.

Według koncepcji Smitha, rury pozostałyby puste w okresie pokoju. Wypełniono by je materiałem wybuchowym w okresie poważnego napięcia międzynarodowego.

System takich rur wybuchowych wypróbowano już — jak ujawnił Pentagon — na terenie Niemiec Zachodnich i Korei Południowej. Podobno wykazał się dużą skutecznością w walce z czołgami. Po wysadzeniu rur w powietrze powstaje rów głęboki na 12 metrów i szeroki na cztery.

Izrael

Czy kryzys rządowy zostanie wkrótce przełamany?

BEJRUT (PAP). W miesiąc po wyborach powszechnych w Izraelu po raz pierwszy pojawiła się realna szansa utworzenia rządu. W wyniku podpisania porozumienia z centrową partią byłego ministra obrony **Ezera Weizmana** perspektywy takie otworzyły się przed izraelską Partią Pracy **Szimona Peresa.** Kierownictwo tej partii, która od paru tygodni prowadzi bezskuteczne rozmowy z przedstawicielami rządzącego dotychczas bloku Likud w sprawie sformowania rządu jedności narodowej, wyraża przekonanie, iż obecnie będzie w stanie powołać koalicję rządową dysponującą w parlamencie niewielką większością mandatów, a w odleglejszej perspektywie uda mu się przekonać kierownictwo bloku Likud, by się przyłączyło do tej koalicji.

Iran

Masakra w centrum Teheranu

BEJRUT (PAP). 15 osób zginęło i ponad 300 zostało rannych, w tym kilkanaście bardzo ciężko, w wyniku eksplozji bomby podłożonej w czwartek rano w pobliżu centrum Teheranu.

Ładunek podłożono prawdopodobnie w jednym ze stoisk owocowych znajdującym się na bardzo ruchliwym placu, nie opodal stacji metra. Po wybuchu bomby pozostał lej o głębokości dwóch metrów, zniszczone zostały okoliczne sklepy, samochody, a w promieniu 100 metrów powypadały szyby z okien.

Do zamachu przyznała się promonarchistyczna grupa emigrantów irańskich pn. Arya.

Nadzwyczajne Plenum KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej

Dżambyn Batmunch sekretarzem generalnym KC MPLR

Jumdżagijn Cedenbal ustąpił ze względu na zły stan zdrowia i za własną zgodą

ULAN BATOR (PAP). W czwartek, 23 bm. w Ułan Bator odbyło się nadzwyczajne VIII Plenum Komitetu Centralnego Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej.

Plenum zwolniło **Jumdżagijna Cedenbała** z obowiązków sekretarza generalnego i członka Biura Politycznego KC MPLR, ze względu na stan zdrowia i za jego zgodą.

Plenum jednogłośnie wybrało **Dżambyna Batmuncha** na sekretarza generalnego Komitetu Centralnego MPLR.

*

W czwartek w Ułan Bator odbyła się nadzwyczajna sesja Wielkiego Churału Ludowego. Po dyskusji parlament podjął uchwałę o zwolnieniu Jumdżagijna Cedenbała ze stanowiska przewodniczącego Prezydium Wielkiego Churału Ludowego MRL ze względu na stan zdrowia i za jego zgodą.

Depesza gratulacyjna

WARSZAWA (PAP). I sekretarz KC PZPR, gen. armii Wojciech Jaruzelski przesłał na ręce Dżambyna Batmuncha depeszę gratulacyjną w związku z jego wyborem na stanowisko sekretarza generalnego KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej.

Polski Komitet Miast Męczeńskich, Miast Pokoju

WARSZAWA (PAP). 23 bm. na kilka dni przed 45. rocznicą wybuchu drugiej wojny światowej, w Ministerstwie Administracji i Gospodarki Przestrzennej odbyło się spotkanie prezydentów i naczelników miast, które były najbardziej zniszczone podczas ostatniej wojny, bądź znajdowały się tam obozy masowej zagłady. Uczestniczący w spotkaniu naczelnicy i prezydenci: Warszawy, Chełmna, Gdańska, Janowa Podlaskiego, Kosowa Lackiego, Lublina, Łodzi, Oświęcimia, Poznania, Strzegomia, Szczecina, Wrocławia i Zamościa, kierując się potrzebą upamiętnienia ofiar i strat poniesionych przez ludność polską, postanowili powołać Polski Komitet Miast Męczeńskich, Miast Pokoju.

Święto polskich skrzydeł

Centralne uroczystości w Poznaniu w 40. rocznicę powstania ludowego lotnictwa polskiego

POZNAŃ (PAP). W sierpniu 1944 r. oddziały lotnictwa Wojska Polskiego zorganizowane i wyszkolone na radzieckiej ziemi oraz uzbrojone w radziecki sprzęt bojowy, przybyły do Polski, aby nad Wisłą i Pilicą przystąpić do działań bojowych. Nastąpiło to 23 sierpnia 1944 r. w rejonie Warki, przed frontem działań 1 Armii Wojska Polskiego. Dzień ten wszedł do historii wojska i lotniczej tradycji jako dzień narodzin ludowego lotnictwa polskiego. Centralne obchody 40-lecia polskich skrzydeł odbyły się wczoraj w Poznaniu. Przybyli na nie przedstawiciele najwyższych władz z członkiem Biura Politycznego KC PZPR **Stanisławem Kałkusem** i zastępcą członka Biura Politycznego KC PZPR, ministrem obrony narodowej gen. broni **Florianem Siwickim.**

Przybył przedstawiciel naczelnego dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw-stron Układu Warszawskiego przy Wojsku Polskim gen. armii **Afanasij Szczegłow.**

Głos zabrał gen. Florian Siwicki. Wszystkim członkom społeczności lotniczej mówca życzył wytrwałego pomnażania dotychczasowego dorobku w wiernej służbie narodowi i socjalistycznej ojczyźnie oraz wszelkiej pomyślności.

Następnie życzenia od mieszkańców regionu poznańskiego przekazał lotnikom sekretarz KW PZPR **Jan Mielcarek.**

Pozdrowienia i życzenia od radzieckich lotników przekazał gen. lejtn. lotnictwa **Dymitr Bobrow.**

W części artystycznej koncertu wystąpił zespół estradowy Wojsk Lotniczych „Eskadra" oraz artyści scen poznańskich.

Tego samego dnia w sali Tradycji Wojsk Lotniczych w Poznaniu przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych spotkali się z zasłużonymi żołnierzami lotnictwa. Tytuły i odznaki „Zasłużony pilot wojskowy PRL" otrzymali m. in.: płk pil. **Julian Grzegorczyk,** kmdr pil. **Tadeusz Pawlaczek** i ppłk. pil. **Jan Woźniak** Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano m. in.: płk. płk. **Antoniego Milkiewicza** i **Zenona Matysiaka.**

40 lat temu Armia Radziecka wyzwoliła Dębicę

(Inf. wł.) W sierpniu 1944 roku wojska 1 Frontu Ukraińskiego pod dowództwem marszałka **Iwana Koniewa** kończyły operację lwowsko-sandomierską, w ramach której Armia Radziecka zdobyła przyczółek sandomierski mający zasadnicze znaczenie dla przyszłej ofensywy w tym rejonie. Opanowano tereny nad środkową Wisłoką z ważnym strategicznie punktem — Dębicą. Od tego czasu co roku w sierpniu dębiczanie obchodzą święto wyzwolenia swojego miasta. Z tej okazji, wczoraj w Dębicy odbył się na Rynku pod pomnikiem Wdzięczności apel poległych. Po apelu delegacje zakładów pracy i organizacji społeczno-politycznych złożyły pod pomnikiem wieńce i wiązanki kwiatów. W dalszej części

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z obrad Egzekutywy KK PZPR

Jak przyjąć „wyż" w mury szkolne

Pracę można mierzyć tylko efektami

(Inf. wł.) Dwie bardzo istotne sprawy były przedmiotem wczorajszego posiedzenia Egzekutywy Komitetu Krakowskiego PZPR, któremu przewodniczył I sekretarz KK PZPR **Józef Gajewicz:** przygotowanie do nowego roku szkolnego oraz wykorzystanie czasu pracy w przemyśle uspołecznionym miejskiego województwa krakowskiego.

Wyż demograficzny zobowiązuje oświatę do przygotowania nowych miejsc nauki i zwiększenia nauczycielskich kadr. W nadchodzącym roku szkolnym w szkołach podstawowych miejskiego województwa krakowskiego będzie się uczyło 138.300 dzieci (tylko w klasach pierwszych — 19.500) — to znaczy o 4.100 dzieci więcej niż w ubiegłym roku szkolnym. Aż w 37 proc. szkół nauka będzie się odbywać na trzy zmiany. Rozważa się możliwość przywrócenia w tych szkołach nauki w wolne soboty, oczywiście po uzgodnieniu tej sprawy z gronem nauczycielskim i rodzicami. Najbardziej przepełnione są szkoły w nowych osiedlach.

Sieć szkolnictwa podstawowego województwa krakowskiego tworzą 475 placówki szkolne i punkty filialne. Zgodnie z propozycjami rodziców i decyzją Ministerstwa Oświaty i Wychowania zostanie podniesiony stopień organizacyjny niektórych małych szkół wiejskich — stąd liczba placówek szkolnych na wsiach wzrośnie o 39.

Trudno jest zapewnić kwalifikowaną kadrę dla wzrastającej ciągle liczby uczniów. W nowym roku szkolnym po-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nowosądeckie

Rolnictwo i przetwórstwo rolno-spożywcze

(Inf. wł.) Województwo nowosądeckie odwiedził wczoraj kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR **Stefan Zawodziński.** Zapoznawał się on z problemami rolnictwa i przedsiębiorstw zajmujących się gospodarką żywnościową w tym regionie. W Komitecie Wojewódzkim PZPR w Nowym Sączu odbyło się spotkanie **Stefana Zawodzińskiego** z I sekretarzem KW Partii **Józefem Brożkiem.** Omawiano zagadnienia związane z działalnością zakładów i przedsiębiorstw przetwórstwa rolno-spożywczego, działających w Nowosądeckiem, a podstawą stała się zakoń-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Żniwa '84

Na półmetku

(Inf. wł.) Coraz więcej ściernisk — i coraz więcej ziarna w magazynach. Jak nas informuje dyrektor Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego PZZ mgr **Bogusław Koziel,** rzepak został w całości skupiony i wysuszony. Na terenie swojej działalności PZZ skupiły prawie 6,5 tys. t tego cennego surowca. Ponadto magazyny OPPZM przyjęły od rolników ponad 6 tys. t zboża. Niektóre partie zbóż są jednak zbyt mokre i wymagają suszenia, dlatego też PZZ zawarły umowę z Cukrownią Chybie, gdzie suszy się zbyt mokry jęczmień.

Koszenie zbóż dobiega końca, ale nie wszędzie. Jak nas poinformował naczelnik gminy Tokarnia **Mieczysław Sępiak,** w gminie tej są wsie górzyste, gdzie żniwa dopiero rozpoczęto. Rolnicy tamtejsi mają pod dostatkiem nasion poplonów, ale niewiele ich wysiewają z powodu opóźnień w koszeniu zbóż. W gminie Skała około 80 proc. areału zbóż zostało już skoszone, ale jak nas informuje naczelnik **Józef Rosa** zwiezione zostało dopiero 50 proc. snopów. Jeśli pogoda się utrzyma, to z początkiem przyszłego tygodnia rolnicy indywidualni zakończą koszenie — mówi I sekretarz KG PZPR w Zabierzowie **Roland Krupiński.** Natomiast w KOPR oraz w ZZD w Balicach skoszono dotychczas nie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pociąg najechał na autobus MPK

Tragiczny wypadek w pobliżu Skarżyska-Kamiennej

3 osoby poniosły śmierć, 20 jest ciężko rannych

WARSZAWA (PAP). Tragiczny wypadek miał miejsce na przejeździe kolejowym w pobliżu Skarżyska-Kamiennej. 23 bm. ok. godz. 7 rano pociąg pasażerski relacji Radom-Kielce najechał na przejeździe strzeżonym na tył autobusu MPK, wynajętego przez Zakłady Metalowe w Skarżysku-Kam. Do zderzenia doszło przy otwartych rogatkach przejazdowych, podczas gęstej mgły. Jedna osoba poniosła śmierć na miejscu, dwie dalsze zmarły w drodze do szpitala. Ofiarami wypadku są: Czesław Koronko lat 40, Henryk Kowal lat 35 oraz Janina Lisicka lat 50.

Około 40 osób zostało hospitalizowanych w szpitalach w Kielcach, Skarżysku-Kamiennej i Starachowicach. 3 osoby znajdują się w stanie b. ciężkim. Są to: żołnierze Wiesław Wialus i Zbigniew Ciepły, przebywający w szpitalu MSW w Kielcach oraz kobieta w wieku ok. 35 lat o nie ustalonych dotychczas personaliach, przebywająca w szpitalu w Skarżysku-Kamiennej. Jako ciężki ocenia się obecnie stan 20 osób; 30 osób zostało opatrzonych ambulatoryjnie.

Przyczyny wypadku ustala

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rewelacje sieci telewizyjnej „Westdeutscher Rundfunk"

Zachodnie służby wywiadowcze wiedziały o przygotowaniach do zamachu na papieża

BONN, RZYM (PAP). Zachodnioniemiecka sieć telewizyjna „Westdeutscher Rundfunk" nadała w tych dniach, w ramach cotygodniowego programu publicystycznego „Monitor" 20-minutową audycję, poświęconą zamachowi na papieża **Jana Pawła II** oraz oskarżeniom o współudział w tym przestępstwie, wysuwanym pod adresem obywatela Bułgarii **Sergeja Antonowa.**

Autorzy programu, zachodnioniemiecki reporter **Folker Hape** i dwaj dziennikarze tureccy, pracujący w Kolonii, **Osman Orhan** i **Jorsan Jojmen,** zaprezentowali bogaty materiał faktograficzny — liczne zdjęcia i wypowiedzi osób, doskonale orientujących się w okolicznościach zamachu — podważających tezę, jakoby Bułgaria, przy tym działając na polecenie Moskwy, miała jakikolwiek związek z wydarzeniami z 13 maja 1981 roku. Autorzy programu jednoznacznie wyrazili pogląd, że prowokacyjne oskarżenia wysuwane pod adresem kilku obywateli bułgarskich są absolutnie bezpodstawne. Zamach na papieża — zdaniem twórców programu — był zaplanowany i zorganizowany przez grupę ekstremistów tureckich, którzy kierowali się motywami religijnymi i politycznymi. F. Hape, O. Orhan i J. Jojmen ujawnili ponadto, że zachodnie służby wywiadowcze dysponowały informacjami świadczącymi o przygotowaniach tureckich faszystów do zamachu na zwierzchnika Kościoła katolickiego.

Redaktorzy programu „Monitor" krytycznie przeanalizowali słynny już „poufny" raport prokuratora **Albano** na temat tzw. sprawy Antonowa. Zwrócili oni uwagę, że zaraz po zamachu przywódca, dzia-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pogrzeb Zdzisława Tomala

WARSZAWA (PAP). 23 bm. na powązkowskim cmentarzu komunalnym w Warszawie odbył się pogrzeb zmarłego w wieku 63 lat zastępcy przewodniczącego Rady Państwa, ZDZISŁAWA TOMALA. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele najwyższych władz z I sekretarzem KC PZPR, prezesem Rady Ministrów gen. armii Wojciechem Jaruzelskim i przewodniczącym Rady Państwa Henrykiem Jabłońskim.

Na grobie złożono wieńce i kwiaty od rodziny, przewodniczącego Rady Państwa, Rady Państwa, KC PZPR, NK ZSL, Sejmu, Rady Ministrów, ZBoWiD, resortów i instytucji centralnych, od przedstawicieli różnych regionów kraju, organizacji społecznych.

Refleksje po tragedii w Myślenicach

Dyspozytor nie był sam...

(Inf. wł.) O tej sprawie z oburzeniem pisała krakowska prasa: dyspozytor Pogotowia Ratunkowego w Myślenicach 10 bm. nie wysłał karetki do ciężko chorego 6-tygodniowego dziecka, które po półtorej godzinie zmarło. Nie ma tu okoliczności łagodzących: w stacji były wtedy dwie wolne karetki. W dodatku nie znaleziono żadnego śladu owego zgłoszenia w przeznaczonej do tego celu książce, nie odnotowano też odmowy wyjazdu, a magnetofonu rejestrującego zgłoszenia w tej stacji brak. Ukoronowaniem całej sprawy był wynik badania krwi dyspozytora — stężenie alkoholu we krwi wynosiło 2,8 promila. Okazuje się więc, że dyspozytor był kompletnie pijany, takie upojenie alkoholowe tłumaczy każdą absurdalną decyzję.

Postępowanie w tej sprawie przebiegało dość energicznie i ze strony myślenickiego Zespołu Opieki Zdrowotnej, i lekarza wojewódzkiego **Zdzisława Wójcika.** Już po około 2 godzinach od czasu zgonu dziecka, gdy tylko rodzina poinformowała o zajściu, dyrektor ZOZ **Władysław Kwinta** razem z kierownikiem stacji pogotowia **Jerzym Krzywoniem** zawiesili natychmiast dyspozytora w czynnościach. zapewnili ciągłość pracy pogotowia i zawiadomili Prokuraturę Rejonową oraz Komendę Rejonową Urzędu Spraw Wewnętrznych o zaistniałym wypadku. Dyspozytor został aresztowany, funkcjonariusze MO przewieźli go do izby przyjęć, gdzie pobrano mu krew (nie chciał poddać się badaniom probierzem trzeźwości). Jednocześnie dyrekcja ZOZ w Myślenicach dyscyplinarnie zwolniła go z pracy pomimo 28-letniego stażu w tamtejszym pogotowiu.

Lekarz wojewódzki Zdzisław Wójcik wysłał na miej-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Sobotni wypoczynek

Na Zarabie—z krakowskim radiem

(Inf. wł.) Atrakcyjnie zapowiada się najbliższa sobota na Zarabiu. Rozgłośnia Polskiego Radia w Krakowie, wspólnie z Urzędem Miasta i Gminy w Myślenicach, Miejskim Domem Kultury i Ośrodkiem Sportu i Rekreacji, przygotowała dla wczasowiczów i wszystkich przebywających na sobotnim wypoczynku nad Rabą niespodziankę.

Nasi koledzy po fachu, dziennikarze z krakowskiego radia przybędą tłumnie na Zarabie. Pod hasłem „Lato z Radiem" będą uczestniczyli w imprezach, zorganizowanych specjalnie na tę okazję.

Program sobotniego wypoczynku nad Rabą jest bogaty. Organizatorzy przewidzieli m. in. turniej myślenickich zakładów pracy, turnieje rekreacyjne, pokazy modelarskie, pokazy ratownictwa wodnego, turniej szachowy, pokazy sprawności i umiejętności psów milicyjnych. Dla turystów zmotoryzowanych propozycja nie do odrzucenia — slalom małych „fiatów", o nagrodę naczelnika, którą będzie talon na benzynę. Na zarabiańskiej łące, zamienionej od godz. 10 na estradę, odbędzie się konkurs piosenkarski dla dzieci. Maluchy będą „bić się" o nagrodę PR. „Strychy myślenickie" — to imprezy specjalnie dla miłośników staroci. Na aukcję

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W dniach 13—15 września

10 Międzynarodowe Biennale Grafiki „Kraków 84"

(Inf. wł.) Pełną parą trwają przygotowania do otwarcia 10 Międzynarodowego Biennale Grafiki „Kraków 1984", które odbędzie się w dniach od 13 do 15 września. Rozpocznie się ono konferencją prasową 13 września oraz otwarciem wystaw „Laureaci MBG 1966—1980" i „Albin Brunovsky — laureat Grand Prix 8 MBG". W dniu następnym, 14 września, nastąpi uroczyste otwarcie 10 Międzynarodowego Biennale Grafiki, zaś 15 września otwarcie wystawy „Intergrafia 84 — Katowice".

Dziesiąte, jubileuszowe biennale skłania do krótkiego podsumowania. Po raz pierwszy zorganizowano je w 1966 r. Od tego czasu nie było to jednak tylko dziesięć wystaw, gdyż łącznie, w ramach kolejnych biennale, zorganizowano ich 65.

— *Były wśród nich* — mówi prof. ANDRZEJ PIETSCH — *znaczące wystawy, urządzane przez Muzeum Narodowe w Krakowie, wystawy problemowe, urządzane w Pałacu Sztuki, wystawy laureatów w galerii Krzysztofory i galeriach „Desy", sześć edycji wystaw „Intergrafia" w Katowicach i ir. Z największą uwagą myślimy o tych odbiorcach, którzy zwracają się ku obszarowi sztuki z nadzieją, że odnaleźć w niej można możliwość przeżyć i przemyśleń, odszukać wartości istotne dla określenia własnej tożsamości, własnego duchowego oblicza, wzbogacając w ten sposób nie tylko siebie, ale uzyskując również możliwość bardziej pełnego uczestnictwa w życiu społecznym.*

Komisja kwalifikacyjna 10 MBK, w składzie: **Andrzej Pietsch** (przewodniczący), **Włodzimierz Kunz, Ryszard Otręba** i **Krzysztof Skórczewski,** w trakcie dziesięciu posiedzeń rozpatrzyła dokumentację fotograficzną nadesłaną przez 1199 artystów z 42 krajów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z obrad Egzekutywy KK PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

trzeba w szkołach dodatkowo 1150 nauczycieli, tymczasem uczelnie kształcące pedagogów opuściło w br. 463 absolwentów mieszkających w Krakowie i miejskim województwie. Pozyskuje się do pracy w szkole absolwentów innych uczelni. Za pozytywny należy uznać fakt, że 62 osoby wróciły do zawodu nauczycielskiego. W tej sytuacji, konieczne jest niestety zatrudnienie około 300 absolwentów LO, którzy dopiero w toku pracy zdobędą nauczycielskie kwalifikacje, oraz częściowo pedagogów będących na wcześniejszej emeryturze.

Fakt, że pracujemy mało wydajnie nie jest tajemnicą. Wiele jest tego przyczyn, a głównie zła organizacja pracy, niedostatki surowców i brak dyscypliny. Jak wynika z danych przedstawionych przez Wojewódzką Komisję Planowania, w latach 1976—1982 następował systematyczny wzrost wskaźnika nieobecności w pracy (pomijając urlopy) i dopiero w 1983 roku zanotowano w tym zakresie pewną poprawę. Najwięcej czasu pracy stracono bezproduktywnie w Zakładach Metalurgicznych w Skawinie, Cementowni Nowa Huta, KZO „Zremb", ZPG „Pregips", KZF „Polfa", KZPG „Stomil". Absencja chorobowa jest ciągle bardzo wysoka — na jednego robotnika w ubiegłym roku przypadało około 22 dni nieobecności. Fakt, że dość często czas zwolnień lekarskich nie jest wykorzystywany na leczenie pozwala kwestionować zasadność części tych zwolnień — zwłaszcza tam, gdzie pracują przeważnie kobiety — wysoki odsetek nie przepracowanego czasu pracy przypada na urlopy macierzyńskie.

W latach 1981—1983 liczba robotników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji województwa krakowskiego zmniejszyła się o około 17.200 — jest to jedna z przyczyn spadku poziomu produkcji przemysłowej w niektórych przedsiębiorstwach. Jest to także dodatkowy czynnik zmuszający do intensyfikacji pracy i zwiększenia dyscypliny.

W czasie wczorajszej Egzekutywy padały różne propozycje zmierzające do lepszego wykorzystania czasu pracy. Zostaną one, po głębszym przeanalizowaniu wprowadzone w zakładach pracy. Jeszcze w listopadzie br. Egzekutywa powróci do tej kwestii analizując skuteczność zastosowanych rozwiązań.

Na półmetku

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wiele ponad 50 proc. areału. W czasie naszego tam pobytu wrócił z kontroli wspólnych punktów omłotowych sekretarz rolny KG PZPR **Kazimierz Długi.** Wspólnych klepisk jest tam 19 i w czasie swojego objazdu nie stwierdził nieprawidłowości.

Zgodnie z maksymą — mówi prezes WZRKiOR mgr inż. **Wiesław Woda** — iż pańskie oko... odwiedziliśmy wspólnie kilka spółdzielni kółek rolniczych. Tuż obok Nowej Huty w Kościelnikach jest SKR, które wykonuje usługi dla miejscowej ludności. W dniu naszego przyjazdu kombajny wyjechały do wsi Branice, Chałupki i Pleszowa, gdzie zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami będą kosiły zboża — informuje nas prezes SKR **Zygmunt Janota.** Na terenie działalności nowohuckiego SKR jest czynnych 14 wspólnych klepisk, gdzie omłoty trwają prawie całą dobę.

Jeśli jednak rolnicy i instytucje działające na wsi nie chcą dopuścić do straty ani jednego kłosa, to są też przedsiębiorstwa, które do żniw podchodzą beztrosko. Tak można powiedzieć o Zakładzie Energetycznym w Nowej Hucie. O godz. 6 rano pracownicy SKR zauważyli dym wydostający się z transformatora i zaraz powiadomili zakład o awarii. Niestety nikt nie przyjechał na wezwanie SKR i dopiero interwencja naczelnika sprawiła, że po kilku godzinach przybyli elektrycy — po to tylko, aby stwierdzić, że transformator jest spalony. Cała baza została bez prądu, unieruchomiona została stacja benzynowa i nie można tankować paliwa do kombajnów. Natomiast w SKR na uznanie zasługuje m. in. mechanik **Józef Biel** i kombajnista, który jak dotychczas ma najwięcej bezawaryjnie przepracowanych godzin — **Stanisław Ziomek.**

Wiceprezes SKR w Woli Batorskiej **Jan Mazur** informuje nas, że tamtejszych 6 kombajnów skosiło dotychczas zboże z 500 ha, a w planie przewiduje się zebranie zboża z 700 ha. Koszenie zbóż w tym rejonie jest na ukończeniu, ale kierownictwo SKR pomoże sąsiedniej gminie w Drwini. Wczoraj maszyny SKR pracowały przy koszeniu 8-hektarowego łanu u rolnika **Mieczysława Siwka.** W gminie Niepołomice — bo tę obsługuje tamtejsze SKR — jest czynnych 14 punktów omłotowych stałych plus dwa objazdowe. SKR w Woli Batorskiej 5 maszyn młócących wynajęło ajentom i jeśli będą mieli ochotę, to w przyszłości młocarnie przejdą na ich własność. 3 kombajnami dysponuje SKR w Drwini, ale jest to trochę za mało i dlatego prezes **Jan Miękinia** jest bardzo zadowolony z pomocy, jaką w postaci kombajnów przysyła im SKR z Woli Batorskiej. Wszelkie usterki powstałe w czasie pracy w polu usuwają miejscowi mechanicy. Natomiast do zakończenia żniw potrzeba jeszcze około tygodnia pogody.

CZESŁAW MAŚLANA

Dzieci polskich związkowców na koloniach w Czechosłowacji

(Inf. wł.) Federacja Związków Zawodowych Pracowników Ochrony Zdrowia, która zrzesza około 150 tysięcy członków i jest jedną z najliczniejszych federacji związkowych w Polsce, na mocy wcześniejszej umowy międzyrządowej zawarła porozumienie z organizacją związków zawodowych województwa środkowosłowackiego, mającego swą stolicę w Bańskiej Bystrzycy o zaproszeniu dzieci polskich do słowackich obozów pionierskich i na kolonie organizowane przez tamtejsze zakłady pracy. Akcją tą objęto 800 dzieci polskich związkowców, a poza tym zaproszono także ich opiekunów. Korzyść była jednostronna, bowiem tylko dzieci z Polski wyjeżdżały na wakacyjny pobyt do Słowacji. W sumie swe pociechy wysłali na te obozy i kolonie członkowie aż 47 federacji związkowych z całej Polski. Cały ten kolonijny tranzyt przechodzi przez Nowosądeckie, bowiem właśnie to województwo od lat ściśle współpracuje i utrzymuje serdeczne kontakty przyjaźni z województwem środkowosłowackim.

W Nowym Sączu „motorem" wakacyjnych wyjazdów dzieci polskich na Słowację jest przewodniczący Rady Wojewódzkiej Federacji Związków Zawodowych Pracowników Ochrony Zdrowia **Leszek Nowak,** z którym na co dzień współdziałali: członek Prezydium Rady Krajowej Federacji ZZPOZ **Andrzej Czajczyk** z Bytomia oraz zastępca przewodniczącego Rady Wojewódzkiej Federacji ZZPOZ w Tarnowie **Adam Legendziewicz.**

Pierwsza kolonijna „wyprawa" na Słowację wyruszyła już 2 lipca. Wtedy pojechało 3 dwudziestoosobowych grup młodzieży polskiej. W sumie dzieci polskich związkowców przebywały bądź jeszcze przebywają w dwudziestu dwu prowadzonych przez słowackie przedsiębiorstwa ośrodkach kolonijnych lub obozach pionierskich. Każda z grup wakacyjnych gości na Słowacji przez dwa tygodnie, co nieco komplikuje sprawę, bo na Słowacji turnusy kolonijne trwają trzy tygodnie. Kłopot jest tylko z transportem, bo nie zawsze autokary zawożące małych Polaków mogły wracać z dziećmi już powracającymi do ojczyzny. Cały transport grup kolonijnych z Nowego Sącza do Bańskiej Bystrzycy zapewniali polscy związkowcy. Wykonawcą przewozów było działające w Nowym Sączu Spółdzielcze Biuro Turystyczne „Turysta".

Rozmawiałem z dziećmi, które właśnie powróciły z wakacyjnego wypoczynku, zafundowanego im przez słowackich związkowców. Zgodnie twierdziły, że we wszystkich ośrodkach było wspaniale i tylko szkoda, że trzeba było się żegnać z serdecznymi gospodarzami i bardzo miłymi koleżankami i kolegami z kolonii. Na koloniach było mnóstwo wycieczek, spotkań z ciekawymi ludźmi, rozgrywek sportowych. Wszędzie zorganizowano na koloniach „Dni polskie" i „Dni słowackie". Były one okazją do zaprezentowania dorobku i kultury tych krajów a także uczczenia przypadających właśnie w tym roku dwu „okrągłych" rocznic: czterdziestolecia Polski Ludowej oraz czterdziestolecia słowackiego powstania narodowego. Centralne obchody drugiej z wymienionych rocznic odbędą się 28 sierpnia i weźmie w nich udział „ostatnia zmiana" polskich kolonistów, wypoczywających w okolicach Bańskiej Bystrzycy.

Warto też przypomnieć, że prócz wymienionej 800-osobowej grupy dzieci polskich związkowców zaproszonej na Słowację, wypoczywało tam również 1200 innych polskich dziewcząt i chłopców, na zasadzie wymiany, w ramach której 1200 dziewcząt i chłopców ze Słowacji wypoczywało na wakacjach w Polsce.

STANISŁAW ŚMIERCIAK

Rolnictwo i przetwórstwo rolno-spożywcze

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

czona już seria zebrań konsultacyjnych nad Centralnym Planem Rocznym 1985.

Kierownik Wydziału Rolnego KC zapoznał się z pracą nowego zakładu przetwórczego Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Ogrodniczo - Pszczelarskich w Nowym Sączu i działających również w tym mieście Sądeckich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego. Odwiedził także Zakład Doświadczalny Instytutu Sadownictwa w Brzeźnej oraz indywidualne gospodarstwo rolne, specjalizujące się w sadownictwie, które prowadzi J. Rymarczyk we wsi Szczyrzyc w gminie Jodłownik. (sś)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Zawody Przyjaźni

Polski dzień w Hawanie

● **Polski dzień w Hawanie.** W tym stwierdzeniu nie ma przesady, bowiem nasi reprezentanci wygrali w środę w „Torneo de Amistad" wszystko co było do wygrania. O ile zwycięstwa Henryka Petricha nad Czechosłowakiem Janem Frankiem można było oczekiwać, to sukces Zbigniewa Raubya jest bardzo miłą niespodzianką. Polak pokonał wyraźnie wicemistrza Europy z Warny Węgra Janosa Varadiego i tak oto szóstka polskich pięściarzy, która wybierała się do Hawany na „pożarcie", wróci do Polski z trzema medalami, w tym z dwoma przynajmniej srebrnymi.

● **Po wygranym meczu z Bułgarią, reprezentacja polskich siatkarzy odniosła drugie zwycięstwo, tym razem nad Węgrami 3:0 (15:5, 15:3, 16:14).** Lepiej wyszkoleni pod każdym względem Polacy w dwóch pierwszych setach zdeklasowali wręcz rywali.

● **W czwartkowych eliminacjach pływackich — Artur Niemczycki ze Śląska Wrocław ustanowił rekord Polski na dystansie 200 m st. klas. — 2.24,20.** Wynik ten jest o 0,14 sek. lepszy od poprzedniego rekordu Andrzeja Janasa z roku 1980. Polak z trzecim czasem eliminacji zakwalifikował się do finału.

Podczas Zawodów Przyjaźni w pływaniu padły rekordy świata i Europy. Gerasch (NRD) uzyskała na 100 m st. klas. czas 1.08,29, poprzedni rekord świata należał do Geweniger (NRD) i wynosił 1.08,51.

Kurnikowa (ZSRR) ustanowiła rekord Europy na dystansie 100 m st. mot. — 59,41 sek. Poprzedni rekord, Pollack (NRD), był o 5 setnych sekundy gorszy.

● **Podczas Zawodów Przyjaźni w koszykówce kobiet Polska pokonała Węgry 77:75 (45:37).**

● Podczas Zawodów Przyjaźni w koszykówce mężczyn Polska pokonała Szwecję 102:88 (47:40).

Memoriał A. Duraka

Po Małopolskim Wyścigu Górskim kroi nam się w Krakowskiem ciekawa impreza kolarska. Z inicjatywy Rady Wojewódzkiej LZS dla uczczenia pamięci zmarłego zasłużonego działacza sportowego Antoniego Duraka 31 sierpnia na trasach wokół Wieliczki odbędą się indywidualne mistrzostwa Polski południowej w kolarstwie szosowym.

Główny wyścig na dystansie 70 km dla seniorów rozpocznie się w Sierczy i pętlami wokół Wieliczki prowadził będzie na metę w tym mieście. Trasa jest trudna technicznie.

Odbędą się ponadto w tym samym dniu dalsze trzy wyścigi. Dla juniorów oraz juniorów młodszych i dla młodzików. I one również przebiegać będą podobnym szlakiem.

Spodziewany jest udział ponad 300 zawodników.

Organizację całości powierzono działaczom z Wieliczki. Patronat nad imprezą objęła redakcja „Dziennika Polskiego". (rm)

Rajd im. J. Krasickiego

Od 3.09—8.09. trwać będzie tegoroczny Rajd im. Janka Krasickiego. Celem rajdu jest przypomnienie sylwetki bohatera polskiego ruchu młodzieżowego — Janka Krasickiego, poznanie najpiękniejszych zakątków gór, realizacja programu turystyki młodzieżowej, kształtowanie właściwych jej form i metod.

XVIII Ogólnopolski Rajd Turystyczny im. J. Krasickiego przebiegał będzie najpiękniejszymi partiami Beskidów, Gorców, Pienin. Jego meta i zakończenie będzie w Limanowej — miejscowości w której urodził się Janek Krasicki.

Termin przyjmowania zgłoszeń do rajdu upływa 25.08. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Komenda XVIII Ogólnopolskiego Rajdu Turystycznego im. Janka Krasickiego, Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP ul. Świerczewskiego 11, 34-600 Limanowa.

Biegi na orientację w Bochni

Dziś w Bochni rozpoczną się międzynarodowe zawody w biegach na orientację. Na starcie stanie 450 zawodników z Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji, Węgier i Polski, w tym cała czołówka krajowa. O godz. 9.00 nastąpi uroczyste otwarcie zawodów, a o godz. 10.30 na trasy wyruszą pierwsi zawodnicy. Dziś i jutro (godz. 10.00) rozgrywane będą biegi indywidualne, a w niedzielę (godz. 9.00) sztafety.

TKKF zaprasza

Sobota

● Otwarty turniej kręglarski, Myślenice, ul. Buczka 3a — godz. 15.30.

● Otwarty turniej badmintona o Puchar Lata 1984, Myślenice, ul. Buczka 3a, godz. 15.30.

● Gry i zabawy dla dzieci i młodzieży, Os. Widok — „Jordanówka" — godz. 17.

Niedziela

● Sport i wypoczynek z TKKF, ul. Eisenberga, basen OSiR „Krakowianka" — godz. 10

Piłkarskie wieści

● Sprawa „porwania" kilku piłkarzy Jadowniczanki Jadowniki zbulwersowała opinię sportową. Oczekiwane jest jej szybkie rozwiązanie i surowe ukaranie winnych. Jak dowiaduje się dziennikarz PAP w PZPN, odpowiednie organy związku w jak najszybszym czasie zajmą się tą sprawą. Zostały już podjęte przez PZPN działania.

W kilku wierszach

● Nie wiedzie się polskim koszykarzom na mistrzostwach Europy juniorów w Huskvarnie. W czwartym swym meczu Polacy ponieśli czwartą porażkę — tym razem z CSRS 58:60

Klasa międzyokręgowa Tarnów — Nowy Sącz

Okocimski — Poroniec 5:1, Wierchy — Dunajec 1:3, Kolejarz — Poprad 2:1, Unia II Tarnów — Tuchovia 3:0, Start — Wisłoka II 2:2, Glinik II — Grybovia 0:0, BKS Bochnia — Jadowniczanka 2:3, Chemik — Błękitni 0:2.

1.	Dunajec	2	4 5:1
2.	Jadowniczanka	2	4 5:3
3.	Wisłoka II	2	3 7:3
4.	Okocimski	2	3 6:2
5.	Błękitni	2	3 3:1
6.	Chemik	2	2 3:2
7.	Start	2	2 4:4
8.	Grybovia	2	2 2:2
9.	Unia II	2	2 4:5
10.	Kolejarz	2	2 2:3
11.	Poroniec	2	2 3:5
12.	Rytro	2	1 2:3
13.	Glinik II	2	1 1:2
14.	Wierchy	2	1 2:4
15.	BKS	2	0 2:5
16.	Tuchovia	2	0 0:5

Klasa A — N. Sącz

Czarni — Helena 0:4, Szczebel — Barciczanka 1:4, Dunajec II — Podhale 3:1, Zawada — Harnaś 2:0, Lubań — Turbacz 1:1, SNPTT — Witkowice 2:2, Świniarsko — Sandecja II 0:0.

Po I rundzie spotkań prowadzi Helena przed Barciczanką, Dunajcem II i Zawadą.

Klasa A — Tarnów

Grupa I: Cikowice — Tarnovia II 2:3, Straszęcin — Łysa Góra 3:0, Dębno — Metal 0:0, Wierzchosławice — Radłovia 1:1, Gosławice — Tamel 6:0.

Po pierwszych meczach prowadzenie objęły Gosławice, wyprzedzając Straszęcin i Tarnovię II.

Grupa II: Łętowice — Unia Niedomice 4:0, Biskupice — Żabno 2:4, Koszyce Małe — Wolania 5:1, Dąbrovia — Igloopol II 2:2, Mikołajowice — Wisła Szczucin 2:0.

Pierwszym liderem w tej grupie są Łętowice, które wyprzedzają Koszyce Małe, Żabno i Koszyce Małe.

Klasa A — Kraków

Grupa I: Bieżanowianka — Kmita Zabierzów 1:0, Bronowianka — Zwierzyniecki 2:2, Grębałowianka — Garbarnia II 1:0, Kabel II — Tonianka 0:1, Niegoszowianka — Prądniczanka 0:1, mecz Nadwiślan — Wieczysta został przełożony.

W grupie tej prowadzą: Bieżanowianka, Grębałowianka, Prądniczanka i Tonianka.

Grupa II: Armatura — Skawinka 2:3, Borek — Georyt 1:0, Gdovia — Nadwiślanka Okleśna 1:1, Karpaty Siepraw — Krakus Swoszowice 4:1, Tempo Rzeszotary — Opatkowianka 1:2, Wawel II — Radziszowianka 2:2.

Po pierwszej rundzie spotkań prowadzą Karpaty, wyprzedzając Skawinkę i Opatkowiankę.

Grupa III: Błękitni Bodzanów — Raba Dobczyce 1:1, Błękitni Podstolice — Concordia Pawlikowice 4:1, Górnik Wieliczka — Węgrzcanka 2:1, Sułków — Puszcza Niepołomice 2:1, Wilga Koźmice Wielkie — Wisła Niepołomice 1:1, Wiślanka Grabie — Strażak Ręczna 4:1, Wolni Kłaj — Pogoń Stanisławice 3:0.

W tabeli I miejsce zajmują Błękitni i Wiślanka.

40. rocznica wyzwolenia Dębicy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

obchodów rocznicy wyzwolenia odbyła się wspólna, uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej i Rady Miejskiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W Domu Kultury „Mors" o historii walk w 1944 roku, pierwszych chwilach wolności i osiągnięciach miasta w ciągu 40 lat Polski Ludowej mówił przewodniczący RM PRON **Jan Rugała.** Podczas sesji wręczono dwa Krzyże Oficerskie OOP. Otrzymali je — **Adolf Dziurgot** Franciszek Żyrakowski. Krzyże Kawalerskie OOP wręczono: **Mieczysławowi Czerwowi, Czesławowi Łucowi, Eugeniuszowi Mroczce, Emilowi Tuchowskiemu i Stanisławowi Zagórskiemu.** Przyznano również 6 Złotych Krzyży Zasługi, 8 Srebrnych, 3 Brązowe, 2 odznaczenia „Za zasługi dla województwa tarnowskiego" i 14 medali „Za udział w wojnie obronnej 1939 roku".

W uroczystościach władze województwa reprezentował członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Tarnowie **Stanisław Opałko.** W obchodach wyzwolenia Dębicy brali udział wpisani do Księgi Zasłużonych dla Dębicy uczestnicy walk z 1944 roku — były dowódca 76 Samodzielnego Batalionu Motocyklowego płk **Wasilij Akimowicz Pietrow** i jego były zastępca, młodszy lejtnant **Michaił Michajłowicz Dimitriew.** (ark)

Na Zarabie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zgłoszono już ciekawe eksponaty. Będzie również „jazz nad jazzem", 20 minut z regionalną muzyką, a od godz. 19 dyskoteka. Swój przyjazd na wielki radiowy koncert zapowiedzieli: Marek Grechuta, Katarzyna Szlęk i krakowskie „Andrusy".

Wszystkie atrakcje sobotniego wypoczynku nad Rabą będą bezpośrednio transmitowane przez dziennikarzy, biorących udział w imprezie. Od godz. 9 do 12 „Lato z Radiem" gościć będzie na ogólnopolskiej antenie. Od godziny 12 przez dwie godziny krakowskie „Lato z Radiem" przygotuje programy lokalne. O szczegółach nadrabiańskiej imprezy z krakowskim Radiem poinformujemy Czytelników w jutrzejszym numerze „Gazety".

(ml)

Międzynarodowe Biennale Grafiki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Następnie jury kwalifikacyjne w składzie: **Włodzimierz Kunz** (przewodniczący), **Leszek Rózga, Halina Chrostowska, Alina Kalczyńska, Zbigniew Lutomski, Mściwój Olewicz, Andrzej Pietsch i Krzysztof Skórczewski** — przejrzało 3345 grafik nadesłanych przez 921 artystów z 47 krajów, w tym 755 prac 212 artystów polskich. Spośród nadesłanych prac, na 10 MBG zakwalifikowano 837 prac 405 artystów z 47 krajów, w tym 175 prac 93 artystów z Polski. Natomiast na wystawę „Intergrafia" w Katowicach przekazano 297 prac 297 artystów z 42 krajów, w tym 67 prac artystów polskich. (ks)

W Tarnowie

Spotkanie radnych — funkcjonariuszy MO

(Inf. wł.) W Tarnowskiem wielu funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej angażuje się — poza wypełnianiem swoich obowiązków zawodowych — w prace społeczną na rzecz regionu. Jednym z powodów uznania ze strony mieszkańców województwa dla społecznego zaangażowania milicjantów było wybranie 62 funkcjonariuszy radnymi.

Wczoraj w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Tarnowie odbyło się spotkanie władz polityczno-administracyjnych z obecnymi i byłymi radnymi — pracownikami milicji. Przewodniczący WRN **Mieczysław Menżyński** zapoznał zebranych z prawami i obowiązkami radnych, wynikającymi z przepisów nowej ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. Sekretarz KW PZPR **Franciszek Rachwał** mówił o roli radnego — członka PZPR. Sytuację społeczno-gospodarczą województwa przedstawił wicewojewoda tarnowski **Jan Pieniądz.**

Kierownictwo WUSW reprezentowali na spotkaniu zastępcy szefa WUSW w Tarnowie płk **Edward Ceglarski** i mjr **Wiesław Lipkowski.** (ark)

Dalekopisem z kraju...

(d) **W DNIU 23** bm. prezes Rady Ministrów gen. armii **Wojciech Jaruzelski** przyjął **Stefana Staniszewskiego** — ambasadora Polski w Wielkiej Brytanii.

PRZEZ całą noc z 22 na 23 bm. 80-osobowa grupa strażaków likwidowała groźny wyciek kwasu solnego ze zbiornika, zawierającego ponad 20 tys. litrów tej substancji, znajdującego się w magazynach Przedsiębiorstwa Handlu Chemikaliami „Chemia" w Katowicach — Ligocie. Przez nieszczelny lub niedokręcony zawór wydostały się na zewnątrz duże ilości tej żrącej substancji. Chmury opadów kwasu solnego zagrażały mieszkańcom okolicznych domów i w rejonie dworca PKP; nie potrzeba było jednak podejmować decyzji o ich ewakuacji. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń.

...i ze świata

RZĄD zachodnioniemiecki powiadomił formalnie o decyzji odbycia na terytorium RFN jesienią br. dwóch kolejnych wielkich manewrów wojskowych. W rejonie Norymbergi i Monachium odbędą się od 12 do 18 września amerykańskie ćwiczenia bojowe „Certain Fury" z udziałem 30—40 tys. żołnierzy, natomiast od 13 do 20 września w rejonie Regensburga, Pasawy, Landshut i Ingoldstadt ćwiczenia bojowe „Flinkel Igel" z udziałem 55 tys. żołnierzy Bundeswehry.

SZEF sztabu armii libańskiej generał **Nadih Hakim** zginął w katastrofie helikoptera, który rozbił się na północy Libanu. Wraz z nim zginęło 9 towarzyszących mu oficerów i załoga.

Śmierć generała Hakima stanowi ciężki cios dla odbudowującej się armii libańskiej i procesu integracji, który rozpoczął się pod kierownictwem rządu jedności narodowej.

W NOCY z wtorku na środę 8 uzbrojonych bandytów dokonało napadu rabunkowego na pociąg ekspresowy zmierzający z Syrakuz do Rzymu. Bandyci zatrzymali ekspres na stacji Santa Maria la Bruna koło Neapolu i zagarnęli 200 mln lirów.

6 sierpnia o świcie inna grupa bandytów, uzbrojonych w karabiny z obciętymi lufami, weszła do pociągu na jednej ze stacji między Agrigento a Palermo. Bandyci obezwładnili maszynistę i zrabowali worki pocztowe zawierające 300 mln lirów.

10 sierpnia na tej samej linii kolejowej rabusie zagarnęli 600 mln lirów. 13 sierpnia dwóch bandytów zrabowało 1,5 mld lirów. Bandyci wsiedli do pociągu w Genui wykupiwszy uprzednio bilety, a następnie potężnym młotem rozbili szyby pancerne wagonu pocztowego. Związali dwóch pocztowców pilnujących worki z pieniędzmi, a później wyskoczyli z pociągu wraz z łupem.

Satelita dla potrzeb dywersyjnych rozgłośni

WASZYNGTON (PAP). Jak poinformował amerykański tygodnik „Satellite Week", agencja informacyjna USA (USIA) przekazała Krajowej Agencji d.s. Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) sumę 1,5 mln dolarów na budowę gigantycznego sztucznego satelity Ziemi przystosowanego do przekazywania programów radiowych. Satelita ma być zasilany energią nuklearną.

Przedstawiciele administracji prezydenta Reagana przyznali, że projektowany satelita będzie przeznaczony przede wszystkim do przekazywania programów dywersyjnych rozgłośni radiowych „Głos Ameryki", „Wolność" i „Wolna Europa".

Nowe czujniki termiczne w zakopiańskiej „Atmie"

(Inf. wł.) W 1976 r. na polecenie strażaków, kontrolujących zabezpieczenie przeciwpożarowe, zamontowano czujniki ostrzegające przed ogniem. Ale postęp techniczny jest tak szybki, że już dziś w „Atmie", która jest jednym z oddziałów Muzeum Narodowego w Krakowie, trzeba zakładać nowe czujniki termiczne i fotooptyczne informujące o wydobywającym się w pomieszczeniu dymie, podwyższonej temperaturze itp. Wszystko zostanie podłączone do elektronicznej centrali „Telsap", która przez całą dobę będzie informować o stanie najważniejszych czynników atmosfery w pomieszczeniach muzealnych. KPRE podjęło się również wymiany instalacji elektrycznej, tak by możliwość zwarcia, a w efekcie niebezpieczeństwo wybuchu pożaru zminimalizować. Wszystko wskazuje na to, że dzięki staraniom dyr. Muzeum Narodowego **Tadeusza Chruścickiego** i pomocy krakowskiego przedsiębiorstwa, jeszcze przed sezonem zimowym roboty zostaną zakończone. (żur)

Rewelacje zachodnioniemieckiej sieci telewizyjnej

„Westdeutscher Rundfunk"

Zachodnie służby wywiadowcze wiedziały o przygotowaniach do zamachu na papieża

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

łającej w RFN, tureckiej, faszystowskiej organizacji terrorystycznej „Szare wilki" **Musa Sardar Chelebi** zwołał konferencję prasową, na której usiłował wybielić swoją organizację oraz dowieść, że nie ma ona żadnego związku z **Ali Agcą.** Jednocześnie puścił do obiegu tezę o tzw. bułgarskim śladzie.

Cytując liczne fragmenty raportu Albano, prowadzący program **K. Bernard** wyraził pogląd, że w dokumencie tym celowo nie porusza się kwestii czy Agca był wynajętym mordercą, czy też działał wyłącznie z pobudek politycznych i religijnych. W tym kontekście przypomniano kilka ogólnie znanych faktów, przedstawiających Agcę jako fanatycznego ekstremistę, terrorystę i antykomunistę, jak np. że to właśnie on zamordował w 1979 roku redaktora naczelnego tureckiego dziennika „Milliyet". Przypomniano też o jego ucieczce z więzienia w Stambule, zorganizowanej przez „Szare wilki".

Program telewizji zachodnioniemieckiej wywołał olbrzymie poruszenie we Włoszech. Tamtejsze gazety szczególną uwagę zwróciły na stwierdzenie, że „niektóre zachodnie służby wywiadowcze wiedziały o przygotowaniach do zamachu, ale że nie wzięły tego pod uwagę". Tym samym — zauważają dzienniki — strzały do Jana Pawła II na placu Św. Piotra oddano przy ich milczącej aprobacie.

Dyspozytor nie był sam...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

sce tego tragicznego wydarzenia specjalną komisję dla zbadania okoliczności zajścia.

Obserwowałam pracę tej komisji, patrzyłam jak ludzie, którzy w tym dniu przebywali z pijanym dyspozytorem (a jak należy przypuszczać na podstawie zawartości alkoholu we krwi pił na stanowisku pracy i może nawet nie sam), bez zmrużenia oka twierdzili, że nie spostrzegli w jego zachowaniu żadnej zmiany (?). Nikt nic nie widział, nie słyszał, nie zauważył. Ujmująca jest ta zmowa milczenia, swoista „solidarność zawodowa". Ale skoro z taką „życzliwością" traktuje się w tym gronie osobę dyspozytora, dlaczego ktoś ze współpracowników obecnych w tym tragicznym dniu, widząc jego stan trzeźwości nie przejął jego obowiązków? Dlaczego nie starano się ustrzec od nieszczęścia, jakie przecież w tej sytuacji mogło się wydarzyć, ani jego, ani chorych czekających na karetkę? Dlatego, jeśli nawet ukarany ma być tylko dyspozytor, w aspekcie moralnym odpowiedzialność za śmierć dziecka ponosi moim zdaniem cały zespół pomocy doraźnej w Myślenicach, który dyżurował tego dnia. Fakt, że dziewczynka — jak wykazała sekcja — była nieuleczalnie chora, nie usprawiedliwia nikogo. Przecież wtedy jeszcze nie wiedziano o tym, że dziecko ma wrodzoną wadę tętnicy głównej, co zdaniem pediatrów skazywało je na śmierć. Może to być tylko pociechą moralną.

Jak informuje lekarz wojewódzki Zdzisław Wójcik w myślenickim pogotowiu ratunkowym zostanie przeprowadzona weryfikacja pracowników „mająca na celu wyeliminowanie osób o niskiej kulturze zawodowej, konfliktowego usposobienia, a w szczególności osób mających skłonność do nadużywania alkoholu". Miejmy nadzieję, że będzie to krok zmierzający do wytworzenia zbiorowej odpowiedzialności moralnej w tej placówce, która już przecież w swej istocie zawiera głęboki humanitaryzm i wieczną gotowość ratowania życia.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Tragiczny wypadek

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

komisja Wschodniej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, wspólnie z organami ścigania.

W akcji ratunkowej uczestniczyło 21 karetek pogotowia i 2 śmigłowce.

Koleżance

ZOFII PŁASZCZ

wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci SIOSTRY składają

KIEROWNICTWO KOLEŻANKI I KOLEDZY Z KRAJOWEJ AGENCJI WYDAWNICZEJ W KRAKOWIE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 sierpnia 1984 r. zmarł

Eugeniusz PRZECHERKA

długoletni, emerytowany pracownik RSW „Prasa-Książka-Ruch" Oddziału Kraków 2 w Krakowie, ceniony i lubiany Kolega, prawy i szlachetny Człowiek.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 25 sierpnia o godz. 12 na cmentarzu Rakowickim.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia

DYREKCJA, POP PZPR, NSZZ PRACOWNIKÓW PUPiK ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 22 sierpnia 1984 r. zmarła ukochana przez nas

Zofia ŻYTKOWICZ

założycielka zespołu, najlepsza Opiekunka i Przyjaciel młodzieży, Człowiek szczerze oddany kulturze ludowej naszej ziemi.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 24 sierpnia o godz. 14 na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

DOM KULTURY SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY I REGIONALNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LACHY" W NOWYM SĄCZU

Ogłoszenia ekspresowe

DYWAN zagraniczny — sprzedam. Tel. 55-32-95. g-21870

MEBLOŚCIANKI, komplety wypoczynkowe poleca sklep meblowy — Michalska, Kościuszki 32.

PRACOWNIKA do prac związanych z remontem domu — zatrudnię. Zgłoszenia: Kraków, Zduńska 6, godz. 16—18. g-21833

1970 Magister inżynier Andrzej Zasada ma obecnie 35 lat, ale już w roku 1959, jeszcze jako student Politechniki Wrocławskiej, rozpoczął pracę w Zakładach Elektronicznych „Elwro" we Wrocławiu. Nie zazdrości sławy Sobiesławowi Zasadzie, rajdowemu kierowcy, o którym mówi Europa. Inżynier Andrzej Zasada, wesoły, dowcipny, błyskotliwy, wymieniany jest w kronikach „Elwro" jako jeden z tych, którzy skonstruowali polską maszynę elektroniczną — „Odrę 1003". Kiedy polscy projektanci, konstruktorzy i technolodzy demonstrowali już „Odrę 1204" o fabrykach maszyn matematycznych nie myślano jeszcze w Czechosłowacji, NRD, Bułgarii, na Węgrzech, w Rumunii. Tylko w ZSRR — konkretnie w Mińsku — mogliśmy porównywać możliwości Wrocławia, w którego ośmiu wyższych uczelniach studiuje dziś 32 tys. młodzieży. Inżynierowie z „Elwro" zdają sobie sprawę, podobnie jak cała załoga fabryki, której średnia wieku nie przekracza 29 lat, że przemysł maszyn matematycznych w roku 1970 — po nafcie i samochodach — staje się trzecim wielkim przemysłem światowym. Mam okazję, oprowadzany przez A. Zasadę, trafić do pomieszczenia, gdzie migotają cyferki nowej „Odry". Kolejnym jej znakiem jest liczba: 1304. Może wykonywać niezliczoną ilość czynności. Tamte „Odry" liczyły i przeliczały. Ta „Odra 1304" już przetwarza i tworzy. Ma pamięć składającą się z 819 200 sztuk miniaturowych rdzeni ferrytowych. Mieści w swojej jasnoniebieskiej obudowie 100 000 sztuk diod, 20 000 tranzystorów, 60 000 oporników. Łączy te wszystkie mikroczęści, aż 20 kilometrów przewodów. Kiedyś przeczytałem takie zdanie w książce znanego francuskiego publicysty i pisarza J. J. Servan-Schreibera, którego „Wyzwanie amerykańskie" skłóciło polityków i ekonomistów, parlamentarzystów i przemysłowców: „w wojnie przemysłowej batalią decydującą jest batalia o elektronowe maszyny matematyczne", a „bitwa o przyszłość to bitwa przede wszystkim o rachunek". Kiedy krakowianin Bolesław Drobner obejmował stanowisko pierwszego prezydenta Wrocławia — a towarzyszył mu znakomity operator Polskiej Kroniki Filmowej, człowiek wesoły, uroczy — Henryk Makarewicz — nie przypuszczał zapewne, że to stare, piękne miasto stanie się już po dwudziestu pięciu latach prężnym ośrodkiem naukowo-kulturalnym. Trzecim w całej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Młodzież — co dodaje urody i zwiewności miastu — dominuje na ulicach, w kawiarniach, w teatrach. Liczne sceny zyskały już rozgłos nie tylko w Polsce, ale i w świecie. Teatr „Pantomimy" Henryka Tomaszewskiego i Teatr „Laboratorium" Jerzego Grotowskiego, z którym dalej współpracuje Ludwik Flaszen tworzą już Wrocławowi legendę artystyczną. Najgłośniejszą i najbardziej malowniczą postacią w mieście staje się Jerzy Bajdor, który ściągając mnie do Telewizji Wrocław, stworzył szansę bliskiego poznania Dolnego Śląska. Ten absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, polonista, rozpoczął swoją dziennikarską karierę od z-ca naczelnego redaktora wydawanego we Wrocławiu tygodnika „Nowe Sygnały". Następnie w latach 1958—1961 był naczelnym redaktorem ciekawego tygodnika „Odra", którym później kierował znakomity reporter i publicysta Klemens Krzyżagórski. To w tym czasie krystalizują się osobiste zainteresowania Jerzego Bajdora. Teatr, przede wszystkim teatr staje się jego nie tylko publicystyczną, ale również praktyczną przygodą, której na długo pozostanie wierny: był kierownikiem literackim Teatru Współczesnego we Wrocławiu, współinicjując znany Wrocławski Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych. Nie wiem czy Jurka Bajdora bardziej kusi Telewizja Polska czy turystyka, którą wręcz wielbi i ciągnie mnie po różnych szlakach wokół Śnieżki. Tak czy inaczej od 1967 jest naczelnym redaktorem Ośrodka Telewizyjnego we Wrocławiu, proponując widzom w Polsce wiele wspaniałych spektakli inscenizowanych przez znanych reżyserów z Jerzym Krasowskim, Krystyną Skuszanką, Wieśkiem Wodeckim — starym przyjacielem z „Gazety Robotniczej", w której rozpoczynał też Zdzisław Uberman. Nie znosi Jurek Bajdor ludzi nachalnych, takich którzy natychmiast, pospiesznie, mają gotową receptę i bez namysłu wiedzą jak każdy problem łatwo i szybko rozwiązać. Ma własne wszechstronnie wyważone zdanie, które najchętniej wymienia ze swoimi przyjaciółmi: prof. Tadeuszem Porębskim, rektorem Politechniki Wrocławskiej, prof. Bogusławem Kędzią, I sekretarzem Komitetu Uczelnianego Partii Politechniki Wrocławskiej, czy Zdzisławem Balickim, I sekretarzem Komitetu Miejskiego i Powiatowego Partii w Wałbrzychu. Nawiązuję współpracę z wydawanym we Wrocławiu tygodnikiem społeczno-kulturalnym „Wiadomości", którego naczelnym redaktorem jest Władysław Bielowicz, a pisuje tam prof. Marian Orzechowski i znakomity publicysta Julian Bartosz, specjalizujący się w problematyce Niemiec. Także tygodnik „Przekrój", z którego po różnych niesprawiedliwych pomówieniach i atakach odchodzi wielki Marian Eile, pragnie drukować systematycznie moje reportaże znad Odry. Marian Eile, z wykształcenia plastyk, terminował dziennikarstwo u samego Mieczysława Grydzewskiego, a po Władysławie Broniewskim był sekretarzem „Wiadomości Literackich". Magazyn „Przekrój", którym kierował przez dwadzieścia pięć lat, stał się ewenementem wydawniczym w Polsce: czytali go wszyscy, bo pomysłowość i rozmach były w tym ilustrowanym piśmie czymś zniewalającym. Każda inicjatywa Mariana Eilego — czy to były teksty Edmunda Osmańczyka czy Konstantego Gałczyńskiego — służyła pogłębianiu wiedzy kulturalnej i politycznej o współczesnym świecie, od którego „Przekrój" nigdy się nie oddalał. Nie można tego — niestety — powiedzieć o Polsce. „Mały Rocznik Statystyki Międzynarodowej" — opublikowany zresztą po raz pierwszy (!) przez Główny Urząd Statystyczny, charakteryzuje pozycję Polski wśród krajów Europy: wytwarzamy około 3 proc. europejskiej produkcji przemysłowej, 35 proc. siarki, 15 proc. węgla, 14 proc. rud cynku, 5 proc. statków morskich i 5 proc. zbóż. Na jednego Polaka roczny dochód narodowy wynosi ok. 1000 dolarów i jest o około 30 proc. niższy od przeciętnego dla Europy. Nasze budownictwo mieszkaniowe — tak pod względem ilościowym jak i jakościowym — stawiało Polskę w 1970 r. na końcowych miejscach w Europie. Tylko Bułgaria i NRD budowały mniej nowych mieszkań na 1000 mieszkańców i 1000 nowo zawartych małżeństw. Tylko Rumunia i ZSRR budowały mieszkania o mniejszej przeciętnej powierzchni użytkowej. Na dwadzieścia pięć krajów Europy o ludności powyżej 1 miliona zajmujemy dopiero 20 miejsce pod względem liczby abonentów radia i telewizji na 1000 mieszkańców, 21 miejsce pod względem liczby miejsc w kinach na 1000 mieszkańców i 17 miejsce pod względem nakładu dzienników na 1 mieszkańca. Możemy mieć satysfakcję, że poziom uprzemysłowienia i poziom urbanizacji kraju tylko nieznacznie — in minus — odbiega od średniej w Europie. Najcenniejszym kapitałem — tak chyba sądzą wszyscy — jest bezprecedensowy rozwój Ziem Zachodnich i Północnych, które dają już około 40 proc. energii elektrycznej, około 45 proc. środków transportu, blisko 40 proc. produkcji papierniczej, przeszło 30 proc. paliw, maszyn, materiałów budowlanych, obuwia, wyrobów spożywczych. Liczne inwestycje — a wśród nich kombinaty przemysłowe w Turoszowie i w Lubińskim Zagłębiu Miedziowym wznieśliśmy kosztem ponad 500 miliardów złotych. Mieszka tu dziewięć milionów Polaków, ożywionych duchem patriotyzmu, z których połowa to ludzie urodzeni w Polsce Ludowej. Mój reporterski notes wypełniają nazwiska ludzi mądrych i pracowitych, którzy jednak nie ukrywają, że mogłaby Polska szybciej i skuteczniej wprowadzać postęp naukowo-techniczny. Niestety lansowany przez Bolesława Jaszczuka nowy system bodźców ekonomicznych w przemyśle jest zawiły i skomplikowany. Nie bardzo rozumieją go ekonomiści, a co dopiero robotnicy. Narasta wśród ludzi niezadowolenie, choć cieszymy się z wiadomości, że 7 grudnia 1970 w Warszawie o godz. 11.45 nastąpi uroczyste podpisanie układu między Polską i NRF, który otworzy nowy etap normalizacji stosunków między obu państwami. I rzecz najważniejsza: doniosłym układem, który podpisuje Józef Cyrankiewicz i Willy Brandt, potwierdzony zostaje historyczny fakt trwałości granic zachodnich Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Na 1,6 mln osób które w 1970 roku odwiedziły Polskę po raz pierwszy z NRF przybyło ponad 29 tys. turystów. Kanclerz Willy Brandt wznosząc toast powie, że „wiele możemy wspólnie osiągnąć jeśli układ ten zrealizujemy w sensie bezpośrednim i wypełnimy go życiem". Trudno przewidzieć czy nastąpi radykalny zwrot w stosunkach między obydwoma państwami, ale układ poza wszelkimi innymi wartościami, ma ogromne znaczenie psychologiczne. Krążą pogłoski, że pierwszym ambasadorem Polski w Republice Federalnej Niemiec mógłby zostać M. F. Rakowski — naczelny redaktor „Polityki"? Na 14 grudnia 1970 wyznaczono VI plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Partii, które obradować ma nad sytuacją ekonomiczną kraju i węzłowymi zadaniami polityki gospodarczej w 1971. Tymczasem Rada Ministrów 12.XII.1970 podejmuje uchwałę — zaskakującą społeczeństwo — o zmianie cen detalicznych szeregu wyrobów. Nowe ceny obowiązywać będą od 13.XII.1970. Mięso i przetwory mięsne drożeją średnio o 17,6 procent. Nie wiem czy na plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego Partii, w którym bierze udział I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Partii w Gdańsku Alojzy Karkoszka, mówi się o tragicznych wydarzeniach dziejących się na Wybrzeżu. Na łamach „Gazety Robotniczej" we Wrocławiu pierwsza wiadomość pt. „Zajścia w Gdańsku" ukazała się 17.XII.1970. Trafia jednak do mnie egzemplarz „Głosu Wybrzeża", gdzie w komentarzu do wydania z 15.XII.70 czytamy: „Istnieje niewątpliwie związek między wczorajszymi wydarzeniami, a trudną — i z oczywistych względów niepopularną, lecz konieczną decyzję rządu w sprawie zmiany cen. Jest rzeczą naturalną, że niełatwo pogodzić się z decyzją, która powoduje przejściowe pogorszenie się sytuacji materialnej społeczeństwa — i w tym sensie odczucia i nastroje można uznać za zrozumiałe. Jednak niezbędnym warunkiem skuteczności poczynań jest wysoki stopień rozwagi, ład społeczny i poczucie odpowiedzialności wszystkich obywateli". Niegroźne początkowo, mające spokojny charakter demonstracje, przekształcają się szybko w żywioł, którego nie można opanować. Tłum gniewny i wezbrany — a dołączyły do niego też i elementy aspołeczne, które zaczęły niszczyć, rujnować, palić — nie usłuchał apelu przewodniczącego Prezydium WRN Tadeusza Bejma o rozsądek i rozwagę. Natychmiast udał się do Gdańska członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Stanisław Kociołek — człowiek młody, lubiany, szanowany. Kilkakrotnie wystąpił w specjalnym programie Telewizji Gdańsk mówiąc m. in.: „Nie ma żadnego innego wyboru — anarchia i rozbój to zaprzeczenie tego co nasze wspólne, to rujnowanie dorobku materialnego, społecznego i osobistego, to rujnowanie społecznych norm życia, dobrych obyczajów, to kopanie przepaści trudnej do zasypania". Na ulicach Gdańska są ofiary. Na pewno można było tego uniknąć. Nie podjęto jednak z robotnikami, nim wyszli na ulice, szczerych, bezpośrednich rozmów. Niedziela — 20 grudnia 1970: w Warszawie zebrało się VII Plenum Komitetu Centralnego Partii. Nastąpiły zmiany w składzie Biura Politycznego i Sekretariatu KC: Edward Gierek powołany został na stanowisko I sekretarza Komitetu Centralnego Partii. „W ostatnim tygodniu — mówił Edward Gierek w przemówieniu radiowo-telewizyjnym — zaszły wydarzenia, które głęboko wstrząsnęły całym społeczeństwem i postawiły Ojczyznę w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa. Miasta Wybrzeża — Gdańsk, Gdynia, Szczecin, Elbląg stały się terenem robotniczych wystąpień, zaburzeń i starć ulicznych. Zginęli ludzie. Wszyscy przeżywamy tę tragedię". Edward Gierek stwierdził, że obowiązkiem partii i rządu jest udzielić społeczeństwu odpowiedzi na pytania jak doszło do nieszczęścia i dlaczego nabrzmiały tak ostre konflikty społeczne. „To będzie — podkreślił — odpowiedź trudna i samokrytyczna, ale będzie jasna i prawdziwa". Ludzie uwierzyli: do Polski wrócił spokój! Na łamach „Głosu Wybrzeża" — inne gazety ograniczyły się do suchych komunikatów — ukazał się obszerny, szczegółowy zapis wydarzeń w Gdańsku — Gdyni — Elblągu, a redakcja prosiła Czytelników o listy, które pozwoliłyby uściślić szereg faktów i odtworzyć nieznane wypadki. Konsylium lekarskie w składzie: prof. dr Z. Askanas, doc. A. Czyżyk i dr S. Włodarczyk w związku z pojawieniem się 19.XII.1970 ponownie — jak stwierdza komunikat — zaburzeń w zakresie układu krążenia, powodujących przemijające zakłócenia sprawności widzenia, zaleciło Władysławowi Gomułce leczenie szpitalne, któremu pacjent się poddał. Konsylium poszerzone o jeszcze bardziej wybitnych medyków zapewniło, że leczenie będzie wymagało dłuższego okresu czasu. Na plenarnym posiedzeniu 23.XII.1970 Sejm dokonał zmian personalnych na najwyższych stanowiskach państwowych: Józef Cyrankiewicz został przewodniczącym Rady Państwa a Piotr Jaroszewicz — prezesem Rady Ministrów. Edward Gierek uznał za konieczne, by rząd podjął uchwałę w sprawie zamrożenia na okres co najmniej dwóch lat wszystkich cen artykułów żywnościowych. Nowy Rok powita 32,7 mln. Polaków. (c. d. n.)

BRUNON RAJCA

NOTES

MIROSŁAWA SKOPOWSKA

Często

Często tak dzwoni
mi w uszach
że wydaje mi się
śnić
o drodze życiowej
która
bezszelestnie
zakradła się do moich
drzwi

Mądrość

To nie bluźnierstwo
Obłoki
a z obłoków słonecznych
— spływa mądrość Boga

Obłoki widziałam
— kiedy stałam za parkanem żytnich
pól

Obłoki miały kształt patelni

jakościowo dobrej
obłoki witały mnie od wewnątrz
obłoki przebijały przez rozterkę
osłonę człowieczeństwa

Noc

Noc jest moim sprzymierzeńcem
stoi sterczqco
nad moim czołem
i uśmiecha się do mnie
wtedy zapominam
o każdej minucie

swojego życia
które z każdym dniem
odpowiada mi na coraz
mniej pytań

* * *

Do widzenia pozostało mi tylko niebo
kiedy będzie piąta pora roku
i bezpieczny manewr myśli

Mity

Tworzę mity o długich
Kończynach
Podświadomie gram
Jedną z ról której nie umiem
Wiem, że moja kondycja
Psychiczna znów
Ulega ewolucji
I dlatego buntuję się zawsze
Kiedy świeci księżyc

Co ludzie potrafią

Ludzie potrafią gotować
Ludzie potrafią umierać na stojąco
gotując
Potrafią rzucać resztki ptaka
— potrafią zabijać ptaki
Potrafią wysadzać samych siebie
w powietrze

Ludzie potrafią zgnieść
żywych i umarłych
nie depcząc im po piętach

Humor

Czysty
obiektywny humor
jest tylko
przywilejem
umarłych
Oni nie przekręcają
faktów

nie rumienią
się we wstydliwy
sposób
tak jak my

Rozmowa intelektualna

Byłam na rozmowie
intelektualnej
trwała do czwartego kieliszka
później zrobiono z niej bazar
ludzie
wystawiali na sprzedaż
swoje wynurzenia

Bajki

Tak bardzo
kocham
stare bajki
że często
wydają mi się one
największym
niepowodzeniem złej
ludzkości
tam zawsze
zwycięża
interesujące dobro

Stara archeologia

Stara archeologia zauważa nasz wiek
wywrócony do góry dnem

* * *

Czy wiesz co jest najbardziej
zagadkowe
Najbardziej zagadkowy jest obraz
spalonej minuty
której dusza wędruje do nieba
Najbardziej zagadkowy jest człowiek
kiedy się rodzi
i wtedy gdy umiera

Umierając

W powolnym procesie umierania
szukamy w aktach pamięci
przebaczenia win
naszym winowajcom

Tuż przed zakończeniem
natarczywie łapiemy tlen
który przecież za chwilę
nie będzie nam potrzebny
Czy umierając mamy poczucie
godności
czy rozpaczy

* * *

Szukamy ciszy
dzieci zbyt wulgarne
my przedmioty dla agresji naszych
rodziców

tej słodkiej czułej agresji
zatraconej w wyolbrzymieniach
W drogach wydeptanych echem
w agresji która już niemodna
— zwala nas z nóg
nie umiemy walczyć
klatka piersiowa ugniata nam płuca
szukamy snu bez lęku
ale nic nam się nie śni

* * *

Małe dzieci — nieraz jeszcze łyse
— zapakowane są w kombinezony

Prowadzi je w wózku
słodka ciocia
słodka tylko na odległość
Małe dzieci przylepiają wzrok ludzi
Małe dzieci — lśniące dzieci
Małe dzieci — takie malutkie
Jak to dobrze
że nie rzucają mięsem przez zęby
Małe dzieci — nie mają — zawiłej
mentalności

Nastroje

Usłyszałem przy jakiejś okazji, czy też gdzieś przeczytałem opinię, że dziś nawet nie wiemy, jakie w najbliższych latach nastąpią zmiany w wyobraźni — poetyckiej również — pod wpływem przemian cywilizacyjnych, w warunkach codziennego życia. Np. dom. Z czym ten wyraz się kojarzy? Myślę, że średnie pokolenie łączy go z tzw. domem jednorodzinnym wolno stojącym, koniecznie z ogródkiem i sadem. Drugie znaczenie to rodzina, najczęściej trzypokoleniowa, a jeśli zdrowie dopisuje — nawet czteropokoleniowa. Dla młodego pokolenia, niestety, dom to jest po prostu mieszkanie w blokach, zajmowane przez parę małżeńską z przerażeniem rozmyślającą, co się będzie działo, kiedy dorosłe dzieci założą rodzinę i nie będą miały gdzie pójść. Ponawiam pytanie, czy zmiany w kondycji ludzkiej mogą mieć odbicie w poezji? Z pewnością tak i widać to od pewnego czasu w twórczości najmłodszych generacji.

Mirosława Skopowska jest autorką początkującą, nie znam jej co prawda, ale do takich wniosków doszedłem na podstawie lektury kilkudziesięciu wierszy. Prowadzi swoisty notatnik nastrojów, przemyśleń, obserwacji. Udało się jej stworzyć w miarę konsekwentny podmiot liryczny z zarysowaną osobowością. I, czym jest dla tego podmiotu dom? Oczywiście, to blok mieszkalny, nie akceptowany, aczkolwiek o mieszkanie w nim „panicznie błagają ludzie", przypominający „żelbetonowe ruiny / o które rano potyka się śmierć". Po osiedlu jeździ dużo samochodów, „wyrywa się z nich / warkot gniewu". Pesymistyczny obraz świata, nie można zaprzeczyć, ale jest w nim sporo prawdy, zwłaszcza w opisie stosunków: mieszkaniec-osiedle, mieszkaniec-współmieszkańcy. Podmiot wierszy jest atakowany przez dźwięki: „samochodowe / telewizyjne / radiowe / telefoniczne / ludzkie itp", jego więzy z przyrodą zostały zerwane: drzewa widuje tylko „zza szyb samochodu", nie widzi w nich, jak to było kiedyś, przyjaznych towarzyszy człowieka, życzliwych świadków pracy pokoleń, świadectwa urody świata i niezniszczalności natury. Dysponuje tylko systemem odniesień do rzeczywistości technicznej. Dla niego drzewa „są jak sztuczne / pojazdy wprawione / w ruch". Jeszcze kilkanaście lat temu nikt by nie wpadł na taką metaforę. Nic dziwnego, że podmiot boi się tych drzew, wyobraża sobie, że one na niego nacierają „w huraganowym ataku". Podmiot na wieś jest „wywożony", po co? Dla odpoczynku, dla zdrowia, dla znalezienia spokoju wewnętrznego, słowem, na wsi można „konsekwentnie zacierać ślady". W tych osiedlach, kontynuujemy opis z perspektywy podmiotu lirycznego Mirosławy Skopowskiej, spaceruje dużo „cioć", popychając przed sobą wózki z dziećmi. Dziećmi — przedmiotami „słodkiej czułej agresji" rodziców. Jest to z pewnością jedno z najbardziej gorzkich zdań, jakie może napisać młoda poetka. Zagadnienie, czy jest ono prawdziwe czy nie, nie może znaleźć się na porządku dziennym dyskusji. Podmiot liryczny patrzy na świat bardzo subiektywnie, jest z pewnością niecodziennie wrażliwy, bardziej niż innych męczą go cywilizacyjne hałasy, więcej płaci za naruszenie równowagi ekologicznej w środowisku, dotkliwiej odczuwa niesprawiedliwość ze strony bliźnich. Ktoś może powiedzieć, że jest on znerwicowany. To prawda, warto jednak w tym miejscu dodać, że chyba mają rację ci, którzy nerwicowców nazywają tą lepszą, wrażliwszą częścią ludzkości.

Mirosławie Skopowskiej udało się napisać kilka wierszy-dokumentów dramatycznych rozterek człowieka. Często stawia ona podmiot w tzw. sytuacji granicznej, na przejściu od życia do śmierci. W ogóle uważa, że „najbardziej zagadkowy jest człowiek / kiedy się rodzi / i wtedy gdy umiera". Śmierć jest jedną z jej obsesji. Zresztą śmierć rozumiana jako proces, a nie jako moment. Zadaje pytanie: „Czy umierając mamy poczucie / godności / czy rozpaczy". Tej problematyki nie można zlekceważyć, a już broń Boże uznać za niestosowną dla młodego poety. Na odwrót, to bardzo dobrze, że Mirosława Skopowska podejmuje kwestię uniwersalne. Od tego doświadczenia nie uchyli się żaden człowiek, a w naszym stuleciu jest ono tym cięższe, że ludzie są zdani sami na siebie, nie mają, jak pisał Albert Camus, „ani Boga ani pana nad sobą".

Myślę, że poetka artykułuje w swoich wierszach doświadczenia pewnej części rówieśników. Bezkompromisowy krytycyzm jest charakterystyczny dla młodości. Mirosławę Skopowską oburzają niektóre przejawy współczesnej obyczajowości. Znamienna jest „Rozmowa intelektualna": rozwijała się poprawnie „do czwartego kieliszka", a potem zmieniła się w „bazar", na którym sprzedawano „wynurzenia". Pyta o granice nieprawości. „Co ludzie potrafią?" — tak stawia sprawę — i odpowiada: „Ludzie potrafią zgnieść / żywych i umarłych / nie depcząc im po piętach". Odczuwa niemalże fizyczny wstręt w zetknięciu z kłamstwem i pruderią.

Nie wiem, czy Mirosława Skopowska napisze dużo dobrych wierszy. Ma warunki ku temu: wyobraźnię, wrażliwość, postawę humanistyczną, indywidualne spojrzenie na świat. A to wiele.

JACEK KAJTOCH

W rocznicę wydarzeń sierpnia 1937

Wielki strajk chłopski

Na przełomie 1935/1936 roku sytuacja społeczno-polityczna w Polsce była bardzo napięta. Rządzący obóz sanacyjny, po śmierci J. Piłsudskiego wewnętrznie skłócony, nie myślał o oddaniu władzy ani o zmianie dotychczasowych metod rządzenia. Natomiast większość społeczeństwa, odsunięta, w oparciu o Konstytucję Kwietniową, od wpływu na losy kraju, nie zamierzała się z tym stanem pogodzić. Sytuację pogarszało życie gospodarcze kraju, które nadal znajdowało się w zastoju. Rosło bezrobocie, co było główną przyczyną niezadowolenia ludności pracującej. Pojawiło się ono również na wsi. Ciężka sytuacja ekonomiczna, wysokie podatki, znaczne zadłużenie oraz przeludnienie wsi powodowało postępującą radykalizację poglądów ludności wiejskiej. Toteż nic dziwnego, że lata 1935—1937 należały do najbardziej burzliwych w dziejach walki z dyktaturą sanacyjną w okresie międzywojennym. Nasilenie ruchu strajkowego miało miejsce w roku 1936. Widownią szczególnie burzliwych zajść stał się Kraków i Lwów. W odpowiedzi na próbę brutalnego stłumienia strajku okupacyjnego w fabryce „Semperit" w Krakowie w marcu 1936 r. miał miejsce w tym mieście wielki strajk solidarnościowy. Pogrzeb zabitych stał się nową potężną manifestacją robotniczą, z udziałem 20 tysięcy osób. Tegoż dnia miały również miejsce demonstracje bezrobotnych w Częstochowie, które zostały krwawo stłumione, zginęła jedna osoba, kilka zostało rannych. Podobny przebieg miały wystąpienia we Lwowie. Kiedy policja podczas strajku bezrobotnych zastrzeliła jednego z uczestników, robotnicy zareagowali strajkiem powszechnym, co w efekcie doprowadziło do krwawych starć ulicznych. Na mniejszą skalę demonstracje miały miejsce w Chrzanowie, Toruniu i Gdyni. W ten sposób masy reagowały na utrzymującą się depresję gospodarczą oraz totalitaryzację polityki wewnętrznej rządu wyrażając się między innymi w szerokim stosowaniu represji policyjnych. Najdobitniejszym przejawem tego procesu było utworzenie w Polsce w roku 1934 tzw. obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej na Polesiu. Na podstawie dekretu prezydenta Mościckiego z 17 czerwca 1934 r., umieszczano tam ludzi, których działalność *„daje podstawy do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego"*.

Od maja 1936 r. nastąpiła wyraźna aktywizacja Stronnictwa Ludowego (SL), które zaczęło organizować w formie zgromadzeń protesty ludności przeciwko sanacyjnej polityce zagranicznej. Domagano się przestrzegania praw obywatelskich, żądano też amnestii dla więźniów brzeskich, działaczy SL — W. Witosa, K. Bagińskiego i W. Kiernika. Na demonstrację, która odbyła się 29 czerwca 1936 r. we wsi Nowosielce pod Przeworskiem, władze Stronnictwa zaprosiły generalnego inspektora Sił Zbrojnych S. Rydza-Śmigłego. Kierownictwo SL spodziewało się, że spotkanie w Nowosielcach i pokaz siły ludowców skłoni obóz sanacyjny do politycznych ustępstw, natomast koła rządowe liczyły na możliwość pozyskania sobie chłopów, niezależnie od stanowiska przywódców SL. W uchwalonej rezolucji, którą wręczono Rydzowi chłopi żądali *„konstytucji opartej na podstawach demokratycznych (...), zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, rozwiązania (...) izb ustawodawczych (...), rozwiązania ciał samorządowych i przeprowadzenia nowych, uczciwych i bezstronnych wyborów na zasadach demokratycznych, zlikwidowania dotychczasowych praktyk administracyjnych dzielących społeczeństwo na różne klasy, sprawiedliwego, tylko na prawie i sumieniu opartego wymiaru sprawiedliwości"*. Ze szczególną siłą wysunięto postulat powrotu do kraju W. Witosa. Antysanacyjność zgromadzenia zmusiła Rydza-Śmigłego do opuszczenia trybuny honorowej na długo przed zakończeniem defilady. Nic więc dziwnego, że władze rządowe zapałały chęcią odwetu za poniesioną porażkę. Sposobność ku temu nadarzyła się na folwarku Polskiej Akademii Umiejętności w Krzeczowicach w sąsiedztwie Nowosielec, gdzie od 25 czerwca trwał strajk robotników rolnych, którzy domagali się podwyższenia wynagrodzenia za pracę. W wyniku krwawej masakry zginęło 5 osób, 2 dalsze zmarły po przewiezieniu do szpitala. Podobne wypadki miały miejsce w Ostrowie Tuligłowskim, gdzie policja otworzyła ogień do strajkujących, zabijając 7 osób.

Wypadki w Krzeczowicach i Ostrowie posłużyły sanacji jako pretekst do oskarżeń i ataków przeciwko Stronnictwu Ludowemu, jak również represji wobec jego działaczy, co jeszcze bardziej rozjątrzyło chłopów przeciwko władzy. Coraz powszechniej domagali się oni, aby SL przeszło do zdecydowanych form walki z dyktaturą w postaci powszechnego strajku chłopskiego. Za zaostrzeniem walki z sanacją opowiadali się z krajowego kierownictwa SL B. Gruszka, S. Kot, S. Mierzwa i S. Mikołajczyk oraz przebywający na emigracji W. Witos. Natomiast większość kierownictwa a przede wszystkim M. Rataj, S. Thugutt i Z. Graliński uważali, że samo Stronnictwo Ludowe jest za słabe do przeprowadzenia skutecznej walki z reżimem sanacyjnym, toteż sprzeciwiali się oni podejmowaniu akcji zmierzającej do zaostrzenia sytuacji wewnątrz kraju. Na razie więc władze SL realizowały dotychczasową taktykę polegającą na organizowaniu publicznych zgromadzeń i manifestacji, których celem było wywarcie nacisku na obóz rządzący. Taki charakter miały obchody Święta Czynu Chłopskiego zorganizowane po raz pierwszy 15 sierpnia 1936 r. W Wierzchosławicach, rodzinnej wsi W. Witosa, doszło w tym dniu do krwawych zajść, które sprowokował agent policji wmieszany w tłum. Po wywołaniu awantury schronił się on na posterunku policji, skąd następnie otworzono ogień do ścigających go chłopów. Zginęło ich dwóch. Spowodowało to dalsze represje wobec działaczy SL, na terenie województwa krakowskiego.

Kolejna akcja rządu przeciwko ludowcom miała miejsce na Lubelszczyźnie, w jej południowo-wschodnich powiatach. Brutalne represje wobec chłopów załamały tam na wiele lat działalność Stronnictwa Ludowego. Poczynania te nie zastraszyły jednak wsi. Coraz powszechniej nawoływano do akcji przeciwko sanacji, do wzmożenia przeciwko niej oporu. Doprowadziło to ostatecznie do dalszego zróżnicowania, w łonie Naczelnego Komitetu Wykonawczego, poglądów na sprawę przyszłej taktyki Stronnictwa Ludowego. Koncepcja W. Witosa zmierzająca do proklamowania chłopskiego strajku powszechnego nadal nie znajdowała poparcia urzędującego prezesa Stronnictwa M. Rataja, który podkreślał, że SL nie jest w danym momencie przygotowane do walki. Różnica poglądów doprowadziła ostatecznie do zwołania nadzwyczajnego Kongresu Stronnictwa Ludowego w dniu 17 stycznia 1937 r. W. Witos, K. Bagiński i W. Kiernik pisali z emigracji: *„usunięcie sanacji staje się coraz bardziej palącą koniecznością i naka-*

zem państwowym, przez cały naród uznanym. Wy go możecie wypełnić (...) Chłopi nie chcą państwa narażać na żadne wstrząsy, ale nikt się nie może dziwić, gdy walcząc o swoje prawa użyjecie środków, które wasz interes i dobro państwa podyktują".

Kongres upoważnił władze Stronnictwa do proklamowania strajku, jak również do zwołania zjazdu wszystkich chłopów do Warszawy. Zjazd ten, w razie nieudania się strajku, stanowiłby kolejną formę nacisku na rząd. Zażądano również amnestii dla więźniów brzeskich z W. Witosem na czele, zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i do senatu, zmiany konstytucji, jak również „likwidacji biurokratycznego, dyktatorsko-sanacyjnego systemu rządzenia państwem". Wkrótce po Kongresie rozpoczęły się przygotowania do strajku, którym zgodnie z planem ustalonym przez W. Witosa kierować miał S. Mikołajczyk. W tym czasie obóz rządzący powołał do życia nowe ugrupowanie polityczne pod nazwą Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN), którego szefem został Adam Koc. Utworzenie OZN oraz próby przyciągnięcia doń działaczy z SL nie wpłynęły na tempo przygotowań do strajku, natomiast próby ugruntowania wpływów OZN na terenach wiejskich powodowały represje w stosunku do ludowców.

W marcu 1937 r. SL podjęło przygotowania do zorganizowania manifestacji chłopskich w rocznicę bitwy pod Racławicami. Obchody te miały stanowić sprawdzian zdolności organizacyjnych Stronnictwa. Wyznaczono je na 18 kwietnia. Tymczasem na krótko przed tą datą, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało decyzję o zakazie obchodów racławickiego święta. Stronnictwu nie udało się jednak demonstracji odwołać. Toteż kiedy w tym dniu zebrało się w Racławicach kilka tysięcy chłopów, zostali oni zaatakowani przez oddziały policji. Po krwawych wydarzeniach w Racławicach policja dokonała masowych aresztowań, co spowodowało dalszy wzrost napięcia na wsi. Doły parły coraz wyraźniej do strajku co napotykało na opory w kierownictwie Stronnictwa. Po ożywionej i burzliwej dyskusji krajowych władz SL z działaczami emigracyjnymi w Czechosłowacji postanowiono, że występujący przeciwko koncepcji strajku M. Rataj na czas nieokreślony zostanie urlopowany, natomiast obowiązki urzędującego prezesa SL przejmie na ten czas S. Mikołajczyk, który ma wprowadzić w życie uchwałę Kongresu styczniowego dotyczącą strajku. Ostatecznie decyzja o jego proklamowaniu zapadła nieznaczną większością głosów na posiedzeniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego w dniu 17 czerwca 1937 r. Strajk miał być ogłoszony podczas obchodów Święta Czynu Chłopskiego w dniu 15 sierpnia i trwać przez 10 dni. Ograniczenie czasowe wynikało z faktu, iż strajk był pomyślany jako ostrzejsza, ale utrzymana w legalnych ramach forma protestu przeciwko polityce prowadzonej przez sanację. Ograniczono również jego zasięg oddziaływania. Wyłączone zostały okręgi w dużej mierze zamieszkałe przez mniejszości narodowe. Przygotowania do strajku były już w zasadzie ukończone. Powołano straż porządkową, która składała się głównie z młodych ludowców, w wielu powiatach przeprowadzone zostały kursy, mające na celu przygotowanie działaczy ludowych do kierowania strajkiem na swoim terenie. Środkiem walki miał być bojkot targów od 16—25 sierpnia, chłopi zobowiązani zostali aby niczego w tym czasie nie kupować, i nie sprzedawać, nie wyjeżdżać do miast oraz wykonywać tylko konieczne prace na swoich gospodarstwach. O terminie rozpoczęcia strajku chłopskiego poinformowały swoich członków władze naczelne Polskiej Partii Socjalistycznej przewidując możliwość poparcia akcji ludowców ale jedynie przez lokalne organizacje PPS. Partie Frontu Morges do strajku ustosunkowały się życzliwie, natomiast kierownictwo endecji oznajmiło, że będzie strajk zwalczać.

Udział chłopów w Święcie Czynu Chłopskiego w sierpniu 1937 r. był nieco mniejszy niż w roku poprzednim. Pod względem frekwencji najlepiej wypadła Małopolska. W województwie krakowskim chłopi strajkowali prawie w stu procentach. Na mniejszą skalę rozwinęła się akcja strajkowa w województwach: kieleckim, lubelskim, warszawskim, łódzkim częściowo w poznańskim i pomorskim. Miały też miejsce wystąpienia w województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim. Z udziału w strajku Stronnictwo wyłączyło Pomorze, Wileńszczyznę, Wołyń, Małopolskę wschodnią i Górny Śląsk. Ogólnie strajk objął tereny zamieszkałe przez około 8 milionów ludności wiejskiej. Chłopi domagali się przywrócenia praw i swobód obywatelskich, demokratycznego systemu rządów, zlikwidowania sanacyjnej dyktatury jak również przywrócenia praw dla byłych więźniów brzeskich i umożliwienie im powrotu do kraju. Mimo że nie wszyscy chłopi solidaryzowali się ze strajkiem był on największą demonstracją polityczną w Polsce w ciągu całego międzywojennego dwudziestolecia. Akcją kierowały powiatowe i gromadzkie komitety strajkowe, natomiast ogniwem wykonawczym były straże porządkowe (bojówki). W miejscowościach o dużym nasileniu buntu, strajk objął także organizacje spółdzielcze. Na drogach prowadzących do miast działały straże chłopskie, które w stosunku do łamistrajków stosowały określone represje, czasami nawet zbyt radykalne. Szczególnie widoczne to było w powiatach Małopolski, gdzie niszczono im towar jaki wieźli do miasta, wywracano wozy. Coraz szerszy zasięg przybierała współpraca robotników i chłopów w miarę rozwijania się akcji strajkowej. Władze sanacyjne, początkowo w miarę liberalne, po kilku dniach przystąpiły do kontrakcji. W najbardziej prężnych ośrodkach oddziały policyjne rozpoczęły akcję przeciwko strajkującym chłopom. Masakrowano ich i bito często do nieprzytomności. Nie oszczędzano przy tym dzieci, kobiet i starców. Często niszczono ich dobytek, kaleczono zwierzęta domowe. Wobec tak brutalnego postępowania policji, chłopi przystąpili do organizowania samoobrony, tworząc tzw. koncentracje. Najbardziej krwawy przebieg miały starcia w powiecie jarosławskim. Ogółem podczas strajku chłopskiego w sierpniu 1937 r. zginęły 44 osoby. Ponadto chłopi ponieśli ogromne szkody materialne. Dokonano również masowych aresztowań. Liczbę ich szacuje się na około 5 tysięcy.

25 sierpnia strajk został zakończony. Był on niewątpliwie największym antysanacyjnym zrywem na ziemiach polskich przed wybuchem II wojny światowej, Stronnictwo Ludowe natomiast wyrosło na czołową, legalną antysanacyjną partię opozycyjną. Strajk jako demonstracja polityczna wstrząsnął głęboko opinią społeczeństwa.

GRAŻYNA WŁODEK

Świat

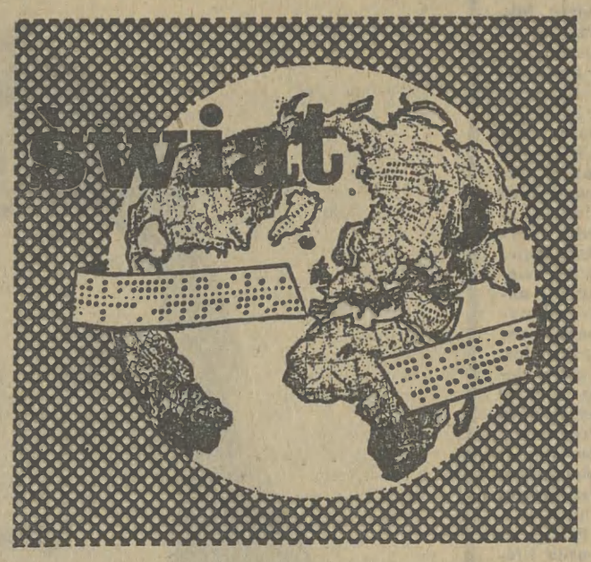

KOMENTARZE

Jak pisze korespondent PAP, od 15 lat trwa krwawy impas w Irlandii Północnej. 15 sierpnia 1969 r. na ulice miast tej prowincji wkroczyły oddziały brytyjskie, by położyć kres narastającym zamieszkom między katolikami i protestantami, i położyć tamę terrorystycznym ekscesom z obu stron. To, co wydawało się wówczas krótkotrwałą operacją porządkową, przerosło w 15 lat gorzkiego, brutalnego konfliktu, którego rozwiązanie jest dzisiaj równie odległe jak w 1969 roku.

Bilans tej ostatniej fazy wielowiekowej historii irlandzkiego konfliktu z W. Brytanią jest przygnębiający. W czasie ostatnich lat w Irlandii Północnej zginęło ponad 2500 ludzi, rany i obrażenia odniosło 25 tys. osób. Dane te nie obejmują ofiar w samej W. Brytanii i Republice Irlandii. Straty materialne są ogromne, choć nie ma możliwości ich precyzyjnego wyliczenia. Niektóre dane mówią o koszcie konfliktu w wysokości ponad 8 mld funtów w ciągu 15-lecia, ale sama roczna dopłata brytyjskiego skarbu do Irlandii Północnej wynosi 1,3—1,4 mld funtów, nie licząc kosztów stacjonowania tam 9 tys. żołnierzy.

Wszyscy, nawet kręgi rządowe, przyznają, że dopóki utrzymywać się będzie supremacja protestantów i status obywateli drugiej kategorii dla katolików, nie może być mowy o trwałym zakończeniu konfliktu.

PRZYPOMINAMY: Irlandia Północna jest częścią Zjednoczonego Królestwa W. Brytanii i Irlandii Pn. zajmująca pn.-wsch. część wyspy Irlandia (większą część historycznej prowincji Ulster). 14,1 tys. km kw., 1,5 mln mieszkańców. Stolica — Belfast. W XVI w., następnie w XVII (za czasów Cromwella) kolonizowana przez protestantów szkockich i angielskich. Po utworzeniu w 1921 r. Wolnego Państwa Irlandzkiego, w 1922 weszła w skład W. Brytanii.

ROKOWANIA

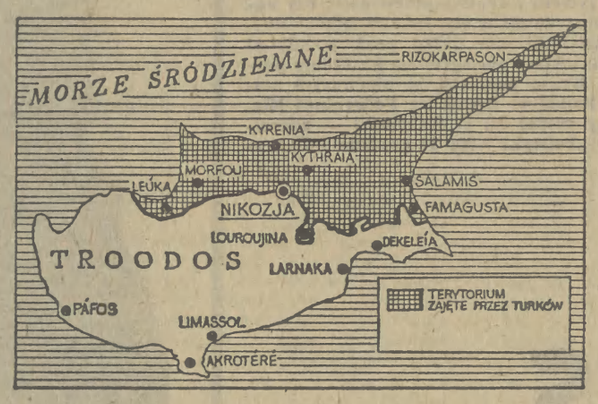

Przed dziesięciu laty na Cyprze, po zamachu stanu przeciw prezydentowi Makariosowi zorganizowanym przez ludzi związanych z reżimem „czarnych pułkowników", do akcji włączyła się Turcja, której wojska dokonały inwazji wyspy występując w roli obrońców tureckiej mniejszości.

PRZYPOMINAMY: **Cypr — śródmorska wyspa o powierzchni blisko 10 tys. km kw. jest od 1974 r. podzielona na dwie części. 500 tys. greckich Cypryjczyków żyje w południowej części wyspy, a 120 tys. tureckich Cypryjczyków w północnej. Sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej, gdy w ubiegłym roku Rauf Denktasz proklamował „Republikę Turecką Cypru Północnego", uznaną tylko przez Turcję.**

Wszelkie próby pojednania obu narodów jak dotychczas nie przyniosły rezultatu. Turcy cypryjscy uważają, że Cypr powinien być krajem składającym się z dwóch odrębnych organizmów państwowych: greckiego i tureckiego, połączonego luźną federacją. Rola rządu centralnego w Nikozji winna być wyłącznie reprezentacyjna i doradcza w stosunku do rządów lokalnych.

Strona grecka z kolei dąży do przywrócenia terytorialnej jedności wyspy i do wycofania z Cypru wojsk tureckich.

Ostatnie rozmowy prowadzone w Wiedniu przez sekretarza generalnego ONZ **Javiera Pereza de Cuellara** oddzielnie z przedstawicielami obu wspólnot etnicznych też nie napawają optymizmem. Sekretarz generalny ONZ przekazał obu przedstawicielom listę „punktów roboczych", które mają na celu wznowienie rozmów między obu zwaśnionymi stronami, zerwanymi w maju ub. r. Do 10 września br. przywódcy obu wspólnot mają dać odpowiedź w tej sprawie.

Przy tej okazji agencje przypominają, że przed rokiem sekretarz generalny przekazał przedstawicielom obu grup specjalny dokument, w którym (jak podała prasa cypryjska) przedstawił dwa modele rozwiązania problemu państwa. Pierwszy zakładał podział wyspy na dwie prowincje: południową (grecką) i północną (turecką), przy czym powierzchnia wyspy byłaby podzielona w stosunku 77:26. Drugi model zakładał nieco inny podział terytorialny: 70 proc. dla ludności pochodzenia greckiego, a 30 proc. dla tureckiego. Taka sama proporcja miałaby obowiązywać, jeśli chodzi o przedstawicieli obu grup narodowościowych w rządzie federalnym i izbie niższej parlamentu. Natomiast w izbie wyższej, każda grupa miałaby po 50 proc. członków. Przywódcy obu grup ludnościowych powinni wymiennie, na określony czas sprawować dwie podstawowe funkcje w państwie: prezydenta oraz szefa rządu federalnego. Oba modele opierają się na zasadzie republiki federalnej. Ponadto Grecy cypryjscy musieliby zakończyć blokadę gospodarczą północnej części wyspy, a Turcy musieliby się zgodzić na powrót do swego rejonu 18 tys. Cypryjczyków pochodzenia greckiego.

MILITARIA

Resort obrony USA rozpoczął, w ramach starań o stworzenie systemu obronnego w przestrzeni kosmicznej, wdrażanie programu badań nad „działem kosmicznym", które w przyszłości służyłoby do obrony amerykańskich pojazdów kosmicznych przed radziecką bronią w kosmosie oraz zestrzeliwania rakiet międzykontynentalnych.

Działo ma wykorzystywać do niszczenia celów rakietę kinetyczną i odpalać pociski o prędkości początkowej ponad 10 km/sek.

Podczas pierwszych prób z działem elektromagnetycznym (electro-magnetic-railgun), które odpala pociski w wyniku zamiany energii elektrycznej na siłę magnetyczną, uzyskano w próżni prędkość pocisku 8,6 km/sek. Zdaniem ekspertów, w atmosferze prędkość pocisku nie będzie mogła, w wyniku tarcia, przekroczyć 4,5 km/sek.

W kosmosie jednak działa elektromagnetyczne będą mogły nadawać pociskom prędkość ponad 100 km/sek. Umożliwiłoby to trafienie rakiet balistycznych we wszystkich fazach lotu. Przedstawiciele Pentagonu spodziewają się, że w ciągu 5—6 lat działa elektromagnetyczne będą mogły zostać wyprodukowane, jednakże trzeba będzie trzech kolejnych lat, zanim będzie można je umieścić na orbicie.

WALUTA

Pięć krajów afrykańskich, które niegdyś były koloniami portugalskimi **(Gwinea-Bissau, Mozambik, Angola, Wyspy Zielonego Przylądka oraz wyspy Św. Tomasza i Książęce)** chciałyby mieć wspólną walutę powiązaną z portugalskim escudo.

Prezydent Gwinei-Bissau **Joao Vieira,** podczas swej wizyty w Lizbonie rozmawiał na temat utworzenia strefy escudo, która byłaby wzorowana na strefie franka afrykańskiego (CFA).

Agencja Reutera podkreśla jednak, że państwa afrykańskie należące do strefy franka afrykańskiego należą do bogatszych w Afryce, podczas gdy byłe kolonie portugalskie zalicza się do najbiedniejszych krajów świata.

ODEJŚCIA

Były kanclerz RFN czołowy polityk **Helmut Schmidt** oznajmił, że wycofa się ostatecznie z życia politycznego w 1987 roku. W wywiadzie dla „Bild Zeitung" zakomunikował, że nie będzie kandydował w przyszłych wyborach powszechnych przewidzianych na tenże rok. H. Schmidt jest deputowanym do SPD z okręgu Hamburg — Bergedorf od 1965 r.

ODKRYCIA

Jak ustalili japońscy oceanografowie, odkryta na południe od Tokio wielka rozpadlina w skorupie ziemskiej rozciąga się na 330 km. Przypuszcza się, że szczelina ma związek z wielkim trzęsieniem ziemi, które nawiedziło Japonię w 1923 roku. Tam właśnie mieściło się epicentrum tego trzęsienia. Odkrycie pęknięcia zaskoczyło geologów i oceanografów penetrujących dno Pacyfiku u wybrzeży Japonii na statku „Takue". Może się ono przyczynić do lepszego sprecyzowania teorii sejsmologicznych, w tym w powstanie wielkich trzęsień ziemi.

ZAROBKI

Centralne Biuro Statystyczne w Sztokholmie podało, że liczba milionerów w Szwecji potroiła się od 1980 r. i wynosiła pod koniec 1982 r. 22.230 osób. Okazało się jednak, że większość z nich została włączona do „klubu milionerów" przez władze podatkowe niejako na papierze. Władze te oszacowały mianowicie nabyte przez nich nieruchomości, głównie budynki mieszkalne i gospodarstwa rolne, po czym orzekły, że ich wartość rynkowa przekroczyła milion koron. Tak naprawdę, to milionerem w Szwecji jest bardzo trudno zostać ze względu na szaloną progresję podatkową, dochodzącą do 80—85 procent.

NARKOTYKI

Na pograniczu Tajlandii z Birmą i Laosem rozciągają się tereny upraw maku, z którego wyrabia się opium. Żyjące tutaj plemiona Meo, Lisu, Lahu trudnią się rolnictwem i łowiectwem oraz nielegalnym zbiorem surowca do produkcji wspomnianego narkotyku. Zajęcie to przynosi im dochód niewspółmiernie mały w porównaniu z zyskami licznych gangów działających w miastach. Stąd biały proszek przedostaje się różnymi drogami do Europy i Ameryki. Zbieraniem maku zajmują się dzieci i kobiety. Te ostatnie często uzbrojone w karabiny, by nie oddać łatwo swej zdobyczy. Na zdjęciu kobieta z plemienia Lisu.

CO PISZĄ INNI

„W prawie 10 lat po upadku Sajgonu, tj. po wydarzeniu, które ponoć powinno było stworzyć zagrożenie dla niekomunistycznych państw Azji Południowo-Wschodniej — czy nawet te państwa unicestwić — one, owe „kostki domina" (co miały po kolei przewracać się pod naporem przeciwnika), są w tak świetnej sytuacji, w jakiej nie były nigdy."

(„International Herald Tribune")

„Jesteśmy głęboko przekonani, że narody nie żywią wobec siebie wrogich uczuć. Jesteśmy również przekonani, że naród RFN, większość żyjących tam ludzi nie ma odwetowych planów, wszak tyle razy manifestowano swą wolę pokoju. Jednakże jest faktem i to, że niektórzy odpowiedzialni politycy RFN, deputowani do parlamentu mówią ostatnio o ważności granic z 1937 roku, o zjednoczeniu dwóch państw niemieckich jako o czymś całkowicie naturalnym."

(„Nepszabadsag")

OBYCZAJE

52-letnia amerykańska aktorka Liz Taylor, mająca za sobą już parę małżeństw (w tym dwa z niedawno zmarłym R. Burtonem), zwróciła meksykańskiemu adwokatowi Victoroqi Lunie zaręczynowy pierścionek z 18-karatowym brylantem i tym samym zerwała zaręczyny. Do kolejnego małżeństwa nie dojdzie. A jeszcze nie tak dawno zachodnia prasa informowała o ich miodowym miesiącu. Pisało się też dużo o niechęci przyszłej teściowej dla tego związku.

Meksykański adwokat pomagał Liz w jej trudnych chwilach, gdy nadużywała alkoholu, środków uspokajających i był świadkiem jak zbyt pulchna narzeczona przekształca się znowu w apetyczną kobietę.

Niedoszły, ósmy pan młody miał rzekomo powiedzieć, że jest zadowolony z takiego obrotu sprawy.

Świat się śmieje

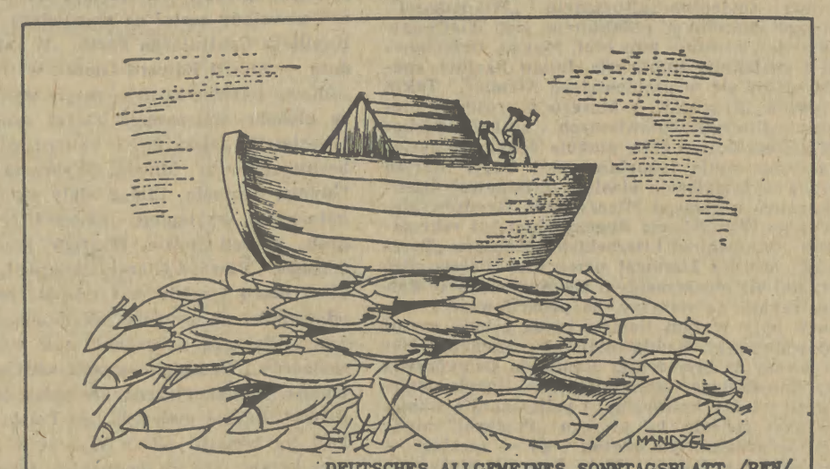

DEUTSCHES ALLGEMEINES SONNTAGSBLATT /RFN/

INFLACJA

W Izraelu pojawiły się ostatnio w obiegu banknoty o nominale 5 tys. szekeli — najwyższe jakie dotychczas emitowano. Inflacja w Izraelu zbliża się już do rekordowego wskaźnika 400 proc. w skali rocznej.

Do końca br. emitowane będą banknoty 10-tysięczne, a w przyszłym roku — 50-tysięczne.

Galopująca inflacja znajduje wyraz w rosnącej drożyźnie, za którą nie nadąża wzrost płac. W rezultacie znacznie obniżył się poziom życia ludności.

GOSPODARKA

Jak poinformowała agencja Tanjug, rząd jugosłowiański ustanowił nowe kryteria działalności firm SFRJ za granicą. Od przedsiębiorstw tych wymaga się przede wszystkim lepszych warunków finansowych oraz przekazywania zysków do kraju.

Firmy jugosłowiańskie, prowadzące działalność produkcyjną w krajach rozwiniętych, w których obowiązują prawa gospodarki rynkowej, muszą osiągać zyski w wysokości co najmniej 6 mln dolarów rocznie, zaś firmy zajmujące się handlem — 7 mln dolarów. Tanjug podaje, że „poprzeczkę" ustawiono jeszcze wyżej w wypadku firm jugosłowiańskich w krajach wschodnioeuropejskich.

Np. przedsiębiorstwa SFRJ, działające w Związku Radzieckim muszą osiągać roczny zysk w wysokości 15 mln dolarów (firmy produkcyjne) ewentualnie 30 mln dolarów (firmy handlowe).

Agencja pisze, że przedsiębiorstwa, które nie sprostają nowym wymaganiom, nie otrzymają zezwolenia na kontynuowanie działalności.

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI

OKOLICE TEATRU

Dwie miary

Opowiem Państwu o rozterce, jaką przeżyłem pod wpływem znaczącego debiutu młodego naukowca. Rozterka ta, po lekturze, pozostała we mnie, a jak to się stało — opowiem. Oto biorę do ręki świeżo wydaną w Ossolineum książkę Jana Ciechowicza „Sam na scenie — Teatr jednoosobowy w Polsce — z dziejów form dramatyczno-teatralnych" („Praca wykonana w ramach problemu nr MR — III.5 — Pomnik kultury narodowej. Ich dokumentacja i interpretacja"). Biorę z ciekawością, boż bowiem luźnymi omówieniami i pobieżnymi próbami syntezy na użytek czasopism nikt jak dotąd systematycznie, w sposób naukowy, nie zajmował się teatrem jednego aktora czy — jak chce Ciechowicz — teatrem jednoosobowym w Polsce. I oto niespodziewanie — prawie monografia! Solidne trzystustronicowe tomisko pod firmą Polskiej Akademii Nauk i Instytutu Sztuki wydane w serii „Studia i materiały do dziejów teatru polskiego" redagowanej przez Jacka Lipińskiego, Stanisława Marczaka-Oborskiego, Tadeusza Siverta i Karynę Wierzbicką-Michalską, jako kolejny tom XV (27). Książka pod redakcją naukową Stanisława Kaszyńskiego napisana i wydana z całym tzw. „aparatem naukowym" — przypisami, streszczeniem (traduit par Justyna Budzyk), indeksem nazwisk i tytułów, spisem ilustracji — czyni nad wyraz korzystne wrażenie. Wrażenie rzetelnego, naukowego opracowania. Pionierskiego w zakresie tematu. Niezwykle potrzebnego w skromnej wciąż jeszcze polskiej teatrologii, historii scen i zjawisk teatralnych lub — by rzecz ująć w jednym terminie — w naszej rodzimej teatrografii.

Lektura pogłębia zrazu to wrażenie. Autor sięga prawzorów. Obszernie opisuje naturę rousseawskiego „Pigmaliona", przytacza jego dzieje na europejskich scenach, by poprzez antrepryzę czy też przywilej Ryxa przeszczepić na grunt polskiego teatru, jeszcze w epoce Stanisława Augusta, ten pierwszy monodram. Opisuje przy tym i ocenia kolejne przekłady, analizuje teatralne i literackie właściwości tekstu, pisze kto grał go i kiedy — od Kazimierza Owsińskiego zaczynając na Marcinie Szymanowskim kończąc — a nawet, opierając się na ówczesnych przekazach, usiłuje opisywać interpretacje i właściwości gry ważniejszych wykonawców. Robi to znakomicie! Jest to robota naukowa wysokiej miary, erudycyjna w swoim zapleczu, sprawna i elastyczna w piórze i każdemu nieuprzedzonemu czytelnikowi serce rośnie, że oto zjawia się w naszej teatrografii ktoś znaczący i na pewno utalentowany, kto rzetelność w potraktowaniu „Pigmaliona" rozciąga lub też rozciągnie na całe dwieście lat polskiego teatru. I rzeczywiście — Ciechowicz tropi w jego dziejach rzesze monologistów („monologistów koncertowych") i monodramistów, którzy od Owsińskiego poczynając, usiłowali naprzód okiełznać a potem zniewolić nieufną publiczność. Czynili to w pojedynkę, jedynie sztuką aktorską — sztuką transformacji lub sugestywności słowa.

Kogóż tam nie ma! Andrzej Mierzyński, Seweryn Malinowski, Joanna Szczurowska, Aleksander Ładnowski, Tomasz Chełchowski, Józef Rychter, Florian Skomorowski, Jan Królikowski, Anastazy Trapszo, Władysław Szymanowski, Aleksandra Rakiewiczowa, Jadwiga Czaki, Maria Wisnowska, Wincenty Rapacki, Mieczysław Frenkiel, Irena Trapszo, Helena Marcello, Jadwiga Mrozowska, Edmund Wolski, Roman Żelazowski, Józef Kotarbiński, a nade wszystko Gustaw Fiszer i Leon Wyrwicz — dwa „słupy milowe w tej wędrówce, która bezpośrednio prowadzi do współczesności" — nic więc dziwnego, że Ciechowicz poświęca im najbardziej wyczerpujące i wnikliwe omówienia. Nawet Helena Modrzejewska, późniejsza „gwiazda dwu kontynentów" i największa chluba sceny narodowej nie gardziła monodramatem i we „Florynie" de Forgesa i Yvensa odniosła w Krakowie (1865) znaczący sukces!

A przypominam tylko najbardziej znanych. Tych, którzy zaznaczyli swoją obecność na ówczesnych scenach w sposób trwały i chlubny zarazem. Autor przywołuje ich nieporównanie więcej — nie pisze felietonu! A więc wydarzenie? Zasługujący na uwagę debiut młodego historyka teatru, nowa wielkość na firmamencie? Nie wiem. Ciechowicz jest autorem panegirycznej i pozbawionej jakiegokolwiek dystansu recenzji z książki Mieczysława Kotlarczyka „Reduta słowa" wydanej w Londynie a opisującej dzieje dwu likwidacji Teatru Rapsodycznego w Krakowie w latach 1954 i 1967. Recenzja ukazała się w „Pamiętniku Teatralnym" i wobec unikalności oryginału pełniła rolę obszernej informacji o tym wstrząsającym w istocie dokumencie. Ale dokumencie wymagającym w moim przekonaniu nie tylę pisanego na kolanach nagłośnienia ile rzetelnej i przyjaznej autorowi analizy zdarzeń. Poddania chłodnej ocenie faktów i okoliczności po to, by w imię prawdy i historii oddzielić wreszcie to, co w relacji Kotlarczyka — podobnie jak i w całej jego legendzie — jest niewątpliwie obsesyjne i niezgodne z rzeczywistością, od tego co stanowi o jego rzeczywistej niezwykłości, a może i wielkości w polskim teatrze! Jako człowiek życzliwy Kotlarczykowi i na jego teatrze częściowo wychowany byłem zawiedziony prymitywnością tego sprawozdania. Zbulwersowała mnie ponadto zawarta w nim arbitralność. Ciechowicz, bez cienia argumentu, bez grama racji, rozprawia się tam ze świadectwem Zygmunta Grenia, który pisząc o książce Kotlarczyka wyjaśnił przy okazji okoliczności i fakty — nie znane twórcy Teatru Rapsodycznego — związane z ukazaniem się w „Życiu Literackim" jednej z przytaczanych przez autora recenzji. Greń naszkicował w tym omówieniu pozbawiony demoniczności i złej woli mechanizm tamtej publikacji.

Oto Ciechowicz wierzy Kotlarczykowi, a nie wierzy Greniowi! Wierzy temu, który domniemywa i powtarza własną, skrajnie subiektywną, wymyśloną przez siebie, wersję zdarzenia, a nie daje wiary człowiekowi, który przy tym był i nie ma powodu pisać nieprawdy! I tak postępuje historyk? Wedle jakich zasad? W czyim interesie? I dlaczego ja — czytelnik — mam mu po tym ufać? A zrobione to było nie tylko arbitralnie, ale i, by już nazwać rzeczy po imieniu, bardzo nieelegancko. Po snajpersku.

Od paru lat — i to coraz bardziej — niepokoją mnie ci uzdolnieni przedstawiciele młodej generacji, którzy przed troską o prawdę stawiają obowiązującą w swoich koteriach miarę — wywiedzioną nie z szacunku dla tego, co się rzeczywiście działo, ale z własnych sympatii i opcji bynajmniej nie artystycznej, jak mniemam, natury. Niepokoją mnie — wydają się bowiem niebezpieczni zarówno dla kultury jak i dla klimatu naszego życia zbiorowego. Kultura nie może rozwijać się wśród jednostronnie proklamowanych — obojętnie z jakiej strony — pół- i ćwierćprawd, a nasze życie zbiorowe nie powinno być modelowane przez arbitralne sądy i nie zawsze dostatecznie wiarygodne upodobania takich laisse-fairystów. A w recenzji z książki Kotlarczyka pojawił się taki właśnie, nie uznający innych racji, ton. Ton ezoterycznego bez mała wtajemniczenia i przemrugiwania się z czytelnikiem, ton wcale nie tak oczywistych aksjomatów i prawd objawionych, którego różne odmiany zapełniają dziś naszą prasę — od „Pamiętnika Teatralnego" zaczynając na „Przekroju" kończąc. Czyżby nie było go w popisowej i tak oryginalnej pracy debiutującego omawianą książką już nie sprawozdawcy, ale naukowca? Miałem taką nadzieję, jak wynika zresztą z tego felietonu, książka bowiem zrobiła na mnie wrażenie, ale mi ją rozwiał sam autor. Wypada więc powiedzieć — czym.

„Odpowiedź na pytanie o genezę teatru jednego autora nie wydaje się tak prosta jak to referuje (tu pada imię i nazwisko autora nazbyt uproszczonej jakoby tezy. Nie przytaczam ich, bo nie chodzi o człowieka, ale o metodę), *„że niby »niedosyt ambicji, cierniowa droga indywidualności wśród serwitutów i uników naszego teatru, a w końcu autentyczne zapotrzebowanie na większą różnorodność przeżyć i ofert artystycznych« zadecydowały o narodzinach i rozwoju tej formy artystycznej"* — pisze Ciechowicz — *„Jak było naprawdę"* — pyta i odpowiada... przytaczając bez mała in extenso jeśli nie słowa to znaczenia przywołane przez autora nazbyt upraszczającego jakoby wyjaśnienia. (*„Małymi formami* — pisze już od siebie Ciechowicz — *zainteresowane są także różnego typu teatrzyki poetyckie, teatry propozycji, teatry studenckie, sceny studyjne. Dynamicznie, z podziwu godną konsekwencją, odrabiają one dystans do światowej awangardy.(...) Zasadą istnienia i działalności teatrów propozycji — jak trafnie zauważył Jerzy Niesiobędzki — była prezentacja sztuk, z których wystawieniem, z rozumiałych powodów, nie mógł sobie na razie poradzić teatr »normalny«"*.

Konia z rzędem temu, kto wykaże sprzeczność między tą diagnozą a stwierdzeniem przytaczanego już przez nas (bez nazwiska) autora, który mówił o *„autentycznym zapotrzebowaniu na większą różnorodność przeżyć i ofert artystycznych!"* Ale może nie chodzi tu o sens słów i kierunek myśli, ale o to, że — podobnie ja w recenzji z Kotlarczyka — jeden ma na pewno rację, a drugi jej na pewno nie ma? Jeden wyrokuje, stanowi, rozstrzyga, a drugi musi się mylić, bo tak wynika, nie z gry myśli i stanowisk w interesującej nas sprawie, ale z układu — no właśnie czego? Wyobrażeń i hierarchii — nie wiadomo tylko czyich i przez kogo stanowionych?

Nie byłbym aż tak małostkowy i nie wytykałbym przyszłej (oby!) sławie naszej teatrologii drobnych grzeszków i ograniczeń gdyby nie obraz jaki współczesnemu teatrowi jednego aktora wystawia książka „Sam na scenie". Jest to bowiem obraz stronniczy i nieprawdziwy. Obraz oparty na podobnych motywacjach jak te, które kryją się zbyt często za „polemicznymi" skłonnościami naszego naukowca. Cały ten teatr bowiem sprowadza on do dwu tylko nazwisk: Wojciecha Siemiona (jako wychowanka STS!) i Danuty Michałowskiej (jako „skondensowanej, jednoosobowej wersji Teatru Rapsodycznego — zresztą krzywdząc w ten sposób przez nadmierne — he, he — uproszczenie tę wspaniałą aktorkę słowa. Krzywdząc, bo teatr jednego aktora Danuty Michałowskiej to nie tylko kontynuacja idei i doświaczeń Kotlarczyka, ale przede wszystkim próba nowej i ambitnej autokreacji. Stworzenia własnej, dostatecznie obszernej przestrzeni artystycznej. Ale wracajmy do tematu). A gdzie w tym obrazie Filipski z jego wyrazistym, ostrym rylcem ciosanym teatrem społecznym? A poetycka i pełna urody Irena Jun? A wspaniałe aktorstwo i serdeczna prawda Ryszardy Hanin? A retoryka Łapickiego? A wirtuozowska pomysłowość Dziedziula? A niezwykła kultura i prawda Marii Kościałkowskiej? A wyrazistość Jerzego Janeczka? A ekspresja i siła Doroty Stalińskiej? A niespożyta vis comica Bułeczki? A tylu innych, których nie wymieniam? Dobrze, że o Halinie Mikołajskiej pamiętał (o to możemy być spokojni) i dobrze, że Kalinę Jędrusik przypomniał. Ale cała reszta? Różne odmiany i nurty tego teatru? Jego barwy i metody? Nadzieje i rozczarowania? Cały ten obraz bocznego wprawdzie, ale ważnego nurtu polskiego teatru?

Ciechowicz kończy swoje wywody na roku 1966 — mimo że książka została oddana do druku w lutym 1983. *„Dla nas* — powiadamia czytelników — *rok 1966 jest czymś w rodzaju samoobrony przed zjawiskiem, które nie ma końca"*. Wygodny ten autor! I dowcipny! *„Właściwie prawie wszystkie przedstawienia zrealizowane w konkurencji teatru jednego aktora w latach 1959—1966* — pisze autor książki „Sam na scenie" — *można „wyprowadzić" z tych dwóch odmian gatunkowych, jakie wypracowali Wojciech Siemion i Danuta Michałowska, usytuowani jakby na krańcach „nowej formy" jednoosobowego teatru, który już niebawem wywalczy sobie znowu stałe miejsce w repertuarze polskich scen zawodowych"*.

Pisze tak i zapewne zadowolony jest z siebie. Dumny nawet. I wierzy sobie, mam nadzieję. Ale ja mu nie wierzę. Bo co to znaczy „prawie wszystkie?". A pozostałe? A — raz jeszcze powtarzam — a cała reszta? A ten wizerunek nadziei i trudu, te pełne salki i gorące oczekiwania, które wyparowały po drodze z uczonej pracy Ciechowicza, to co? On, który tak rzetelnie pisze o Fiszerze i o Wyrwiczu — dlaczego milczy o tym, co nie wyrosło z STS i nie wywodziło się od Kotlarczyka?

I jak to nazwać — w majestacie wiedzy?

OBSERWATOR

Lekcja — program — dyrektywa

Upływający czas nie zmniejsza znaczenia wydarzeń burzliwego lata 1980 roku, wstrząsu związanego z masowymi strajkami sierpniowymi oraz zawartych na przełomie sierpnia i września porozumień. Nie zanika w robotniczej i społecznej świadomości pamięć owego przesilenia. Pozostają żywe, a w miarę postępów porozumienia, normalizacji, odnowy życia kraju nabierają coraz większej aktualności zasadnicze wnioski wyciągnięte z tej surowej lekcji ideologii, polityki, życia społecznego, gospodarki.

Zajrzałem do zszywek prasy z października 1960 i grudnia 1974 roku. W cztery lata po tamtych wstrząsach prawie nie było już o nich mowy. Raport o przyczynach i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach PRL, opracowany przez komisję powołaną na podstawie decyzji IX Zjazdu, odnosi się do tamtych przemilczeń jako jednego z czynników, które w istotny sposób wpłynęły na dramaturgię konfliktu sprzed 4 lat.

Tym razem stanowisko partii było, jest i będzie diametralnie inne. Sierpień 1980 roku stał się źródłem wniosków zasadniczych, strategicznej, programowej natury, obliczonych nie na doraźny efekt czy krótkotrwałe względy taktyczne, lecz na cały nadchodzący okres. Historia ruchu robotniczego i współczesne dzieje polityczne niewiele znają przykładów podobnej konsekwencji w samokrytycznym drążeniu przyczyn zła, ujawnianiu błędów i deformacji. Samokrytyka jest zawsze czynnością bardzo trudną. Jeśli jednak jest wnikliwa, wszechstronna i konsekwentna, staje się wielką inwestycją dla przyszłości. Przemilczenia i uniki mają krótkie nogi, na dłuższą metę zwyciężają tylko odwagą cywilna i szczerość. To właśnie przekonanie było jednym z motywów, które określały stanowisko PZPR od czasu sierpniowego dramatu.

Po drodze było bardzo trudno. Nie jest łatwo i dziś. Ale obraz Polski, innej nie tylko niż cztery i trzy, lecz także niż dwa lata i rok temu, świadczy o owocności uczciwego, pryncypialnego i twórczego podejścia do splotu problemów, które w całej rozciągłości obnażył sierpniowy dramat.

Ówczesna lekcja stała się źródłem programu uchwalonego w bezprecedensowej, ostrej, niewolnej od emocji dyskusji na IX Zjeździe PZPR. Szans narastającej, konsekwentnej realizacji tego programu — linii socjalistycznej odnowy — trzeba było bronić przed narastającymi w tamtym okresie zagrożeniami. To, co w trakcie sierpnia było jedynie rodzajem antyustrojowej piany na nurcie uzasadnionego protestu robotniczego, zyskało bowiem w burzliwym toku następnych 16 miesięcy złowróżbną, niebezpieczną dynamikę. Właśnie przeciwko temu, a więc w obronie głównych treści sierpnia, ówczesnych porozumień, polityki IX Zjazdu, podjęta została w grudniu 1981 roku decyzja zastosowania nadzwyczajnych środków obrony państwa.

Po upływie przeszło dwa i pół roku tym lepiej widać, jak fałszywe były i są interpretacje usiłujące przeciwstawić stan wojenny intencjom i motywom, które ten krok zrodziły. Odegrał on wielką rolę w obronie idei i szans odnowy, której powszechnie domagano się w sierpniu 1980 roku. To przede wszystkim określiło treść, kształt i przebieg wydarzeń w 1982 i 1983 roku.

Czas przezwyciężania zagrożeń, głębokiej, sięgającej milionów umysłów i serc normalizacji, okazał się okresem sprzyjającym reformatorskim rozwiązaniom i oczyszczającym życie działaniom. Część zadań jest już w fazie zaawansowanej realizacji. Z innymi stopniowo przebijamy się do praktyki. Niektóre zostały ledwie zapoczątkowane. Ale nie ma punktu porozumień ani fragmentu uchwały IX Zjazdu, których urzeczywistnianie nie zostałoby podjęte.

Dlatego należy włożyć między bajki oceny, według których pierwszym krokiem na drodze realizacji porozumień jest ogłoszona z okazji 40-lecia amnestia. Prawda jest inna. Poczucie odpowiedzialności i dobra wola, które ten akt zrodziły, wymagały całego zespołu przesłanek. Tworzyła je rok po roku, miesiąc po miesiącu, dzień po dniu, wytrwała walka i praca tych, którzy z całą dosłownością potraktowali naczelne hasło sierpnia: „Socjalizm — tak, wypaczenia — nie!". Amnestia jest logicznym uwieńczeniem tych wysiłków, świadectwem ich powodzenia. Najmniej przyczynili się do niej ci, którzy w minionym czasie na różne sposoby lansowali koncepcję likwidacji nie wypaczeń, lecz socjalizmu jako takiego. Ich niezadowolenie z przebiegu wydarzeń jest prostą konsekwencją nieodwracalnej porażki, jaką ponieśli.

Przegrała także, dodajmy, nie tylko gwoli ścisłości, koncepcja obrony socjalizmu wraz z wypaczeniami. Hałaśliwe okrzyki obrońców tego, co jawnie się nie sprawdziło, niewielu miały słuchaczy. Dziś audytorium opustoszało niemal całkowicie. Także i to jest dobrym znakiem na przyszłość.

Sierpniowa lekcja stała się zaczynem programu; program przekształcony został w sumę dyrektyw realizowanych każdego dnia. Ta ciągłość i konsekwencja są źródłem uzasadnionych nadziei. Ich spełnienie zależy od każdego, kto uzna za swoje hasło wykluczające możliwość powrotu zarówno do przedsierpniowych wynaturzeń, jak i do posierpniowych prób demontażu domu, w którym żyjemy.

LUDWIK KRASUCKI

Czekając na Bristol

Obiecałem, więc trzeba się wywiązać, choć sprawa jeszcze nie dopięta, a dyrektor Tadeusz Polak czeka na decyzję rządową, która pozwoli mu uwierzyć, iż jego pe-ka-zety będą w stanie wywiązać się z zadania wskrzeszenia hotelu Bristol. Ja jestem atoli optymistą i wierzę, że już niedługo przestanie nas straszyć wrak u zbiegu Karowej i Krakowskiego Przedmieścia. Inna rzecz, ile to „niedługo" potrwa, przy dzisiejszym tempie prac budowlanych.

A wtedy trwało to lat dwa. Jeszcze w 1899 r. młody Józef Galewski, późniejszy dekorator qui pro quo, opisywał, że obok pałacu Tarnowskich, gdzie bank dyskontowy, rozprzestrzenia się zalesiona posesja Oranowskiego, chodziło się tam po prawdziwe mleko od prawdziwej krowy. Do 1901 roku finansowe konsorcjum, któremu przewodniczył Ignacy Paderewski, zbudowało tam sobie hotel. Pierwszy w Warszawie gmach tak wspaniale secesyjny. Architektem był Władysław Marconi ze słynnej rodziny konstruktorów i konserwatorów, rzeźby stanowiły dzieło Wagnera (w 1934 roku przemodelował je nieco Antoni Jawornicki). Bristol był zawsze ukochany przez artystów. Zaczynał listę Paderewski, z balkonu śpiewał potem Kiepura. Tu podczas warszawskich wizyt zawsze chciała mieszkać Marlena Dietrich, tu odbywały się modne w dwudziestoleciu koncerty radiowe, co je ze wzruszeniem wspomina Mieczysław Fogg. Na jednym z nich, w 1929 roku wybrano po raz pierwszy w Polsce mis... Bristol (miss Polonię wybierano dopiero w dwa lata później), królową została radiowa spikerka, Joanna Poraska: tradycje koncertowe kontynuował po wojnie Zenon Wiktorczyk lokując na bristolowym pięterku kabaret „Szpak", potem Kazimierz Krukowski wystąpił tam z „U Lopka", potem Ludwik Klekow otworzył kabaret piosenki ZAKR ze Stanisławskim, Koftą, Friedmanem, Gajosem...

Lata mijały, Bristolowi przybywało konkurentów i sławy, acz nigdy nie był tak snobistyczny, jak jego paryski imiennik, gdzie (pisze o tym w „Balladzie hotelowej" Wiesław Górnicki) po opuszczeniu przez gościa apartamentu wymieniano w toalecie... deskę sedesową. U nas takich cudeniek nie wyczyniano, hotel wabił klientelę wykwintnością kuchni, nastrojem dancingu i dyskretnym spokojem swoich 133 pojedynczych oraz 93 podwójnych numerów. Tyle, że na porządny remont nie było od lat sposobności. Tynk się sypał, w rurach grało, chodniki wyłysiały, windą strach było jeździć, tak skrzypiała. Aż u schyłku ery gierkowskiej przyszło hotel zamknąć. A czas nie sprzyjał remontom. Mieli się nim zająć Szwedzi, potem Anglicy, potem firmy polonijne. W centrum stolicy straszyły oczodoły zamkniętych okien, parkan wokół budynku butwiał od deszczu...

Dyrektor Polak mówi mi, że zgłosił się do tej pracy ze wstydu. Było mu wstyd jako warszawiakowi. Polak dyrektoruje Pracowniom Konserwacji Zabytków. Pe-ka-zety to firmą głośna w świecie. Widziałem ich dzieło w Monachium — średniowieczne wieże izarskie w centrum miasta. Widziałem ich przy robocie w Rydze, gdzie restaurują całą starówkę. No, i przede wszystkim widzieliśmy ich wszyscy przy warszawskim zamku. PKZ kończy tam właśnie swój wieloletni front robót. I można by go przesunąć o kilometr. Ale to nie takie proste. Jeszcze najłatwiej o ludzi, gdyż pracownie skupiają zarówno wspaniałych artystów-malarzy i rzeźbiarzy, jak równie wspaniałych rzemieślników, specjalizujących się w wymierających, „deficytowych" kunsztach. Tyle, że wspaniałym fachowcom brak właściwie wszystkiego. Dyr. Polak wspomina, że na wykończeniówkę do zamku nawet papier ścierny sprowadzał zza granic. Tudzież sto innych niezbędnych tworzyw. Więc iżby mógł zabrać się za Bristol potrzebuje kilka oficjalnych priorytetów, które zabezpieczyć mu mogą jedynie decyzje bardzo wysokie. Jeszcze stale ich nie ma. Są jedynie pieniądze. Też wysokie. Ale o pieniądze u nas właściwie to najłatwiej. Czeka zatem Polak, czeka Bristol, czeka Warszawa. Oby niezbyt długo...

WITOLD FILLER

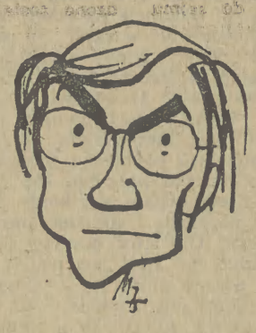

GAZETKA WARSZAWSKA

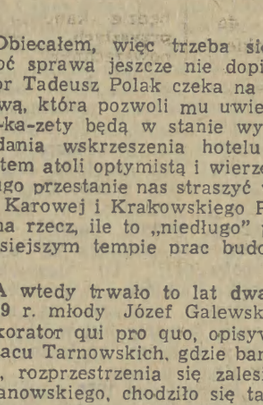

POTYCZKI Z TELEWIZJĄ

Raport spod celi

Zwierza się więzień kryminalny:

„Kiedy dowiedzieliśmy się o amnestii, każdy cieszył się, że wyjdzie. Potem ten i ów poszedł pod celę przemyśleć, co będzie robił na wolności, jak ułoży mu się życie, dokąd wróci. W tym roku z amnestii skorzystało dużo ludzi. W zeszłym też wielu skazanych na to liczyło, lecz wyszli tylko polityczni, więc wśród pozostałych było wielkie rozczarowanie. Teraz, po ogłoszeniu amnestii zapanowała wielka radość. Bo przecież bardzo dużo osób może z niej skorzystać".

Czy on i inni skazani liczyli na tak szeroki akt łaski, czy też zapatrywali się na niego bardziej sceptycznie?

„Raczej liczyliśmy na akt mniejszy. Nie przypuszczaliśmy, że aż tylu będzie mogło opuścić zakłady karne. Jako że niższe wyroki zostały w całości darowane, a jest ich w sumie dużo".

Zeznający do kamery telewizyjnej skazany *„zarobi na tym interesie"*, jak mówi, cztery miesiące, inni po półtora roku, a nawet dwa. Taka szansa nie tylko w naszym kraju zdarza się rzadko. Zwłaszcza, że obejmuje więźniów, którzy nie zawsze dokonali przestępstwa w okolicznościach łagodzących, jakby mimo swej woli.

Elokwentny rozmówca realizatora-dokumentalisty Wojciecha Worotyńskiego otrzymał wyrok za włamanie. Do zakładu karnego, stwierdza, zgłosił się w wyznaczonym termine sam, wcześniej pozałatwiał wszelkie sprawy w macierzystym zakładzie pracy. Instytucja okazała się dla niego miłosierna, przekazała akta osobowe do archiwum obiecując, że po odbyciu kary przyjmie go z powrotem na etat.

Reżyser Worotyński pewnie tej opowieści nie dowierzał, bo tropem informacji udał się do zakładu, w którym podsądny pracował. Kierownik komórki kadrowej potwierdził jednak wypowiedź amnestiowanego, dodając od siebie, że człowiek ów przed wyjazdem do zakładu karnego złożył podanie z prośbą o reaktywowanie go w prawach pracowniczych po odsiedzeniu wyroku. *„Zabezpieczył sobie powrót do naszej instytucji* — podkreślił kadrowiec. — *A wszystko dlatego, że był dobrym pracownikiem, z dobrym podejściem"*.

„Podejście" w jednym przynajmniej przypadku było niefortunne, jako że włamań na dodatnie saldo nawet wzorowych pracowników jeszcze się nie zalicza. Być może ów czyn był jakimś zbiegiem nietypowych okoliczności, ale tego już reportaż Wojciecha Worotyńskiego nie wyjaśniał. Rozumiem, że dokumentalistę interesował nieco inny temat, szkoda jednak, że nad tym fenomenem przeszedł do porządku dziennego.

Używam słowa „fenomen" celowo, bowiem rzadko się zdarzają tak harmonijne układy między pracodawcą a grzesznym, do tego zaś skazanym przed sąd, prawomocnym wyrokiem. Worotyński zdaje sobie z tego sprawę, dlatego losy szczęśliwca obudowuje dokumentacją, nie zawsze niestety równie krzepiącą.

O co zaś chodzi? Dobrodziejstwo amnestii powszechnej ma wtedy sens, gdy skazani po kilku miesiącach, a niekiedy kilku dniach bądź nawet paru godzinach, nie powrócą do miejsca odosobnienia. Aby nie popaść w recydywę poza dobrymi chęciami i mocną wolą poprawy trzeba mieć jednak minimum sprzyjających warunków do wytrwania w nienagannej postawie. Kuratorka sądowa, której wypowiedź zarejestrowała kamera stwierdziła, że pierwszym i najważniejszym czynnikiem umacniającym dodatnią postawę byłego więźnia jest jakiś dach nad głową, czy choćby jego skrawek. Tymczasem, jak oblicza, około tysiąca amnestionowanych takim dobrodziejstwem nie dysponuje, z różnych zresztą powodów. Bywa, że są to ludzie samotni, zdarza się też, że na skutek wyroku ze skazanym zrywają jego najbliżsi: żona, rodzeństwo, rodzice nawet.

W chwili, gdy głód mieszkaniowy doskwiera ludziom moralnie czystym trudno byłoby domagać się dla amnestionowanych więźniów jakichś specjalnych przywilejów. A przecież problem jest. Amnestionowany, który opuściwszy podwoje zakładu karnego nie ma dokąd powrócić, najczęściej trafia do środowiska kryminogennego. Tam wskażą mu wolne wyrko, dadzą zjeść, a przede wszystkim tęgo popić. Indagowany przez Worotyńskiego naczelnik zakładu karnego stwierdza wręcz, że choć nie dysponuje rzetelnymi danymi opartymi o badania, to na własny użytek wie, iż pierwszy moment spotkania z wolnością po okresie izolacji od normalnego życia podpowiada niejedną pokusę. *„Decydujące znaczenie ma jednak alkohol"*. Pije się zaś tuż po opuszczeniu bramy na ogół wtedy, gdy trzeba zabić czas, bo nie staje rodzinnego domu czy pracy, którą można by zaraz podjąć.

Co robią ci, którzy nie dorobili się przysłowiowego własnego kąta? W Warszawie udają się do schroniska w dzielnicy Zacisze. Analogiczna placówka działa we Wrocławiu. Jednak ta pierwsza może przyjąć ledwie 25 osób, druga — już pękając w szwach — setkę. Nie trzeba dodawać, że jest to kropla w morzu potrzeb.

„Z praktyki zawodowej wiem — powiada kuratorka — *że to podstawa. Bo właśnie te elementarne składniki stabilizacji życiowej, jak dach nad głową, a także szybka możliwość podjęcia pracy, chronią przed zgubnym powrotem do środowiska kryminogennego. Gdybyśmy te dwie sprawy byli w stanie jako wymiar sprawiedliwości załatwić, wówczas na pewno większa ilość osób powracających do zakładów karnych mogłaby wytrwać na wolności"*.

Oczywiście nasz rynek pracy jest dzisiaj niezwykle chłonny. Są hotele robotnicze, sporo zakładów obiecuje potencjalnym pracownikom nie tylko kącik do spania, ale i samodzielny pokój. Zaś amnestionowani opuszczający zakłady karne otrzymują zasiłki z funduszu pomocy postpenitencjarnej, wystarczające na okres kilkudziesięciu dni życia na wolności. *„Nie zapominajmy też* — podkreśla w reportażu Zenon Jankowski, wicedyrektor Departamentu Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości — *że akt łaski wywołuje w skazanym pewne zobowiązania natury moralnej do ujawniania postaw prospołecznych. Jest jednak sprawą ważną, aby ta pozytywna motywacja, to zobowiązanie do prospołecznego życia, zostało umocnione przez otoczenie, rodzinę, kolegów, współpracowników. Wówczas możemy przyjąć, że wszystko skończy się pozytywnie"*.

W praktyce bywa jednak różnie. Wspomniany już naczelnik zakładu karnego podnosił, że *„chciałby wierzyć, iż przebywający tu ludzie nigdy do zakładu nie wrócą, choć można sformułować twierdzenie, że część znowu tutaj trafi"*.

Wokół celowości amnestii dla przestępców pospolitych nie ma w społeczeństwie zgody. Wykazała to także mini-sonda, przeprowadzona przez Wojciecha Worotyńskiego wśród warszawskich przechodniów. Ludzie wręcz obawiają się, czy tak masowy powrót tysięcy amnestionowanych do miast i osiedli nie spotęguje ilości kradzieży, rozbojów, włamań, malwersacji. Z kolei ci, którzy skazanych przez długie miesiące i lata odosobnienia obserwowali, uważają, że niechęć, sceptycyzm i wrogość nie przywrócą społeczeństwu tych ludzi. Problem jest trudny, to oczywistość. Więc ani Wojciech Worotyński, ani ja gotowych recept nie podsuwamy. Pomyślmy jednak o tej bolesnej sprawie. Właśnie w imię spokoju w naszych miastach i wioskach, na naszych ulicach i w naszych mieszkaniach.

WITOLD RUTKIEWICZ

„To nie jest zawód dla liryków"

Specjalnie dla „Gazety Krakowskiej" mówi red. IRENA DZIEDZIC

— Pani redaktor, swoją karierę dziennikarską rozpoczynała pani w Krakowie, w „Echu Krakowa". Jakie były tamte lata i tamto dziennikarstwo?

— Nawet czas nie ubarwił mi tego środowiska bardziej, niż ja je barwne, w pamięci mojej uniosłam. Z ogromną serdecznością wspominam ten okres. Jeśli zaczęłam się uczyć rzeczy przyzwoitych w tym zawodzie, to stało się to właśnie tam. Byłam absolutnie „zielona", kiedy red. Władysław Machejek zostawiał mnie na całe noce samą w redakcji, w dziale depesz. A teraz pisze we wspomnieniach, że Dziedzicówna dawała niesłuszne tytuły. A jakie miała dawać! Może szef widzi je tak dzisiaj, ale wówczas były najwyraźniej słuszne, skoro mnie z pracy nie wyrzucił. Tytuły były takie jak artykuły mistrza! Nawiasem mówiąc jak tu przeżyć życie jeśli każdy etap, byle miniony, może być tylko niesłuszny. Doszło już do tego, że poniektórzy pracę zawodową dziennikarza, po kolejnym etapie, uważają za „popieranie starej ekipy", a co gorsza mówią to najpierw w świecie...

Wspaniali byli drukarze tamtych lat. W redakcji niektórzy pryncypialni oburzali się na moje nocne dyżury, twierdząc, że to niemoralne. A ja jeszcze więcej rzeczy robiłam niemoralnych. Nie jadłam np. obiadów w stołówce, za to kupiłam sobie szminkę Max Factora, żeby ktoś do mnie powiedział „pani redaktor", bo z reguły zwracano się per „moje dziecko".

— Jeśli jesteśmy już przy Krakowie to proszę powiedzieć, czy w stolicy nadal mówi się o krakowskiej szkole dziennikarstwa?

— Ja mówię... i to o dwóch krakowskich zjawiskach: krakowskim aktorstwie i krakowskim dziennikarstwie. Oba niezwykle wysoko cenię. Wystarczy zauważyć jak odróżniają się od pozostałych, koledzy z telewizyjnego ośrodka krakowskiego mówią osobnym językiem o ileż bogatszym W tym mieście była i jest nadal, inna po prostu atmosfera Jeśli się aspiruje do miana inteligenta czy wręcz przynależności do środowiska twórczego, to trzeba się czymś legitymować. Ta stara prawda znajduje odzwierciedlenie właśnie w Krakowie. Także aktorstwo ma swoją wyraźną formułę. Dziś już potrafię rozpoznać aktora, który wyszedł z krakowskiej szkoły. Wciąż jeszcze jest to miasto z atmosferą inteletualną i istnieje w nim coś takiego jak środowisko, które w Warszawie jest niestety rozbite, skłócone, wrogie.

— Opuściła pani Kraków po trzech latach i na stałe związała się z warszawską telewizją, wymyślając „Tele-Echo".

— To nie ja je wymyśliłam, ale sama zostałam do niego wymyślona przez osobę, która jest znana i w Krakowie, a ukrywa się pod pseudonimem – Maria Zientarowa. Ona to właśnie przywiozła z Londynu pomysł takiej audycji i mnie jej prowadzenie zaproponowała. Pracowałam już wtedy w radio. Po paru latach dowiedziałam się, że przeszedł ze mną i mój etat.

— Pani rozmówcami byli zawsze wyjątkowi ludzie. W jaki sposób ich pani wyszukiwała?

— Myślę, że to kwestia słuchu społecznego Słuchać, patrzeć i chwytać kontekst Mam także taki tik, profesjonalną deformację, polegającą na tym, iż wszystkich spotkanych ludzi „kadruję", innymi słowy przymierzam do telewizji, a siebie do nich, czy potrafię im sprostać Kiedyś po dwóch bodajże latach nadawania programu, grono moich kolegów doszło do wniosku, że im się ludzie w Polsce skończyli. Przez 25 lat przeszło przez „Tele-Echo" 12 tysięcy ludzi – prawie dywizja – i do dziś nie rozumiem co to znaczy, że nie ma tematów czy nie ma rozmówców. Mój kłopot polegał na tym kogo mam wybrać, a nie znaleźć.

— W jaki sposób przygotowuje się pani do wywiadu?

— Nie potrafię dać jednoznacznej odpowiedzi Każdy wymaga innej techniki, bo każdy człowiek jest przecież inny. Niektórzy, wolniej myślą niż mówią i na odwrót Na wywiad telewizyjny nie ma szablonu ani recepty. Po prostu im więcej technik w ręku tym bardziej jest się elastycznym i bez obijania psychiki rozmówcy potrafi do niego dotrzeć albo inaczej dobrać się i osiągnąć cel: dowiedzieć się czegoś, przedstawić sylwetkę człowieka, zbudować jego portret Niby niewiele Podstawowe zadanie, a jednak trwało to, nim się nauczyłam. Przez pierwszych parę lat pracowałam z magnetofonem i ze stoperem I tak, niezidentyfikowani zarzucali mi, że zagaduję rozmówcę. Jeden z recenzentów red. Kazimierz Dębnicki, ze stoperem w ręce, przemierzył kiedyś cały mój program i udowodnił, że własnymi kwestiami zajęłam w nim zaledwie 6,5 minuty. Czy zatem jest to dużo? Tak dużo?

— Na pewno nie. Była pani na stypendium w USA. Czy podpatrując tamto dziennikarstwo zaakceptowała pani jakieś jego wzory i wykorzystała w swoim warsztacie pracy?

— Było to 20 lat temu i kiedy mnie wówczas o to pytano, mówiłam, że mamy nieporównywalnie słabszą technikę, natomiast lepsi jesteśmy w intelektualnych aspiracjach. Od nich wymaga się takiego przygotowania do zawodu, że mnie dziś wystarczyć muszą marzenia na wasz — młodych — temat.

— Pani jednak udało się osiągnąć sukces. Od ponad ćwierć wieku pani programy telewizyjne cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Ogląda je miliony telewidzów, podziwiając pani wspaniałe przygotowanie i mistrzowskie przeprowadzanie wywiadów. Kiedyś na łamach „Przekroju" profesor Kurzowa, zapytana przez redaktora Leszka Mazana, kto przed kamerami telewizyjnymi umie mówić po polsku, wymieniła panią, jako jedyną osobę, znakomicie posługującą się poprawną polszczyzną. Podobne zdanie wypowiada profesor Pisarek stawiając panią za wzór młodym adeptom sztuki dziennikarskiej. Z rozmowy wnoszę, iż pani zdanie na temat współczesnego, polskiego dziennikarstwa, jest nie najlepsze.

— Bo to i prawda. Jest ono niechlujne to dziennikarstwo i bełkotliwe. Niedouczone. Będę się przy tym upierała, że język wynosi się z domu i ze szkoły. Dom musi mówić po polsku i szkoła nie może popsuć tego języka. Przed wielu laty obserwowałam znajome dziecko z aktorskiej rodziny, a więc z domu, w którym słyszało przyzwoity język polski, wręcz literacki, które po powrocie ze szkoły zaczęło akcentować wyrazy w sposób prymitywny. Kiedy zapytałam je dlaczego właśnie tak? Odpowiedziało: bo „pani" tak mówi. W pewnym wieku, na pewnym etapie „pani" jest autorytetem i „pani" źle mówiąca po polsku zniszczy to, czego dziecko nauczyło się w domu. Zastanawiam się, kiedy potrafimy nareszcie spojrzeć prawdzie w oczy? Czy ktoś odważy się powiedzieć, że „król jest nagi"? Czytam uczone elaboraty o tym, że nasz język się zmienia i co to na to wpływa Końcówka naszego stulecia jest do tego wplątywana nie wiadomo po co, bo nie tym można usprawiedliwić fakt, że niektórzy mówią: „orkiestra won Karajana", „korpusy dyplomatyczne", „Ania z zielonego wzgórka", „sierz de fer", nie potrafią odmieniać liczebników: „dwieście dwudziesty dzień", a słowo „arbitralny" rozumieją jako „sprawiedliwy" itp. itp. Poplątanie z pomieszaniem, zamiast powiedzieć jasno i otwarcie, że to nieuctwo tak rozumie, bo nieuków nie nauczono co to słowo oznacza. Po co więc gwarzyć, że nam się język zmienia, to też, ale tak się zmienia, bo zmieniają go nieucy, tak jak zmieniają go technicy oraz handel. Są to środowiska produkujące najgroźniejsze nowotwory na języku. Jest jeszcze żargon czyli slang tzw. marginesu społecznego, którym to „językiem" coraz częściej popisują się środowiska inteligenckie i mamy komplet. Jeśli ojczyzna to jest polszczyzna i jeśli polszczyzna jest naszym środowiskiem naturalnym, to środowisko to jest tak samo zagrożone jak przyrodnicze. Myślę, że dopóki żyją jeszcze w kraju ludzie, którzy potrafią nauczyć języka polskiego, póki pracują tacy profesorowie jak wasi krakowscy i kilku jeszcze polonistów w kraju, należy z tej szansy korzystać i uczyć się. Jest za pięć dwunasta, dosyć było taryf ulgowych. Wszyscy widzą co dzieje się ze studiami wyższymi, jak runął poziom. Dlaczego? Musi się obniżać skoro ma być dostosowany do tych, którzy mogą go wchłonąć, a zabieg taki w następnych latach powiela się sam. To jest mój głos w dyskusji na temat punktów. Co pokolenie osuwamy się niżej, jaka będzie niebawem nasza inteligencja, jakie będą dzieła naukowe? Trzeba robić wszystko, aby dzieci, które żyją z dala od centrów kulturalnych miały możliwości korzystania z książek, filmów, bibliotek. Trzeba dla rokujących nadzieję organizować kursy wyrównujące różnicę w nauczaniu, ale myślę, że nasz kraj właśnie dlatego, że jest nieduży i niebogaty nie może już pozwolić sobie na obniżony poziom. Właśnie w interesie klasy robotniczej, a nie w fałszywym jej schlebianiu. To klasa robotnicza potrzebuje inteligencji z prawdziwego zdarzenia i na miarę tejże końcówki XX wieku. Wiem, że to co mówię nie jest popularne, ale przecież ktoś to kiedyś powiedzieć musi. Czekam od paru lat, aż któryś z naszych wspaniałych panów to nareszcie powie lub napisze. Pewnie robią jeszcze kariery. Ja — nie.

— Znów sięgnę po cytat z wypowiedzi pani profesor Kurzowej, stwierdzający, iż pani zawsze umie znaleźć się w odpowiedniej sytuacji językowej. Co, zdaniem pani, to znaczy?

— Pani Profesor zaskoczyła mnie tym stwierdzeniem, bo nazwała to w sposób nowy, mówiąc słowami poety znaczy to: „właściwe dać rzeczy słowo". Jest to bardzo subtelna granica, wyczucie jakiegoś słowa w danej sytuacji, jak oddać myśl, żeby trafić w sedno, że na kilka, kilkanaście słów-synonimów wybiera się najwłaściwsze, żeby nie urazić człowieka. Twierdzę też, że można zadać każde pytanie, jest to tylko sprawa sposobu w jaki się je sformułuje.

— Jerzy Janicki — pani szkolny kolega — w swoich wspomnieniach pisze, że już od najmłodszych lat była pani ogromną gadułą, za co często panią karcono...

— ...nawet wyrzucamo za drzwi (razem z kolegą Janickim zresztą). Ale niech kolega Janicki nie tylko mnie obarcza za to gadulstwo, bo i on sam jest gaduła. Z kolegą Janickim pochodzimy z tego samego miasta i siedzieliśmy na jednej ławce. Poznaliśmy się w październiku 1939 roku i znaleźliśmy się w koedukacyjnej szkole. Uczyli nas ci sami profesorowie itd. itd. I razem wylatywaliśmy za drzwi. Na przykład nieludzko cierpliwa Nina Teodorowna wypraszała nas z klasy po prostu za to, iż nie chcieliśmy się uczyć gramatyki, do literatury rosyjskiej przykładaliśmy się bardzo solidnie. Siedzieliśmy jak trusie. Do dziś pamiętam te wiersze, których wówczas się uczyłam. Nie wiem skąd, ale Janicki dzisiaj gramatykę zna. A co się tyczy gadulstwa, to w ogóle ludzie z tamtych stron są jacyś tacy mówni. Mówią kwieciście i gęsto. Pewna moja znajoma twierdzi, że mówią dużo, ale za to smacznie.

— Kiedyś w wywiadzie z odtwórcą roli Stasia w filmie „W pustyni i w puszczy", współczuła pani temu chłopcu, że tak wcześnie dane mu było poznać gorzki smak sławy i ludzkiej zawiści. Pani zawsze miała dobrą prasę.

— Ejże! Mam wrażenie, że koledzy nigdy mnie nie rozpieszczali, przez całe lata jakby mnie nie zauważali, a było to niezauważanie ostentacyjne. No cóż. Nasz fach tak dalece poprzetykano amatorami, że zniknęła nawet cechowa więź. Co mamy zamiast? Otóż myślę, że w żadnym środowisku tak jak w naszym, rok 1981 i następne, nie odbił się taką wzajemną nienawiścią. Wszędzie istnieje walka amatorów-„zabiegowców" z zawodowcami. No i zajęli miejsce, ale interes społeczny każe pilnować żeby jedynie ci pierwsi zostali na placu. Nie wierzę w propagandę amatorów, bo i zawodowcom może nie zawsze wychodziło, ale to jest całkiem inna historia. Myślę, że mam wyjątkowe szczęście do wielorękich przeciwników, z długą i dobrą kondycją. Na zdrowie!

— Czy pani bardzo cierpi otrzymując anonimy?

— Nie. Anonim jest przecież bronią tchórza, a tchórz jest godny politowania jeśli nie pogardy.

— Co pani uważa za swój największy sukces w życiu?

— To, że zostałam normalnym człowiekiem, mimo iż przez parę lat próbowano mi przewrócić w głowie.

— Po raz drugi wybrałaby pani ten sam zawód?

— Tak, ale pilnowałabym żeby zmieścić się w pierwszej trzydziestce, broń Boże nie bliżej czołówki. Nie warto robić kariery nawet zdolnościami i pracą, bo budzi to taką nienawiść, którą nie każdy jest w stanie wytrzymać. Kiedyś powiedziałam, że to nie jest zawód dla liryków i niektórzy tylko to zapamiętali, ale ja nie dodałam, że dla gangsterów...

— Kiedy zatem jest w tym zawodzie najważniejsze, gdzie tkwi tajemnica powodzenia?

— Jedna z głównych cech to zrywność. Kiedy prowadziłam redakcję kulturalną Dziennika Telewizyjnego mówiłam do moich młodych kolegów („zielonych", ale wspaniałych bo chociaż nie umieli, a chcieli, a to się bardzo liczy w tym zawodzie), jeśli odpowiadasz mi: „tak jest, szefowa", to ten tekst ma być mówiony z ręką na klamce z drugiej strony drzwi, a nie przy moim biurku. Zrywność czyli umiejętność wystartowania natychmiast, a po drodze myślenie jak to zrobić. Dotyczy to reporterki dziennikowej rzecz jasna. A w ogóle zrywność umieściłabym na czele listy dziennikarskich cech pożądanych. Ciąg dalszy na życzenie.

— Trzymam za słowo i dziękuję. Rozmawiała:

IZABELA PIECZARA

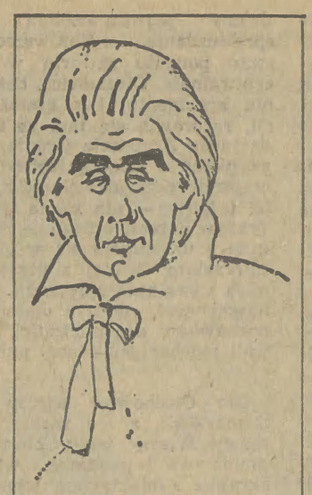

DONOSY

Oto Sekstet Tarnowski: Franciszek Rachwał (prezes), Roman Zubek (wiceprezes), Ewa Malik (kierowniczka kancelarii), Dorota Armatys (pracownica administracyjno-finansowa) i... Kto jeszcze? Kogoś zabrakło mi do pełnego sekstetu! Może sekstet, może septet, może znacznie obszerniejszy zespół, bo jakby nie było taki ofensywny front angażuje wielu ludzi — jeden zajmuje się strategią, drugi telefonuje, trzeci namawia na Tarnów, czwarty wypisuje kwity, piąty żebrze o miejsca w hotelu itd. itd. Gdyby tu zajrzał Jan Poprawa, znakomity krytyk i znawca życia muzycznego w Polsce, on by od razu wiedział kto, co, kiedy, czyli jak jest grane to tarnowskie libretto, opus, czy divertimento, przepraszam, ja — kompletny ignorant muzyczny! — wlazłem w tę sprawę jakby przypadkowo.

Siedziałem na dziedzińcu zamkowym w Dębnie (początek lipca) i słuchałem pieśni francuskiego chóru chłopięcego. Bardzo mi się podobało ichnie śpiewanie (przy okazji: mnie zawsze i wszystko podoba się, co śpiewa i gra). Dyr. Adam Surowiec wszeptywał mi w ucho prośbę o autobus dla sympatycznych pętaków z Francji, a pani Ewa Malik dawała im kwiaty. Tym chłopakom. W

Piękny ogród

czerwcu? Tak, chyba w czerwcu byłem na koncercie w Kąśnej i tam jeszcze bardziej mi się podobało. No to postanowiłem zastąpić Jana Poprawę i napisać parę linijek o ładnych pomysłach Tarnowskiego Towarzystwa Muzycznego. O pomysłach? Pomysłami tryska każdy Polak i co? Oni w Tarnowie mają pomysły oraz głowy i ręce do roboty, o czym chciałbym, żeby wiedziano poza Tarnowem. Bo jak uwierzy w to ulica Marszałkowska — uwierzą i wszyscy w Tarnowie. Dopóty bowiem ludzie na prowincji, czyniący dobrze, nie wierzą w swoją zdolność dobrego czynienia — dopóki nie uwierzy w to stolica.

Tarnowskie Towarzystwo Muzyczne egzystuje od 1976 roku, a teraz odkalkuję z „Informatora" wydanego w 1983 przez TTM: *„Towarzystwo organizuje koncerty muzyki kameralnej, ze szczególnym uwzględnieniem muzyki dawnej. Z inicjatywy Towarzystwa organizowane są „Portrety muzyki i plastyki polskiej" — unikalna forma prezentacji współczesnej muzyki i plastyki... W roku 1980 zainaugurowano „Tarnowskie Impresje Muzyczne" z udziałem wybitnych polskich i zagranicznych wykonawców..."* A w 1983 po raz pierwszy wystrzelił tu „Tydzień Talentów", wielka impreza, dająca szansę wkroczenia na estrady młodym, utalentowanym muzykom. W tym roku też będzie taki „Tydzień". Młodzi będą grać i śpiewać na zamku w Dębnie, w dworku w Kąśnej, w bazylice katedralnej, w ratuszu, w Sali Lustrzanej, w teatrze (zapraszam!), w polach, lasach, piwnicach, parkach, może na drzewach, może i na chmurach. Niech przyjadą ci, co po prostu muzykę lubią i ci, co — niezgrabnie mówiąc — w muzyce pracują, a więc lubieć ją muszą. O, w ubiegłym roku na 30 zaproszonych dyrektorów filharmonii przyjechało 2! Jak można nie wpaść na taką giełdę?! Acha, nie było również Jana Poprawy.

Ekspresowo, bez smakowitych przymiotników, podaję kto w ostatnich latach gościł w Tarnowie: Halina Czerny-Stefańska, Lidia Grychtołówna, Bogna Sokorska, Elżbieta Stefańska-Łukowicz, Ewa Podleś, Wanda Wiłkomirska, Piotr Paleczny, Światosław Richter, Krystian Zimerman, Kwartet Wilanowski, Chór „Słowiki Polskie". Zespół Muzyki Cerkiewnej, przecież nie wyczerpię całej listy, bo i po co?

No i Kąśna, moje cudo, przepraszam, Paderewskiego cudo! On tu bywał, mieszkał. Pięknie tam: na wysokim wzgórzu dworek, w dole duży park, woda. Podobno we wrześniu Tarnowskie Towarzystwo Muzyczne przejmie dwór Paderewskiego od Nowohuckiego Przedsiębiorstwa „Montin" Planów dużo: muzeum Paderewskiego (Tarnów ma już kontakt ze szwajcarskim muzeum w Morges, może oni wspomogą Kąśną pamiątkami po Mistrzu?), stałe koncerty pianistyczne, obozy młodych pianistów.. Niech by to było najładniejsze w świecie miejsce dla muzyki Paderewskiego i dla samego Paderewskiego, bo ja wierzę, że on tam zagląda i pewnie smutno mu teraz. To miejsce należy się Jej (muzyce Paderewskiego) i Jemu (Paderewskiemu). Nam też się należy.

A o Janie Poprawie to były tylko takie przymilne żarty! W końcu on właśnie napisał kiedyś solidnie udokumentowany tekst o Tarnowskim Towarzystwie Muzycznym w „Poradniku Muzycznym". Warto sprawdzić po latach, Panie Janku, swoje spostrzeżenia, prawda? I przy okazji swoim pisaniem, przyhamuje Pan zapędy ignorantów takich, jak ja, włażących bezczelnie w piękny ogród, który nazywa się muzyką.

RYSZARD SMOŻEWSKI

SAM NA SAM

Z dzienniczka niedowiarka

Życie niedowiarka usłane jest różami. Nie wiem, czy wynika to ze słów Ewangelii św. Łukasza, w której czytamy, że „w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawracania..." Czy może inne są tego powody. W każdym razie nikt nie troszczył się o stan mojej duszy tak gorliwie dawniej gdy jako młody chłopiec byłem rzeczywiście kolekcjonerem cnót wszelkich. Odkąd zyskałem sobie, mniej lub bardziej uzasadnioną opinię niedowiarka, czyli jak mówili nasi pradziadkowie — farmazona — wszyscy troszczą się o stan mojej duszy. Rozmaite bywają objawy owej troski. W rodzinie, długie i głębokie westchnienia, ilekroć wypowiedziałem opinię na temat zjawiska lub osoby uwielbianej przez „wszystkich", u obcych były to wizyty rozmaitych pań parafialnych, zaproszenia na rozmaite uroczystości. Trzeba przyznać, że tylko księża znający moje poglądy, z zaprzyjaźnieni ze mną, z jakichś względów zachowywali taktowną powściągliwość. Najwięcej zapobiegliwości wykazywały — jak zwykle — kobiety prezentując mi przy różnych okazjach książeczki do nabożeństw, mszaliki i tym podobne wydawnictwa. Uzbierało się tego trochę i ponieważ nie mam zwyczaju ani wyrzucać, ani pozbywać się książek darowanych, więc nosiłem się przez pewien czas z myślą czy nie zacząćby systematycznie kolekcjonować owych książeczek do nabożeństwa. Długoletnia bezdomność, lenistwo, wreszcie metraż współczesnych mieszkań uchroniły mnie od tego.

Czasem zaglądam do tej niedoszłej mojej kolekcji i nieodmiennie ogarnia mnie melancholia. Myślę sobie: jaka szkoda, że mamy tak mało filologów, to znaczy ludzi zastanawiających się nad tym, jakie piętno wywiera język polski na książkach drukowanych w każdej epoce. Ileż ciekawych refleksji o przemianach dokonujących się w Polakach można by zmieścić w rozprawie poświęconej chociażby książeczkom do nabożeństwa.

Najstarsza z posiadanych przeze mnie książeczek wydana została około roku 1926 przez „Zakład katolickich wydawnictw i drukarnię J. Steinbrenera w Częstochowie i w Wimperku", chociaż pierwsze tzw. Imprimatur podpisane przez kardynała J. Puzynę ma datę: „Kraków, dnia 8 października 1902 roku". Odległość tych dwóch dat świadczy, że w owych czasach na druk nowych wydawnictw nie porywano się za często. Może ze względu na koszt takiego przedsięwzięcia, a może dlatego, iż treści tam zawarte nie domagały się aktualizacji tak często, jak dzisiaj. Tytuł owej książeczki jest barokowy: „Sam na sam z Panem Jezusem czyli pokarm anielski dla dusz pragnących miłości bożej;" Nie muszę chyba dodawać, że ani jedna strona po blisko sześćdziesięciu latach nie wypada, a okładki wyglądają jak, prawdopodobnie, w momencie kupowania ich przez kogoś. Treść modlitw wskazuje, iż była owa książeczka adresowana do ludzi, których życie wyznaczały następujące elementy: praca (modlitwa przed i po pracy), życie religijne życie rodzinne, choroby, narodziny, małżeństwo śmierć Do jakiego odbiorcy kierowano się, świadczą tytuły niektórych modlitw: „Pieszczoty duchowe z Panem Jezusem", „Wianek perłowy uwity z trzech złotych i piętnastu srebrnych pereł", „Trzy nieporównane uwielbienia".

Najnowsza pt. „Msza święta" pochodzi z 1970 roku, opracowana została przez Benedyktynów z Opactwa Tynieckiego, a wydana przez Wydawnictwo „Znak" w Krakowie, w nakładzie 150.000 egzemplarzy. Wprawdzie zakres tej książeczki jest ograniczony, nie obejmuje nabożeństw i innych form życia religijnego, ale tym, co rzuca się w oczy podczas lektury, jest demokratyzacja języka: nie ma już Pana Jezusa, ale „Chrystus", „Zbawiciel", „Jezus", nie używa się już, lub bardzo rzadko takich określeń jak „przenajświętszy" „najsłodszy" itp. Tak zwany duch czasów znajduje swój obraz w „Rachunku sumienia" będącym przeglądem problemów z jakimi styka się człowiek współczesny. Zacytujmy kilka charakterystycznych pytań. Myślę, że nie wymagają one komentarza. *„Jaki jestem dla nauczycieli, przełożonych, zwierzchników? Czy nie szkodziłem na zdrowiu sobie i innym (bójki, picie, palenie, namawianie do tego, nieumiarkowane uprawianie zabaw i sportu)? Jak przestrzegałem przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy? Jak przestrzegałem przepisów o ruchu drogowym? Jak chodziłem po ulicach i przechodziłem przez jezdnię? Czy nie prowadziłem pojazdu po wypiciu alkoholu? Ile razy? Co robiłem, by inni mogli spokojnie pracować i odpoczywać? Jak zachowywałem się na wczasach, na wycieczkach, urlopach, kuracjach? Czy nie wykorzystałem czyjegoś uczucia? Czy szanuję cudze rzeczy? — własność wspólną w domu, w szkole, na ulicy, urządzenia w miejscu pracy i miejscach publicznych? Czy pamiętam, że własność narodu (państwowa) nie jest moją własnością osobistą i że przywłaszczanie jej jest grzechem? Czy unikałem przesady, jednostronności, uogólnień, nieścisłości, blagi? Czy mnie ciekawi, czy to, co daję żonie wystarcza na utrzymanie domu i jak ona sobie radzi? Czy podnoszę moje kwalifikacje zawodowe? Czy szukam szczerze dobra mego kraju? Jak odnoszę się do moich współpracowników, podwładnych, przełożonych? Jak wykorzystałem czas przeznaczony na pracę? Jak wygląda organizacja mojej pracy? Czy dbałem o sprawiedliwy podział pracy, premii, nagród? Jaki jest mój stosunek do pracy społecznej?"* To oczywiście tylko niektóre z problemów, z których powinno się rozliczyć. Zawarty jest w nich bogaty program społeczny, aktualny i dzisiaj.

Niestety, od 1970 roku, nikt nie podrzuca mi już „książeczek do nabożeństwa". Nikt nie dba już o moją duszę. Nie wiem więc czy autorzy nowszych wydań poszli naprzód, czy też cofnęli się do czasów, których świadectwem jest najstarsza w moim zbiorze książeczka. A szkoda, bo nie tylko w „książeczkach do nabożeństwa", ale we wszystkim, co robimy uwidacznia się nasz stosunek do współczesnej nam epoki.

STANISŁAW STANUCH

Nasza księgarnia

„Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego". Wydawnictwo Lubelskie 1984, wyd. II, nakł. 20 tys. egz., str. 47, cena 40 zł. Książeczka z serii „Dokumenty Naszej Tradycji", w której publikowane są najważniejsze akty prawne dotyczące przeszłości i teraźniejszości Polski. Niedawno w tej rubryce sygnalizowałem tekst Konstytucji 3 Maja, dziś, na 40-lecie PRL, przychodzi powiadomić Czytelników o wyjściu niezwykle krótkiego, 8-stronicowego zaledwie „Manifestu PKWN", który zmienił oblicze społeczno-polityczne kraju. W wydanym w Chełmie 22 lipca 1944 r. „Manifeście" zarysowano nową koncepcję polskiego państwa i zdecydowanie odcięto się od teorii dwu wrogów, lansowanych przez rząd londyński. Jak rodził się tekst Manifestu, jak rodził się w Moskwie projekt ustawy o powołaniu PKWN (opracowała go komisja w składzie: B. Drobner, S. Wierbłowski, M. Spychalski, H. Minc, S. Kotek-Agroszewski), jak narodził się PKWN, czyli rząd krajowy na terenach wyzwolonych, wreszcie kto i kiedy przygotował tekst Manifestu (komisją pod przewodnictwem Jerzego Borejszy z udziałem A. Witosa, B. Drobnera, S. Wierbłowskiego, M. Spychalskiego, M. Roli-Żymierskiego; tego ostatniego zastąpił J. Berman, dokooptowano zaś jeszcze H. Minca, S. Kotka-Agroszewskiego i E. Sommersteina) — o tym wszystkim dowiedzieć się można z obszernego, 36-stronicowego wstępu, który przygotował Wiesław Skrzydło.

„Szkic programu Polskiej Partii Socjalistycznej", Wydawnictwo Lubelskie 1983, wyd. I, nakł. 3 tys. egz., str. 60, cena 25 zł. Kolejny tomik z arcypożytecznej serii „Dokumenty Naszej Tradycji", tym razem poświęcony szkicowi programu PPS, który powstał na zjeździe polskich działaczy socjalistycznych w listopadzie 1892 r. w Paryżu.

JAN SŁOMKA — „Pamiętniki włościanina", LSW 1983, wyd. III, nakł. 5 tys. egz., str 344, cena 150 zł. Ta klasyczna pozycja pamiętnikarstwa chłopskiego ukazała się po raz pierwszy w 1912 r. w Krakowie, po raz drugi — poszerzona o czas I wojny światowej i pierwsze dziesięciolecie RP — w 1929 r. Obecne wydanie oparte zostało na tym z 1929 r. Pamiętniki obejmują okres od rzezi galicyjskiej i zniesienia pańszczyzny w 1846 r., kończą się zaś w niepodległej Polsce. Swoje credo o własnych pamiętnikach sędziwy dziejopis z Dzikowa koło Tarnobrzega wyraził tak: *„Niech idą w świat i krzepią ducha narodu, niech z tego, co już należy do przeszłości, płynie nauka na przyszłość"*

BOGDAN GRZELOŃSKI — „Do New Yorku, Chicago i San Francisco" Wydawnictwo Interpress 1983, wyd. I, nakł. 20 tys. egz., str. 196, cena 230 zł. Książka nosi podtytuł „Szkice do biografii polsko-amerykańskich" i poświęcona jest amerykańskim losom i karierom takich Polaków, jak: Kościuszko, Pułaski, Niemcewicz, Modrzejewska, Paderewski, Malinowski, Znaniecki, Landowska, Lechoń etc. Łącznie tych szkiców jest 25. Autor jest historykiem, zajmuje się dziejami politycznymi USA, zwłaszcza okresem prezydentury Andrew Jacksona, dyplomacją okresu Franklina D Roosevelta oraz amerykańskimi polonicami Książka ukazała się również w języku angielskim. Edycja jest niezwykle staranna, papier kredowy, importowany, świetne zdjęcia, lakierowana okładka — całość jest dziełem fachowców z Prasowych Zakładów Graficznych w Krakowie.

WŁODZIMIERZ SOKORSKI — „Nie można powtórzyć", Książka i Wiedza 1984, wyd. I, nakł. 20 tys. egz., str. 253, cena 120 zł. Kolejna powieść Sokorskiego poświęcona jest najnowszym, przełomowym chwilom po sierpniu 1980 r. Akcja urywa się po wprowadzeniu stanu wojennego. Oto pierwsze zdanie książki: *„Andrzej Sokolnicki na konferencji aktywu partyjnego Ministerstwa Kultury i Sztuki składał wyjaśnienia. Sala była duża, okryta mrokiem i atmosferą oczekiwania. Ktoś z dalszych rzędów podnosił głos, stawiał pytania i żądał odpowiedzi Domagano się prawdy. Poczucie prawdy jest nieokreślone, ale potrzeba prawdy powszechna. Nikt w tej sali nie wiedział, co to jest prawda, lecz prawda wisiała w powietrzu".* A oto końcowe:

— Czy ci nie przychodzi do głowy, że coś się musi stać? Coś strasznego?

— Brat stanie przeciw bratu?

— Nawet nie to. Wszyscy przeciwko wam.

— Przeciwko nam?

— Przeciwko władzy, partii i takim jak ty.

— Czyżby wszyscy?

— Udajesz, czy nie chcesz zrozumieć?

— Liczę na rozsądek.

— Nie ma rozsądku. Jest wściekłość. I tego się boję.

— Ja również. Zwłaszcza, że KOR sięga po władzę.

— Wałęsa to jeszcze nie KOR.

— Wałęsa jest pionkiem w grze, być może dla niego obcej.

— Polska musi być Polską, Andrzeju!

— Polska jest Polską. Z całym tym burdelem.

KONRAD STRZELEWICZ

FAN CLUB

ZYGMUNT KISZAKIEWICZ z tygodnika „Panorama" prezentuje w „GK"

Kto śpiewa?

Gwiazdy Sopotu '84

Sopot '84 jaśniał większym blaskiem na linii „A—B", łączącej Operę Leśną z hotelem „Grand", aniżeli w jakimkolwiek innym miejscu, „w głębi kraju"... Wiąże się to oczywiście ze specyfiką retransmisji telewizyjnych, prezentowanych — by zacytować radiową konkurencję — z poślizgiem i z podcięciem.

Rzeczywiście, podczas gdy radio przekazywało festiwal „en direct", telewizja zdecydowała się pokazać przede wszystkim oba konkursy, okraszone zaledwie drobnymi fragmentami recitali zaproszonych gwiazd (Charles Aznavour okazał się tu chwalebnym wyjątkiem, ale też gdyby jego show nie transmitowany był natychmiast, trzeba byłoby zakupić doń osobne prawa, czyli tzw. licencję telewizyjną).

Powszechnie wiadomo, że w konkursach piosenkarskich startują raczej początkujące gwiazdeczki, natomiast prawdziwe znakomitości rezerwują sobie bezpieczny status „guest-stars". Nie inaczej było również w Sopocie, gdzie poza konkurencją festiwalową wystąpili — obok wspomnianego już Aznavoura — The Twins, Belle and Devotions, The Shorts, Hana Zagorowa wraz z orkiestrą Karela Wagnera i wiele, może nawet zbyt wiele innych (Marion z Finlandii, Mirta Medina z Kuby, Angela Similea z Rumunii, zespół Dolly Roll z Węgier). Poza konkursem zaprezentowały się również w Operze Leśnej gwiazdy polskie: poczynając od zwycięzczyni I festiwalu sopockiego Ireny Santor, po beniaminków tegorocznego Opola — zespół Kombi, od Krystyny Prońko i Haliny Frąckowiak po opromienioną świeżymi laurami z Los Angeles — Marylę Rodowicz.

Recitale „mini-gwiazd", jak je taktownie określono w oficjalnym programie festiwalowym, były — normalną koleją rzeczy — raz ciekawsze, nawet wręcz rewelacyjne, innym razem mniej ciekawe, ale w każdym razie Sopot, pozbawiony ich w „przekazie" telewizyjnym, nie był p r a w d z i w y m Sopotem. No, cóż, tego mankamentu, deformującego bardzo poważnie optykę wznowionego po czteroletniej przerwie festiwalu, nikt już nie będzie w stanie telewidzom zrekompensować. Pozostały jednak nagrane przez ekipę TV taśmy, na których zarejestrowano wszystkie występy recitalowe.

Toteż pierwsze moje pytanie do przedstawicieli telewizji polskiej na finałowej konferencji prasowej Sopotu '84 brzmiało: czy wzorem lat siedemdziesiątych tv ma zamiar „zapuszkować" nakręcony materiał, by raczyć nas nim w okresie świąt Bożego Narodzenia i na Sylwestra?! Odpowiedź była pozytywna, to znaczy przeczącą: nie, telewizja nie ma zamiaru zwlekać z pokazaniem publiczności w całym kraju recitali gwiazd Sopotu i pragnie uczynić to w ciągu najbliższych dwóch tygodni, najprawdopodobniej w sobotnio-niedzielnych blokach programowych. A więc już najbliższy weekend pozwoli nam zweryfikować rzetelność owych obietnic...

Przypuszczam, że sympatycy „fan-clubu" ze szczególną niecierpliwością czekają na emisję sopockiego show zespołu The Twins. Formacja ta, reprezentująca modny elektroniczny disco-pop-rock, zrobiła furorę u młodej publiczności Opery Leśnej, która przyjęła owacyjnie przeboje „Love system", „Not the loving kind", „Ballet dancer", „Wild romance", a także bisowane przez gości „Face to face, heart to heart". Utwory te, pochodzące z dwóch ostatnich płyt długogrających Twinsów — „Wild romance" i „Modern life style" — królowały na tegorocznych dyskotekach na MIDEM, puszczane do znudzenia przez wszystkich canneńskich disc-jockeyów. I jak to zwykle bywa, dotarły via Cannes także do Polski, by na koniec doczekać się festiwalowej prezentacji „na żywo" w Sopocie — co jest już raczej wydarzeniem dość niezwykłym...

W kategoriach mocnego brzmienia „techno-pop" dorównał recitalowi The Twins show gdańskiego zespołu Kombi, będącego obecnie głównym reprezentantem tego nurtu w naszej muzyce rozrywkowej. Gdyby nie to, że twórcy przebojów „Słodkiego miłego życia", „Kochać cię za późno" czy „Nie ma zysku" zdobyli już nagrodę publiczności w Opolu mogliby z pewnością pretendować do niej w sopockiej Operze Leśnej. Ale i tak powtórzyły się bisy i owacje sprzed niespełna dwóch miesięcy, a sam zespół usatysfakcjonowany został dodatkowo wręczeniem mu trofeum złotej płyty za longa „Nowy rozdział" (Polskie Nagrania).

Przy słonych cenach festiwalowych karnetów — 3100 złotych w kasie i prawie dwa razy tyle u „koników" — małolaty stanowiły stosunkowo niewielką część widowni Opery Leśnej. Stąd być może relatywnie chłodniejsze przyjęcie występującego w drugim dniu festiwalu „najmłodszego zespołu pop na naszej półkuli", czyli holenderskiej grupy The Shorts. Twórcy przeboju ubiegłorocznego „Lata z Radiem" i całej urlopowej Europy — „Comment ca va" — musieli go oczywiście bisować, ale cały ich program sprawiał wrażenie z lekka niedopracowanego i przyniósł w istocie tylko jeden nowy szlagier „One pair", utrzymany w popularnym ostatnio brzmieniu lat czterdziestych-pięćdziesiątych (Shorts zaprezentowali się też przy okazji jako zwolennicy rockabilly i wykonali dość amatorską wiązankę w tym stylu).

Rozczarowaniem była też do pewnego stopnia brytyjska grupa dziewczęca Belle and Devotion, która wystąpiła w barwach Albionu w tegorocznym konkursie Eurowizji. Ranga tej imprezy wyraźnie podupadła w kołach londyńskiego showbusinessu, skoro Anglicy zdecydowali się wysłać do Luksemburga ten właśnie, dość przeciętny tercet. No, ale tak czy inaczej, Eurowizja reprezentowana była w Sopocie, choć — wbrew wcześniejszym nadziejom — nie przez zwycięzców Grand Prix, szwedzki zespół Herrey's.

Skoro już mowa o zawiedzionych nadziejach, powinienem wyjaśnić, że również dla Włocha Gazebo udział w wakacyjnych festiwalach w rodzimej Italii okazał się bardziej znaczący — z reklamowego i merkantylnego punktu widzenia — niż gościnny występ w naszym Sopocie. Nie bardzo natomiast mogę zrozumieć dlaczego nie udało się tam ściągnąć z pobliskiej Kopenhagi znanego z MIDEM '84 zespołu Laid Back, który podczas styczniowych rozmów w Cannes bardzo był zainteresowany muzyczną eskapadą na naszą część bałtyckiego brzegu.

Nie przegapili tej sposobności ich szwedzcy bratankowie: promem ze Sztokholmu przypłynęły do Gdańska dwa renomowane zespoły The Boppers i Baden Baden, przy czym ten drugi — reprezentujący efektowny sound „nowofalowy" — nad wyraz się w Sopocie spodobał i zdobył tam nagrodę publiczności (anglojęzyczna wersja naszego przeboju „Remedium" pozwoliła mu również zdobyć 3 nagrodę w dniu polskim). A skoro już wspominam ulubieńców publiczności, nie mógłbym pominąć 22-letniego neapolitańczyka Marco Antonellego, który był najpowabniejszym bodajże konkurentem sympatycznych Szwedów. Swoją piosenkę „Frontiera" zaśpiewał on w duecie z młodziutką Polką, Haliną Benedyk, laureatką festiwalu w Zielonej Górze.

Ta polsko-włoska para stanowiła przedmiot zainteresowania wszystkich łowców „romansowych" sensacji: istotnie, od czasów flirtu Niemena z sycylijską gwiazdką Faridą na jednym z festiwali sopockich pod koniec lat sześćdziesiątych, sopocka kronika towarzyska nie odnotowała równie malowniczej pary.

Mniej romantyczny, ale nie mniej sensacyjny charakter — zwłaszcza dla dziennikarzy i fotoreporterów — miało „spotkanie na szczycie" między Charlesem Aznavourem i Marylą Rodowicz. Polska gwiazda świeżo po powrocie z Los Angeles, znalazła widać niejeden wspólny temat z „wielkim małym człowiekiem", mieszkającym pół roku w Lozannie, a drugie pół właśnie w Los Angeles. I chyba nikt nie zaprzeczy, że festiwal, na którym dochodzi do takich recitali i takich spotkań, jak tych dwojga, jest festiwalem, który naprawdę powrócił do życia.

Klubowa Lista Przebojów

KRAJ:

1. TY MASZ TO CZEGO NIE MAM JA — Universe
2. MAŁA MAGGIE — Azyl P.
   TO JEST TYLKO ROCK'N'ROLL — Lady Pank (ex aequo)
3. BAWMY SIĘ, ŚMIEJMY SIĘ — Eleni
4. STAN GOTOWOŚCI — Lombard
5. MĘŻCZYZNA I ŁZY — Gang Marcela
6. NIECH ŻYJE BAL — Maryla Rodowicz
7. TWOJA LORELEI — Kapitan Nemo
8. KOCHAĆ CIĘ ZA PÓŹNO — Kombi
9. SAHARA, O TAK — Casus
10. BEZ PILNYCH DAT — Jolanta Arnal

ZAGRANICA:

1. LION'S MOUTH — Kaja Goo Goo
2. NOT THE LOVING KIND — The Twins
3. ONE PAIR — The Shorts
   DANCE HALL DAYS — Wang Chung (ex aequo)
4. ABSOLUTE — Scritti Politti
5. TARBEACH — Limahl
6. SUSANNA — The Art Company
7. COCO GIRL — Les Coco Girls
8. SELF CONTROL — Laura Braningan
9. ALL OF YOU — Diana Ross i Julio Iglesias
10. SEND ME AN ANGEL — Real Life.

KLP jest wypadkową głosów nadsyłanych przez fanów z całego kraju. Kartki wysyłajcie: „Panorama" 40-098 Katowice, ul. Młyńska 1.

tygodniowy program telewizji

25 VIII — 31 VIII

SOBOTA

PROGRAM I

8.00 Program dnia
8.05 Telewizyjny klub producentów zbóż
8.30 Tydzień na działce
9.00 Kino teleferii: „Niebieskie lato", odc. pt. „Ostatnie przedstawienie" — film prod. hiszpańskiej
10.00 Historia dramatu polskiego — S. Grochowiak — „Szachy", reż. Witold Skaruch
11.15 Studio Sport — rel. z Międzynar. Zawodów Przyjaźni. Piłka ręczna kobiet — CSRS, boks — Kuba
12.30 „Z Polski rodem" — program polonijny
13.00 Studio Sport. Boks — Kuba
14.45 „Zdrowie" — program wojskowy
15.15 DT — Wiadomości
15.25 Program dnia
15.30 „Kamienie mówią po polsku"
16.00 „Parada oszustów" (1) Mistrz zawsze traci — film prod. polskiej
16.40 Krajobraz polski. Kampinos — puszcza warszawska
16.55 Telewizyjna Lista Przebojów
17.25 „Wywrotka" — film dokument.
17.35 Z filmoteki 40-lecia — „Portrety" — Ewa Szelburg-Zarembina
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 Pegaz
19.00 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka"
19.10 Magazyn leśny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Głos" — film obycz. prod. ZSRR
21.30 Na żywo
22.00 Studio Sport — relacja z Międzynarodowych Zawodów Przyjaźni
23.15 Kino nocne: „Pielęgniarka zrobi to lepiej" — horror prod. ang.

PROGRAM II

10.00 Premiera w Dwójce: „Głos" — obycz. film radziecki
17.00—0.00 SOBOTA w „DWÓJCE"
17.00 DT — Wiadomości
17.05 Wideoteka
17.30 Powitanie z Gdańska: „To jeszcze wróci" — program przedstawiający PUCH, jego historię, ciekawych ludzi
18.00 „Gorąca linia" — express reporterów telewizyjnych. Władysławowo — port
18.15 „Kaszubskie morze" — reportaż filmowy
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi przedstawia: „Pomóc sobie i innym" — w programie dwa filmy ukazujące osiągnięcia techniki służące przywróceniu zdrowia okaleczonym ludziom. 1. „Oczy niewidomych", 2. „Sens życia"
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Wieczorne powitanie z Gdańska: „Reminiscencje Festiwalu Sopot '84 — Grand Hotel" — rep. film.
20.15 „W wolne poniedziałki" — reportaż filmowy
20.40 „Czy będzie szóste pokolenie" — felieton o tradycjach kowalskich na Kaszubach
20.50 „Nikt cię nie woła" — program muzyczny
21.20 „Czy jeden z ostatnich" — reportaż o rzeźbiarzu z Kociewia
21.35 „Hel" — program poetycki prezentujący twórczość helskich poetów
21.45 Kino dorosłych — „Sidney Shorr — najlepszy przyjaciel" — film obycz. prod. ang.
Od 23.15 **TYLKO DLA DOROSŁYCH**
23.15 „Naturyści" — reportaż publicystyczny
23.35 „Porno u celników" (rozmowa z celnikami na temat kolportażu pism pornograficznych)
23.45 „Próbować szczęścia" — reportaż filmowy o ruletce, szulerniach, krupierach

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.15 TTR — zajęcia wakacyjne, sem. 2: Nowe odmiany zbóż
7.35 TTR — zajęcia wakacyjne, sem. 4: Korzystamy z zaleceń stacji chemiczno-rolniczej
7.55 Po gospodarsku — magazyn spraw wiejskich
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień" — magazyn rolniczy
9.00 Kino Teleranka: „Wakacje Krosza" (4) — film prod. ZSRR
10.10 „Estrada Folkloru" — Kazimierz '84
10.35 „Marcina Zaleskiego opisanie Warszawy" — reportaż
11.00 Wielkie miasta świata — „Lizbona" — franc. film dokument.
12.00 „Siedem anten"
13.00 Studio Sport — relacja z Międzynarodowych Zawodów Przyjaźni. Siatkówka z Kuby
13.50 „Kraj za miastem" — punkty za pochodzenie — tak, czy nie?
14.15 Telewizyjny Koncert Życzeń
15.00 „Krajobraz polski" — od Sławy do Warty — film dokumentalny
15.15 DT — Wiadomości
15.25 Program dnia
15.30 „Stop! Kontrola drogowa" — komedia prod. ZSRR
16.45 „Kaustinen '82", cz. 1 — rep. filmowy z międzynar. festiwalu muzyki ludowej w Kaustinen w Finlandii
17.10 Studio Sport — relacja z Międzynarodowych Zawodów Przyjaźni. Kolarstwo — NRD, judo — Polska
17.50 Reportaż z przeszłości: „Desant na lewy brzeg"
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Film fabularny
21.25 Studio Sport — relacja z Międzynarodowych Zawodów Przyjaźni
21.55 Przegląd międzynarodowy
22.30 „Poszukiwacze zaginionej barki" — program kabaretowy

PROGRAM II

8.05 Czas reformy
9.05 Film dla niesłyszących: 10.30 „Krótkofalowcy": program wojskowy
15.00—23.00 NIEDZIELA W „DWÓJCE"
15.00 DT — Wiadomości
15.10 „Jutro poniedziałek" — magazyn codziennych spraw rodzinnych. Klub domatorów
15.40 Niedziela w Czchowie
16.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko": w programie filmy jugosłowiańskie reż. Aleksandra Ilica — 1) „Idylla", 2) „Namiętność", 3) Sowa, 4) Lód
17.05 Kino familijne: „Ojciec Murphy": „Więzy krwi" — film prod. USA
17.55 Wielka Gra — teleturniej
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
20.40 Jan z Czarnolasu i jego epoka — widow. publ.
21.30 Z pamiętnika szalonej gospodyni — Aniołek Charliego
21.45 Gość „Dwójki"
22.00 Muzyczny relaks
22.10 Wielkie filmy małego ekranu: „Szpital na peryferiach" (5) — „Rozwód"

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

17.15 Program dnia
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Program publicystyczny
18.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.20 „Między polem a stołem" — Magazyn Rolniczy
19.00 Dobranoc: „Nowi przyjaciele"
19.10 Konto „M"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji na Świecie — William Szekspir „Hamlet" (spektakl TV BBC)
22.30 DT — 24 godziny
22.45 Teatr Telewizji na świecie — William Szekspir „Hamlet" (c.d.)

PROGRAM II

16.25 Program dnia
17.00 Studio Sport
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 „Korepetycje dla dorosłych" — sztuka kochania, czyli patent na rodzica
19.20 Przeboje „Dwójki" na lato
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Kalendarz historyczny — od Monachium do 1 września 1939
20.15 Spotkanie z Libią
21.15 DT — Wydarzenia, telefon „Dwójki"
21.30 Pułapki miłości — film prod. NRD

WTOREK

PROGRAM I

9.00 Teleferie najmłodszych: „Wakacje ze słoniem", Kino Teleferii: „Cebulek" — bajka prod. ZSRR
10.30 Film dla II zmiany: „Koszenie jastrzębiej łąki" — film prod. CSRS
15.45 Program dnia
15.50 Studio Sport — spraw. z Zawodów Przyjaźni w koszykówce
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Niezwykłe urodziny — węg. kom film.
18.30 KRAM — mag. konsumentów
19.00 Dobranoc: „Ślimak Maciuś"
19.10 Diagnoza — technika w medycynie
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Koszenie jastrzębiej łąki" — dramat obyczajowy prod. CSRS
21.35 DT — Komentarze
21.50 Żniwa 84
22.00 Z filmoteki 40-lecia. Portrety — Teodor Parnicki
22.55 DT — 24 godziny

PROGRAM II

18.20 Program dnia
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Muzyczny relaks
19.20 Przeboje „Dwójki" na lato
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Letni savoir vivre
20.15 Relacja z Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie
21.15 DT — Wydarzenia, telefon „Dwójki"
21.30 Gość letniego studia „Dwójki"
21.45 „Światło sprawiedliwych" (4) — austriacki serial historyczno-obyczajowy

ŚRODA

PROGRAM I

9.00 Teleferie „Krąg" — magazyn harcerzy. Kino teleferii: „Pan Samochodzik i templariusze" — „Skarb templariuszy", film prod. polskiej
10.30 Film dla II zmiany: Gwiezdny pył — polski film telewizyjny
16.50 Program dnia
16.55 „Radar"
17.10 Losowanie Express-Lotka i Małego Lotka
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Gdybym miał karabin — czech. film fab.
19.00 Dobranoc: „Pomysłowy Dobromir" — „Drukowane kwiaty"
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Gwiezdny pył — polski film telewizyjny
21.15 Program publicystyczny
22.15 DT — Komentarze
22.30 Żniwa 84
22.45 Studio Sport — Spraw. z Zawodów Przyjaźni w koszykówce
23.50 DT — 24 godziny

PROGRAM II

18.25 Program dnia
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Śpiewnik domowy
19.20 Przeboje „Dwójki" na lato
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Festiwal muzyki Ravela w Poznaniu
21.00 Gość letniego studia „Dwójki"
21.15 DT — Wydarzenia, telefon „Dwójki"
21.30 Słowackie powstanie narodowe
21.50 Tak było — rozm. z uczestnikami powstania
22.05 Słowacja dziś — rep.
22.20 Pamiątki Słowacji — impr. film.
22.35 Piosenki „Bratysławskiej Liry"
22.45 „07 — zgłoś się" — „Dlaczego pan zabił moją mamę"

CZWARTEK

PROGRAM I

9.00 Kino teleferii: „Niebieski kask" film prod. NRD.
10.30 Ostatnia noc samotności — rum. film obycz.
17.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Interstudio"
17.55 „Rzemieślnicy"
18.05 „Arsenały Września" wojskowy program dokumentalny
18.30 Sonda — czynnik Si
19.00 Dobranoc: „Miś Uszatek" — „Na grzyby"
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Fakty, wydarzenia, aluzje
20.15 Teatr Sensacji: Derek Hoddinott „Układanka"
21.30 Program publicystyczny
22.30 DT — Komentarze
22.45 Żniwa 84
22.55 Studio Sport — Spraw. z Zawodów Przyjaźni w koszykówce
23.30 DT — 24 godziny

PROGRAM II

18.25 Program dnia
18.30 KRONIKA (KR)
19.00 „Zwierzęta wokół nas" jamniki
19.20 Przeboje „Dwójki" na lato
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Festiwal muzyki Ravela w Poznaniu
21.00 „Gorąca linia" — expres reporterów telewizyjnych
21.15 DT — wydarzenia telefon „Dwójki"
21.30 Gość letniego studia „Dwójki"
21.45 Kino młodych: „Incydent na pustyni"
22.40 Pojednanie — program publicystyczny

PIĄTEK

PROGRAM I

9.00 Teleferie TDC — kino teleferii: „Złota kaczka"
10.30 Film dla II zmiany: „Dzień Wisły" polski dramat wojenny
15.25 NURT — inauguracja
17.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
17.30 Program aktualny
19.00 Dobranoc: „Kasia i maluszek" — „Jajeczko"
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Dzień Wisły" polski dramat wojenny
21.40 DT — komentarze
21.55 Żniwa 84
22.10 Program publicystyczny — Sprawa dla reportera
22.50 DT — 24 godziny

PROGRAM II

18.25 Program dnia
18.30 KRONIKA (KR)
19.00 Pobocza sportu
19.20 Przeboje „Dwójki" na lato
19.25 Wystąpienie sekretarza Biura Ludowego Libijskiej Arabskiej Dżamahiriji
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Festiwal muzyki Ravela w Poznaniu
21.00 Za kierownicą
21.15 DT — wydarzenia telefon „Dwójki"
21.30 Gość letniego studia „Dwójki"
21.45 Polska pieśń żołnierska — Virtuti Militari — plenerowy program muzyczny
22.40 Opowieści o miłości: „Powrót do młodości" film prod. CSRS

NAUKA

WPISY na kursy pisania na maszynie — roczne, półroczne oraz dla studentów 3-miesięczne, kursy stenografii, przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek Oddział w Krakowie, ul. Wrzesińska 5/6, w godz. 9—14 i 16—19, tel. 21-18-19 — oraz Zespół Szkół Ekonomicznych w Tarnowie, ul. Bema 9/11, tel. 20-76.

KUPNO

ŁAWOSTÓŁ i komplet garnków — kupię. Tel. 11-13-28. g-20642

SPRZEDAŻ

FREZJA — cebulki preparowane odm. Royal Crown, dowolne ilości — sprzedam. Termin sadzenia — sierpień do 15 września. Tadeusz Stojek, Komorniki 86, tel. Raciechowice 83. g-20798

JELCZA skrzyniowego samowyładowczego — sprzedam. Helena Czech, Mników 231. g-20985

GRZEJNIKI c.o. — Kęty — sprzedam. Oferty 21352 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

STARE sztychy, pilarkę Bosch elektroniczną — sprzedam. Oferty 20939 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

LOKALE

ELBLĄG — M-4 zamienię na Kraków, Tarnów. Elbląg, tel. 282-82. g-20857

NIERUCHOMOŚCI

WILLĘ piętrową z garażem w pobliżu ośrodka wypoczynkowego w Chrzanowie — sprzedam. Kraków, ul. Obopólna 3/35 lub oferty 21751 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

ZGUBY

ZAGINĄŁ pies 3-miesięczny wilczuropodobny 8 sierpnia na ul. Towarowej w Tarnowie — brązowo-rudy, puszysty, łapy grube, uszy zwisające. Za odprowadzenie lub wskazanie miejsca pobytu wysoka nagroda. Towarowa 5, tel. 46-25. g-21209

USŁUGI

AUTOPOŚREDNICTWO. Tel. 55-31-42. g-21511

DEZYNSEKCJA DERATYZACJA
WIESŁAW WAŚ
Kraków, Orzeszkowej 10/7
tel. 44-93-32, godz. 8—12
Wydajemy rachunki.
g-20203

RÓŻNE

MEBLE — komplety kuchenne, komplety wypoczynkowe, meblościanki, fotele, ławy, stoliki TV — poleca sklep meblowy — Burzym, Nowy Sącz ,ul. Zielona 82.

KOMPLETY kuchenne, meblościanki, komplety wypoczynkowe, narożniki, wersalki, ławy itp. — poleca sklep „Wyposażenie mieszkań" — Tarnów, ul. Okrężna 3 (róg Lwowskiej).

ZDECYDOWANIE kupię lub wynajmę garaż — okolice ulic: 18 Stycznia, Kazimierza Wielkiego, Mazowiecka. Oferty 20878 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

„HALSZKA" — małżeństwa krajowe, zagraniczne. Kontakty towarzyskie. Żary, skrytka 12.

F. K. POLLENA MIRACULUM
w Krakowie, ul. Zabłocie 23
SPRZEDA
▲ ŻURAW SAMOCHODOWY
typ ŻS-4A2, na samochodzie STAR Z-28, nr podwozia 69020, rok prod. 1976, zużycie 40 proc., po NG
▲ WÓZEK WIDŁOWY SPALINOWY
typ BV-2705, nr fabr. 01187, rok prod. 1973, zużycie 60 proc..
Informacji udziela Dz. Gł. Mechanika, tel. 66-70-22, wewn. 54, telex 032-571. K-6713

Absolwenci szkół podstawowych!
KRAKOWSKIE ZAKŁADY ELEKTRONICZNE „UNITRA—TELPOD"
w Krakowie, ul. Lipowa 4
przyjmą
ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
z terenu województwa m. krakowskiego do praktycznej nauki zawodu:
☐ MONTER podzespołów elektronicznych — dziewczęta
☐ ŚLUSARZ narzędziowy — chłopcy
☐ TOKARZ — chłopcy
☐ FREZER — chłopcy
☐ ŚLUSARZ maszynowy — chłopcy
☐ MONTER instalacji sanitarnych — chłopcy
Rok szkolny rozpoczyna się 1 września 1984 roku.
Nauka trwa trzy lata.
Uczniowie odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy, a teoretyczną w Zasadniczych Szkołach Zawodowych-Dokształcających.
Za czas pracy i nauki otrzymują miesięczne wynagrodzenie oraz korzystają na równi z innymi pracownikami z wszystkich świadczeń socjalno-bytowych.
Wyróżniający się w nauce mogą uzyskać skierowania do szkół średnich.
Po ukończeniu nauki absolwenci uzyskują tytuł robotnika kwalifikowanego w wyuczonym zawodzie, oraz mają zapewnioną pracę w KZE „Unitra-Telpod".
Zapisy przyjmuje **Dział Szkolenia Zawodowego KZE „Unitra-Telpod" w Krakowie, ul. Lipowa 4.**
Telefoniczne informacje pod nr **tel. 66-95-22, wewn. 10-16, 10-17.**
Przy wpisie należy złożyć:
podanie, życiorys, dowód osobisty ojca lub matki do wglądu, kartę informacyjną ze szkoły podstawowej, cztery fotografie, świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza szkolnego wraz z wynikami badań analitycznych, świadectwo ukończenia szkoły (po zakończeniu roku szkolnego).
Nie zwlekajcie z decyzją o wyborze zawodu i miejscu pracy.
Zgłoście się do nas.
Czekają na Was dobre warunki pracy i nauki oraz Wasi koledzy i koleżanki.

UCZNIOWIE KLAS ÓSMYCH !!!
ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH MINISTERSTWA GÓRNICTWA I ENERGETYKI
w Krakowie, ul. Brzozowa 5
ZAPEWNI WAM
zdobycie atrakcyjnego zawodu w jednej ze Szkół Zespołu
1. **5-LETNIM TECHNIKUM GAZOWNICTWA**
kierunek: **technik mechanik**
specjalizacja: **urządzenia i instalacje przemysłu gazowniczego**
2. **3-LETNIM TECHNIKUM GAZOWNICTWA**
dla absolwentów Zasadniczych Szkół Zawodowych
kierunek: **technik mechanik**
specjalizacja: **urządzenia i instalacje przemysłu gazowniczego**
3. **ZASADNICZEJ SZKOŁE GAZOWNICTWA**
zawody — **monter sieci i instalacji gazowniczych**
— **mechanik maszyn i urządzeń gazowniczych**
ABSOLWENCI NASZYCH SZKÓŁ MAJĄ ZAPEWNIONE ZATRUDNIENIE W KRAKOWSKICH ZAKŁADACH GAZOWNICTWA LUB INNYCH ZAKŁADACH GAZOWNICTWA NA TERENIE CAŁEJ POLSKI
Ponadto — na absolwentów tych kierunków czekają gazownie, huty, koksownie i przedsiębiorstwa energetyki cieplnej w całym kraju. Absolwenci mogą podjąć pracę w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych w miastach i na wsiach, jak również otwierać własne zakłady usługowe w zakresie gazownictwa.
W czasie nauki szkoła zapewnia:
— zakwaterowanie w internacie
— stypendium pieniężne
— udział w zajęciach sportowych, kołach zainteresowań, w zespołach artystycznych
— udział w wycieczkach, rajdach turystycznych, letnich obozach kajakowych i zimowych narciarskich
Wpisy przyjmuje oraz szczegółowych informacji udziela: Sekretariat ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH MINISTERSTWA GÓRNICTWA I ENERGETYKI w Krakowie, ul Brzozowa 5, I piętro, pokój 101, w godz. od 8 do 15, telefon 22-49-55 lub 66-32-57
K-4059

VADEMECUM

OFERTY ■ PROPOZYCJE ■ SUGESTIE

FOLKLOR

W salonie wystawowym TPSP w Nowej Hucie czynna jest wystawa, na którą składają się zbiory Izby Regionalnej Ośrodka Kultury Kombinatu — Huty im. Lenina. Historia tej kolekcji rozpoczęła się w roku 1971, kiedy to załoga Kombinatu zaczęła — z inicjatywy Adeli Manieckiej, pracownika Zakładowego Domu Kultury HiL — akcję zbierania pozostałości kultury materialnej wsi otaczających Nową Hutę, a także tych, na których terenie Kombinat zbudowano. W efekcie przez szereg lat zdołano zgromadzić dokładnie 204 przedmioty. Tak więc na wystawie możemy oglądać fragmenty stroju ludowego z okolic Krakowa, meble ludowe (stoły, malowane ławy itd.), przeróżne narzędzia gospodarskie, przedmioty codziennego użytku, fotografie, dokumenty. Do najcenniejszych eksponatów Izby należą dwa obrazy o treści religijnej z poł. XIX wieku, a także dwa portrety pędzla J. Krasnowolskiego, przedstawiające działacza galicyjskiego ruchu ludowego Franciszka Ptaka i jego żonę (ich reprodukcje prezentujemy). Wystawa czynna będzie do końca września.

FILM

Po przerwie wakacyjnej **Kinoteatr „Związkowiec"** wznawia działalność premierowym filmem produkcji francuskiej pt. „Tysiąc miliardów dolarów". Jest to dramat kryminalny (niektórzy znają go z Konfrontacji) wyreżyserowany przez znanego twórcę Henri Verneuila, a główne role odtwarzają Patrick Dewaere, Jeanne Moreau, Caroline Cellier i Mel Ferrer. Pierwsze projekcje w sobotę o godz. 18 i 20.30.

„Związkowiec" od lat blisko współpracujący także z najmłodszą widownią nie mógł zapomnieć o dzieciach. Już w sobotę o godz. 14.30 przypomniana zostanie wielka adaptacja powieści Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy".

W czasie przerwy wakacyjnej w obiekcie przeprowadzono drobne prace remontowe i malarskie, ale niestety nie wszystkie plany udało się zrealizować. Oczywiście z powodu braku odpowiednich farb i innych materiałów. Tym niemniej Kinoteatr jest na pewno jedną z najlepiej utrzymanych placówek kulturalnych w naszym mieście.

RYSUNEK

Elegancko ubrany mężczyzna uchyla kapelusza pytając starszego pana z pieskiem — *„przepraszam, jestem agentem wywiadu, czy może mi pan powiedzieć jak dojść do dworca?"* Golutka pani całuje w rękę rozpartego w łóżku paskudnika, który mówi — *„daj spokój, spełniłem tylko swój obowiązek."* Psychiatra mówi do udręczonego pacjenta — *„ma pan rozdwojenie jaźni? Ja też!"* Facet rozparty na krześle patrzy znudzonym wzrokiem na klęczącego u jego stóp kamerzystę, który prosi — *„Niech pan zrobi byle co, a ja to uchwycę na gorąco"*. Oglądanie rysunków przerywają głośne śmiechy i wstydliwe chichoty, czasem ktoś głośno się zgorszy — ku uciesze innych, czasem wyjdzie oburzony. Gdzie jesteśmy? Wszyscy poznali. Tak, w galerii autorskiej Andrzeja Mleczki, przy ulicy Św. Jana 14. Czynna już od ponad roku ma swoich stałych wielbicieli, takich którzy przyjechali do Krakowa obejrzeć Mleczkę i Wawel oraz przypadkowych gości. Można tu obejrzeć stare i nowe prace, kupić katalog, plakat lub graficzną odbitkę na różne okazje dla tych, którym dopisuje poczucie humoru, ot, jak choćby tę — „Pamiątkę z Krakowa" którą prezentujemy. Goście galerii kartkują katalogi i wędrują wzdłuż — krótkiej niestety, ale wysokiej — ściany pomieszczenia, na której dwie plotkary przystanęły pod znakiem postoju, w gęstych zanieczyszczeniach wędruje zasuszony Lajkonik w masce przeciwgazowej, pan pyta — *„czy lubi pani Mozarta?"*, a po uzyskaniu twierdzącej odpowiedzi dusi ją krzycząc — *„A ja nienawidzę!"*.

Tylko do końca sierpnia można zwiedzać wystawę w **galerii „PRYZMAT"** przy ul. Łobzowskiej 3. Studio Filmów Animowanych w Krakowie przedstawia na niej „Plastykę w filmie animowanym". Prace reżyserów realizujących swoje pomysły w krakowskim studiu to poszczególne kadry, swobodny, słowno-rysunkowy zapis scenariusza czy nawet możliwość zobaczenia — na planszach — jak film animowany powstaje. **Agnieszka Nitzegorodcew**, reżyserka, zaprasza na „Wycieczkę" po starym Krakowie, oczywiście nie pozbawioną niespodzianek i przygód — w animowanej bajce. Collage **Aleksandra Sroczyńskiego** zatrzymuje uwagę na dłużej mnogością bohaterów i zdarzeń. **Zbigniew Szymański** wykorzystuje przetworzoną fotografię, **Jerzy Kucia** techniki łączone. **Longin Szmyd** przedstawia niejako dokumentację do mającego powstać filmu — wykonane ołówkiem rysunki do „Oficyny" i powstanie „Fotoptaka" (*„Jak powstał fotoptak? Po prostu z aparatu fotograficznego. By mógł się lepiej poruszać i widzieć „dostał" skrzydła i teleobiektyw"* — wyjaśnia autor). **Ryszard Antoniszczak** wabi dzieci i dorosłych bajecznie kolorowym „Miki Molem" — sympatycznym stworkiem i jego przygodami, a także wykonanym w innej technice animacji „Fantomobilem". W „Opcji zerowej" **Krzysztofa Kiwerskiego** taśma zamienia ćwiczących mężczyzn w jednakowych żołnierzy. Ci z kolei stają się rzędem naboi wpadających do zbiorowiska różnego rodzaju broni. Stamtąd „wypływa" strumyczek odznaczeń i medali, by uformować się w karne szeregi. W finale, odwrócone „do góry nogami" i wyblakłe, zamieniają się w nagrobki. **Krzysztof Raynoch** raczy zwiedzających dreszczykiem emocji i okrucieństwa. Jest na jego rysunkach Don Kichot, inkwizycja, zakapturzone postaci i płonący skazańcy. Na deser, **Julian Antoniszczak** pokazuje kulisy powstawania „Polskiej kroniki nonkamerowej".

Nasze MIASTO

Płynów do mycia naczyń jak na lekarstwo

• „Ruch" — nie ma szans na poprawę
• „Społem" — za kilka dni będzie lepiej

Święci garnki lepią, my w nich gotujemy a potem, chcąc nie chcąc, musimy je wymyć. Pytanie: tylko czym? Od pewnego czasu w sklepach chemicznych i kioskach RUCH sprzedawczynie rozkładają bezradnie ręce. Płynów do mycia naczyń jest jak na lekarstwo i każda dostawa znika błyskawicznie w torbach kupujących.

RSW „Prasa-Książka-Ruch" zamawia kwartalnie ćwierć miliona opakowań płynów do mycia naczyń. Niestety dostawy nie pokrywają nawet 10 proc. zamówień. Żeby nie być gołosłownym, do końca września w kioskach RUCH znajdzie się tylko 33 tys. opakowań: „Ludwik" produkowany przez Zjednoczone Zakłady Gospodarcze (17,5 tys.), „Tip-Top" z warszawskiej Polleny (3 tys.) oraz „Jagna" z krakowskiej „Barwy" (7,5 tys.). Producenci narzekają na chroniczny brak surowców, materiałów, z których robią opakowania. Dochodzi nawet do tego, że zakłady, nie mogąc wywiązać się z przyjętych zobowiązań, samowolnie zamieniają dostarczane produkty. Dzięki temu do Krakowa zamiast płynu do mycia naczyń wysyłany jest środek do prania.

W PSS „Społem" od miesiąca obserwuje się kłopoty z właściwym zaopatrzeniem podległych sklepów w płyny do mycia naczyń. Tłumaczy się to sezonem urlopowym w zakładach produkcyjnych, które pracują na pół gwizdka. Największy dostawca płynów na rynek krakowski — Spółdzielnia Chemiczno-Szklana „Barwa" — dopiero w tym tygodniu rusza pełną parą. W większych ilościach pojawi się „Jagna". Do magazynów PSS „Społem" spływają: „Astra" z Przemyśla, „Kuchcik" z Kielc i „Rondelek" z Gdańska. Podobno przez sklepy przemyka jak meteor „Ludwik". Jednak te kilkaset sztuk na jednym stoisku są prawie niezauważalne. Jak zapewniono nas w „Społem" w najbliższych dniach zaopatrzenie w płyny do mycia naczyń znacznie się poprawi. Zamówienia półroczne, zamykające się okrągłą liczbą 700 tys., podobno mają być w pełni zrealizowane. (bb)

Gorące lato w Harcturze

2 tys. dzieci wypoczywało na koloniach

Co prawda do zakończenia wakacji pozostało jeszcze kilka dni, ale już dziś możemy pokusić się o pierwsze podsumowanie.

Ile dzieci skorzystało z tegorocznych kolonii zorganizowanych przez Biuro Usług Turystycznych „Harctur" — pytam **Andrzeja Wojtasika**, dyrektora tego harcerskiego przedsiębiorstwa. Okazuje się, że aż 2000 dzieci i młodzieży brało udział w harcturowskich koloniach (Kraków, Bukowina Tatrzańska, Laskowa), przyjeżdżając do nas w większości z Polski wschodniej. Liczba uczestników tej formy spędzania letniego wypoczynku jest większa niż w latach ubiegłych, co osiągnięto przede wszystkim dzięki uzyskaniu dodatkowych miejsc noclegowych. W przypadku Krakowa, koloniści „okupowali" Dom Turysty, ośrodek szkoleniowy kadr na Szlaku, internat przy Rzeźniczej oraz dwie szkoły w Nowej Hucie. (koż)

Uroczyste spotkanie z okazji Święta Lotnictwa

Wczoraj w siedzibie nowohuckiego ZBoWiD odbyło się uroczyste spotkanie seniorów lotnictwa z kombatantami z okazji Święta Lotnictwa i 50-lecia zwycięstwa w Challenge'u w 1934 r. Zaproszeni goście zwiedzili Muzeum Czynu Zbrojnego Hutników oraz wpisali się do kroniki Krakowskiego Klubu Seniorów Lotnictwa. Następnie członków KKSL uhonorowano medalami: „Za zasługi dla ziemi krakowskiej", „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa", „Budowniczy Huty im. Lenina", „Zasłużony działacz lotnictwa sportowego", „Za zasługi dla jednostki wojskowej" oraz dyplomami uznania. W okolicznościowych referatach przypomniano udział lotników polskich w II wojnie światowej i powrócono do wspaniałego zwycięstwa polskiej załogi w Challenge'u International de Tourisme. Na sali obecny był jeden z jej członków pan **Gustaw Pokrzywka**. W spotkaniu uczestniczyli: wiceprezydent m. Krakowa **Jan Nowak**, zastępca naczelnika dzielnicy Kraków-Nowa Huta **Ryszard Kozień**, wiceprezes Aeroklubu Krakowskiego **Marian Markowski**, dyrektor Muzeum Lotnictwa i Astronautyki w Krakowie **Wacław Kiśliński** oraz kierownik Aeroklubu Krakowskiego płk **Henryk Boroń**. (bb)

raptularz KRAKOWSKI

● Skarżą się Czytelnicy, mieszkańcy domów przy ul. Bieżanowskiej na smród jaki od trzech lat wydobywa się z kurnika produkcyjnego mieszczącego się przy tejże ulicy pod numerem 297. Obiekt ten decyzją władz miasta miał być w grudniu 1980 roku zlikwidowany. Niestety, do tej pory funkcjonuje zatruwając powietrze odorem tak silnym, że przechodząc koło tejże placówki trudno wytrzymać. Sąsiedzi tegoż, skazani na całodobowe przebywanie w smrodzie proszą o interwencję. Sądzimy, że odpowiedzialni za zamknięcie kurnika, przyjdą, powąchają i zamkną tę placówkę, która może i daje zyski, ale nie powinna być usytuowana w pobliżu domów mieszkalnych.

MAŁA KRONIKA

● **KMPiK w Krakowie** (Mały Rynek 4) zaprasza na otwarcie wystawy rysunku Odona Carlosa Maliwata (Filipiny) — godz. 13.

● **Klub „Malwa"** (ul. Dobrego Pasterza 6) — wystawa pt. „Powstanie Warszawskie w plakacie filmowym" (16—19).

● **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27) — wystawa poplenerowa pt. „Nienadowa 84" (prace członków Twórczej Grupy Plastyków Nieprofesjonalnych „Walor") — (14—18).

● **Wesołe Miasteczko** (Małe Błonia) zaprasza dzieci (10—20).

Niewłaściwy towar — reklamować natychmiast!

W odpowiedzi na notatkę prasową, która ukazała się w „Gazecie Krakowskiej" w dniu 17 VIII br. w rubryce „raptularz" a dotyczącą zakupu mięsa niewłaściwej jakości w sklepie nr 319 ul. Basztowa 15 uprzejmie wyjaśniamy:

Kierownik placówki zobowiązany jest każdorazowo dokonywać odbioru towaru pod względem ilościowym jak i jakościowym. Z uzyskanego od kierownictwa placówki wyjaśnienia wynika iż nie było żadnych reklamacji ze strony innych klientów. Nadmieniamy iż w chwili obecnej mięso wołowe zarówno bez, jak i z kością sprzedawane jest w rotacji jednego dnia, a niewielkie zapasy przechowywane są np. w omawianej placówce w komorze chłodniczej do dnia następnego co uniemożliwia jego zepsucie. Ponadto dostarczona masa mięsna jest systematycznie wykładana na salę sprzedażową z urządzeń chłodniczych, w miarę jej wysprzedaży.

Za Waszym pośrednictwem pragiemy poinformować klientów, iż towar niewłaściwej jakości natychmiast należy zareklamować w sklepie, gdzie został zakupiony, reklamacja zgodnie z obowiązującym w tym zakresie zarządzeniem jest zawsze załatwiana pozytywnie.

Przepraszamy klienta za zaistniałą przykrość.

co-gdzie-kiedy?

PIĄTEK, 24 VIII 1984 R. BARTŁOMIEJA, jutro LUDWIKA

teatry

BAGATELA (Karmelicka 6): Janusz Korczak: Król Maciuś I — 10.

Pozostałe teatry nieczynne

kina

KIJÓW (Krasińskiego 34): Seksmisja (pol. 15 lat) oraz zestaw krótkometraż. — 16.15, 19.15; **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Zdjęcia próbne (pol. 15 lat) — 15.45, 20, Wóz do Wiednia (CSRS 15 lat) — 17.45; **MŁODA GWARDIA — STUDYJNE** (Lubicz 6): Iluzjon: włoski film kryminalny — 16, 18, 20; **PASAŻ** (Pasaż Bielaka): Bajki dla dzieci — 12, 1941 (USA 15 lat) — 10, 13, 15, 17, 19; **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 6): Duch (USA 15 lat) oraz zestaw krótkometraż. — 15.45, Ucieczka z Alcatraz (USA 15 lat) — 18, 20.15; **UGOREK** (os. Ugorek): Żandarm na emeryturze (fr. 12 lat) — 15, Zwykli ludzie (USA 15 lat) — 17, 19; **ŚWIATOWID — DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Król Cyganów (USA 18 lat, poż. z film.) — 15.45, Zwolnienie warunkowe (USA 18 lat, poż. z film.) — 18, Lot nad kukułczym gniazdem (USA 18 lat, poż. z film.) — 20.15; **ŚWIT — DUŻA SALA** (os Teatralne 10): Żandarm w Nowym Jorku (fr. b.o.) — 14.45, Seksmisja (pol. 15 lat) oraz zestaw krótkometraż — 16.30, 19.15; **WANDA** (Waryńskiego 5): Tootsie (USA 15 lat) — 15.45, 18, 20.15; **WARSZAWA** (Stradom 15): Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) oraz zestaw krótkometraż. — 15.30, 18, Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) oraz zestaw krótkometraż. — 20.30; **WISŁA** (Gazowa 27): Był jazz (pol. 15 lat) — 15, 17, Gangsterzy szos (USA 15 lat) — 19; **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Przygody Alibaby i 40 rozbójników (radz. b.o.) — 9.45, Akademia pana Kleksa cz. I i II (pol. b.o.) — 12.15, Zwolnienie warunkowe (USA 18 lat, poż z film.) — 15.45, Szpital Britannia (ang. 18 lat) — 18, Król Cyganów (USA 18 lat) — 20.15; **WRZOS** (Zamojskiego 50): Wypadek na Placu Chirgin (rum. 15 lat) — 16, Wzgórza Zelengory (jug. 18 lat, poż z film.) — 18, Dreszcze (pol. 15 lat) — 20.

KRZESZOWICE — Nowości: Zwolnienie warunkowe (USA 18 lat, poż. z film.); **MYŚLENICE — Wisła:** Butch Cassidy i Sundance Kid (USA 15 lat); **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Corleone (wł. 18 lat, poż. z film.); **SKAWINA — Piast:** Powrót do domu (USA 15 lat, poż. z film.); **SŁOMNIKI — Czar:** Prywatne piekło (USA 15 lat, poż. z film.); **WIELICZKA — Górnik:** Violette i Francois (fr. 18 lat, poż. z film.).

Pozostałe kina nieczynne.

wystawy

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (12—17), **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15), Wystawa „Wawel zaginiony" (10—15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM W. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce", „Współpraca polsko-radziecka, Tradycje — dorobek — perspektywy" (9—18, wst. wol.), **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): Wystawy — „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „Miejsce zesłań i emigracji politycznej Lenina" (9—15, wst. wol.). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): Współczesna fauna polska (10—18, wst. wol.), **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 3): Wystawy: „Polska kultura ludowa", „Dzieła i twórcy w 40-leciu PRL" (10—15), **MUZEUM HISTORYCZNE KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł 35): Wystawa „Z dziejów i kult. Krakowa" oraz prezentacja medali darowanych przez Jana Pawła II (9—15), **FRANCISZKAŃSKA 4:** „Kraków stary i nowy" (pokonkurs. wystawa malarstwa (9—15), **WIEŻA RATUSZOWA:** (9—15), **JANA 12:** Wystawa zegarów (9—15), **POMORSKA 2:** Wystawa — „Męczeństwo i walka Polaków w latach 1939—1945" (9—15), **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa: „Z dziejów kultury Żydów" (11—18), **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Pradzieje Nowej Huty", „Mumie egipskie w świetle promieni X", „Wiktoria wiedeńska" (10—14), **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA** (Rynek Gł.): Wystawa „Dzieje Rynku krakowskiego" (9—16), **APTEKA „POD ORŁEM"** (pl. Bohaterów Getta 18): Muzeum Pamięci Narodowej (10—14), **GALERIA KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 3): „Kolekcja Grupy Krakowskiej" (pokaz IV): (11—17), **BWA** (pl. Szczepański 3a): (niecz.), **GALERIA „ARKADY"** (pl. Szczepański 3a): (niecz.), **GALERIA PLASTYKA** (plac Szczepański 6): Wystawa malarstwa grafiki, rzeźby oraz sztuki użytkowej (10—18), **MUZ. NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX w. (10—16), **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—16), **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria pols. sztuki do 1764 r. (niecz.). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 19): (12—17.30), **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28), Wyst. „Folklor wsi podkrakowskiej" (niecz.), **MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al. Planu 6-letniego 17): (10—14), **SALON WYSTAWOWY** (Nowa Huta, al. Róż 3): (10—17), **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA** Wyst. mal. R. Golińskiego (10—20), **GALERIA:** Wystawa „Plakat kulturalny" (z okazji 40-lecia PRL) (11—18), **KLUB MPiK** (Nowa Huta, plac Centralny), **CZYTELNIA:** (10—20), **GALERIA:** (10—20), **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka) (8—17), **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka), (8—17).

MYŚLENICE — MUZ. REGIONALNE (Sobieskiego 3): Wystawa „Myślenickie placówki kulturalne w 40-leciu PRL" (10—15), **MDK** (Świerczewskiego 14): Wyst. malarstwa Haliny Cieślińskiej-Brzeskiej (8—21), **MIEJSKIE SALE WYSTAWOWE** (3 Maja 1a): Wystawa rzemiosła artystycznego z rejonu Myślenic (10—14)

szpitale DYŻURNE

CHIRURGICZNY: ul. Trynitarska 11, **CHIRURGII DZIEC.:** Instytut Pediatrii AM — Kraków-Prokocim, **LARYNGOLOGICZNY:** ul. Kopernika 23a, **UROLOGICZNY:** ul. Prądnicka 35, **OKULISTYCZNY:** Witkowice

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel 999, zachorowania i przewozy, tel 22-29-99. Podstacje KPR. Rynek Podgórski 2 — tel. 66-69-99, Prokocim (Teligi 6) — tel 55-59-99 (Lotnisko Balice) — tel 11-19-99, Nowa Huta — tel. 44-49-99, Krowodrza (Piastowska) — tel. 33-39-99, Krzeszowice, tel. 99, Jerzmanowice, tel. 48, Proszowice, tel. 9, Myślenice, tel. 999. Skawina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. dla mieszkańców 999, tel. miejski 761-444, Wieliczka, tel 22-33-54 i 9, Niepołomice, tel. alarmowy 198, tel. miejski 2:0-209, Iwanowice, tel. 99 oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali według rejonizacji.

apteki

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-65 (czynna 8—15).

Dyżury nocne pełnią apteki: Rynek Gł. 42, Krakowska 1, Pstrowskiego 27, Kazimierza Wielkiego 117, Nowa Huta — os. Centrum A, bl. 4, os. Centrum C, bl. 6

MYŚLENICE (Żeromskiego 10)

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)

SKAWINA (Słowackiego 5)

PROSZOWICE (1 Maja 31)

Nocne dyżury pełnią apteki w Krzeszowicach, Niepołomicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Skale i Słomnikach.

inne

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY — tel. 22-25-66, 22-31-38 (15.30—22).

INFORMACJA KULTURALNA KDK (Rynek Gł. 27): tel. 22-32-53 (13—17).

POMOC DROGOWA PZMot (al. Planu 6-letniego 154) — tel. 44-17-60 i tel. 44-16-32 (7—22), ul. Kawiory 3 — tel. 37-55-75 (7—22).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81), tel. 48-00-84 (6—22)

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): (9—19).

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW: 34-02-43; 34-02-44, wewn. 13 i 20 (8—19).

ŻEGLUGA KRAKOWSKA — tel. 22-62-55, 22-18-60, 22-57-55 (rejsy statkiem po Wiśle do Bielan); 9, 11, 13, 15, 17.

ZIELONY TELEFON (zgłaszanie przypadków zanieczyszczenia środowiska) — nr 21-33-64 (7—20).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

radio

PROGRAM I
na fali 1322 m, czyli 227 KHz

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

4.05 Poranne sygn. z Wrocławia. 5.05 Poranne rozmait. roln. 5.25 Więcej, lepiej, nowocz. 5.30—9.00 Poranne sygn 9.00—11.57 Lato z Radiem. 11.57 Kom. o st. wód. 12.30 Muz. folklorem malow 12.45 Roln. kwadr 13.00 Komunikaty. 13.10 Radio Kierowców 13.20 Śpiewa Zdravko Celić. 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie. 14.05—15.55 Mag. muz „Rytm" 15.55 Radio Kierowców. 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów 17.00 Muz. i aktualn. 17.25 Gitara, banjo i... country 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulubionej mel 19.20 Mini-recital — gra Z. Namysłowski. 19.30 Radio dzieciom 20.05 W kilku taktach, w kilku słowach. 20.10 Konc. życzeń. 20.35 Komunikaty Total Sport. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 21.00 Komunikaty 21.05 Kron. sport. 21.15 Muz. Baroku. 22.25 Repetycje z jazzu polskiego. 23.10 Panor. świata. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II
stereo i aud. Rozgł. PR w Krakowie,
UKF 68.75 MHz

DZIENNIKI: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.10, 0.50

9.20 Twórcy pios. 40-lecia — Piotr Figiel. 9.50 A. Mac Lean: „Athabaska". 10.00 Godz. melom. 11.00 Zawsze po jedenastej. 11.10 Wakacje w stereo 12.00 39 Festiwal Chopinowski w Dusznikach. 12.25 W stronę jazzu — z płyt G. Duke'a. 13.05—13.20 **Kraków na antenie:** 13.20 Z malow. skrzyni. 13.30 Album operowy — Jules Massenet: „Werther". 14.00 A. Mac Lean: „Athabaska". 14.10 Nowości krajowej fonografii. 15.00 Pamiętniki i wspomn. 15.10 Ze skarbnicy pieśni polskiej. 15.30 Folklor na maple świata — Rumunia. 15.55 Miniat. liter. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.05—18.30 **Kraków na antenie:** 18.00 Co niesie dzień. 18.30 Klub stereo. 19.30 Wieczór w Filh. 21.15 Wieczorne refleksje 21.20 Mistrzowie ballady — Leszek Długosz. 21.30—1.00 „Literatura i muzyka" 21.30 Nagranie wiecz. 21.35 Teatr PR — J. Nasfeter: „I będę jadła malinowe lody". 22.18 Słuchajmy razem. 23.00 J. Iwaszkiewicz: „Podróże do Polski". 23.20 Polacy na płytach świata. 24.00 Nocne reggae. 0.45 Miniatury literackie.

PROGRAM III
UKF 66.89 MHz

6.00—9.20 Zaprasz. do Trójki. 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18 — Serwis Trójki. 7.30 Polit dla wszystkich 8.15 Czy mówisz po polsku? 8.30 „Gawędziarz" — odc. 6 (powt.). 9.20 Mała por muz. 10.00 Mag. stud. 10.30 Jazzowe wakacje 11.00 Prosto z kraju. 11.20 Muz. Interklub. 11.50 „Kronika zapowiedzianych śmierci" — odc 4 (powt.). 12.05 W tonacji Trójki 13.00 „Gawędziarz" (odc. 7). 13.10 Powt z rozr. 14.00 Lato w Filh. 15.05 Rock po polsku 15.45 Klakson — mag motoryzac. 16.00—19.00 Zaprasz. do Trójki 17.30 Polit dla wszystkich 18.05 Inf. sport 19.00 „Młodego warszawiaka zapiski z urodzin" — odc. 7 (wyd. dźw.) 19.30 Trochę swinga. 19.50 „Kronika zapowiedzianych śmierci" (odc 5) 20.00 Musicale, musicale 20.45 Klub Trójki: Ergonomia. 21.00 Trzy kwadr jazzu. 21.45 Klub Trójki — Ergonomia (cz. 2). 22.05 24 godz w 10 minut i inf sport 22.15 Śpiewać poezję. 22.45 Poeta i wojna (III). 23.00 Zapraszamy do Trójki 23.50 „Kompleks Portnoya" — odc 14.

PROGRAM IV
na UKF 67.67 MHz oraz na fali średniej 219 m, czyli 1368 KHz oraz dodatkowo na fali długiej 1500 m w godz. 8.50—16.05

DZIENNIKI: 7.00, 12.05, 16.00, 19.30, 23.50

7.06 Kalend radiowy 7.10 Między nami 7.40 Jęz franc. 7.55 Muz. suplement 8.10 Z dala od zgiełku. 8.30 Muz wycinanki 8.50 Aktualn. 9.05 Dla dzieci 9.35 Notatnik kult. 10.00 „Halo, wakacje" 11.00 Twórca i dzieło „Dzień Słowików" (Stefan Stuligrosz) 11.30 Płytowe kolekcje — Soca Explainer 12.10 W trosce o przyszłość 12.20 Śpiewa Gang Marcela 12.30 Radio Moskwa. 13.00 Ożywić znaki na mapie. 13.30 Rozgł Harcerska 14.45—16.00 Blok aud dla młodych słuch 16.05 Instrumentarium muz. rozr 16.35 Widnokrąg 17.05 Konc. instrum. 18.00 Mag moje hobby 18.40 Studio ekspertów 19.40 Sekrety listów 19.55 O twórcz. dla dzieci. 20.20—22.00 Wieczór muz i myśli. 22.00 Na skrzydłach pieśni. 22.50 Lektury czwórki 23.00 Człowiek i nauka 23.20 Muzykoterapia. 23.55 Kalendarz radiowy.

tv-PROGRAM

PROGRAM I

9.00 Teleferie

9.45 „Pan Samochodzik i templariusze" — „Podziemny labirynt" film fab. prod. polskiej

10.30 Film dla II zmiany „Każdemu inne niebo" film fab. prod CSRS

17.15 Program dnia

17.20 DT — Wiadomości

17.30 „Turecka włócznia" film historyczno-przygodowy prod węgierskiej

19.00 Dobranoc „Opowieści starej wrony"

19.10 Film dokumentalny

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Monitor Rządowy"

20.30 „Każdemu inne niebo" — czechosłowacki film obyczajowy

22.00 DT — Komentarze

22.15 Żniwa 84

22.30 Studio Sport: relacje z Międzynarodowych Zawodów Przyjaźni

23.00 DT — 24 godziny

23.10 Studio Sport: relacja z Międzynarodowych Zawodów Przyjaźni — piłka ręczna, judo

PROGRAM II

17.45 Program dnia

17.50 Studio Sport: relacja z Międzynarodowych Zawodów Przyjaźni — siatkówka mężczyzn

18.30 KRONIKA (Kr)

19.00 Muzyczny relaks

19.15 Przeboje „Dwójki" na lato

19.25 Wystąpienie ambasadora Urugwaju

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Za kierownicą"

20.15 „Krajobraz kultury"

20.45 „Muzyka małego ekranu"

21.15 DT — Wydarzenia telefon „Dwójki"

21.30 Don Juan Ryszarda Straussa

21.45 „Wielka historia małych miast" — Ciechanowiec — filmowy reportaż historyczny

22.10 Opowieści o miłości „Wiosenne wczasy" — film prod. ZSRR

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Redaguje kolegium: Krzysztof Cielenkiewicz, Janusz Hańderek, Olgierd Jędrzejczyk, Lech Kmietowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red. naczelnego, Wiesław Kraj, Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny, Brunon Rajca, Tadeusz Stec, Konrad Strzelewicz, Sławomir J. Tabkowski — redaktor naczelny, Edward Wąsik — z-ca red. naczelnego. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala czynna w godz. 6—3, nr tel 22-75-88, łączy ze wszystkimi działami ODDZIAŁY REDAKCJI: 83-300 NOWY SĄCZ, ul Narutowicza 5, II p tel 203-34 33-100 TARNÓW ul Krakowska 12, tel. 56-50 WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju 3 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych

1 2 3 4 5 6 **Wydanie 1**